IN TWO SECTIONS | Section 1

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

Dział 1 | W DWÓCH DZIAŁACH

No. 181. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, NIEDZIELA, 29 CZERWCA (SUNDAY, JUNE 29,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 5 CENTÓW

Polityka Międzynarodowa

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

TERMOSTAT WOJENNY

Każdy, kto zwiedzał laboratorjum biologiczne, instytut bakteriologiczny, widział tam skrzynkę sztucznie ogrzewaną, tak zwany **termostat,** w którym przyśpiesza się wzrost kultur, komórek, bakterji itd.

Takim termostatem dla form społecznych jest wojna. Mimo zniszczenia, mimo grozy, którą z sobą niesie, wojna skraca niejako linję rozwoju w czasie, nawet straty w ludziach nie będą w rzeczywistości tak wielkie, jeśli pamiętać będziemy, że to, co tracimy w ludziach, zyskujemy w czasie. Gdyby Wielka Rewolucja Francuska nie miała po sobie wojen napoleońskich, to z Dyrektorjatu, typowego rządu zdemoralizowanych paskarzy, wyrosłaby monarchja, Europa zachowałaby swe stare formy państwowe, i kto wie, czy Europa dzisiejsza nie znajdowałaby się na stopniu rozwoju podobnym do Hiszpanji z wieku osiemnastego. Obcinanoby codzień głowy ze bezbożność, nietylko bezbożnym, ale wszystkim tym, którzy ośmieliliby się głosić twierdzenia, które dzisiaj wiedzieć musi uczeń czwartej klasy, pod karą wypędzenia ze szkoły. Na szczęście jednak dla cywilizacji w całej skrzynce kostnej, w genjalnej czaszce Napoleona, oprócz zdolności olbrzymich wyrosła ambicja olbrzymia, która wyszła nietylko po za granice Korsyki, nietylko Francji i Europy, ale plany dla przebudowy całego świata snuła. Świat był wówczas na różnych stadjach rozwoju. Na granicy Azji i Europy rozciągał się wałem świat muzułmański. Tak samo północ Afryki. Ba, w samej Europie interesa międzynarodowe zatrzymywały się na granicy Polski. Nie zauważono nawet rozbiorów tego wielkiego państwa. Ale z kolebki myśli naukowej ludzkiej, z narodu o najwyższym intelekcie, znanym dotychczas w historji, a obdarzonym przytem niesłychanie rzadką cnotą: odwagą jednocześnie w myśleniu i czynie, z Francji, wyszedł Napoleon. **Nie dał wrócić Rewolucji w łożysko francuskie, zerwał tamy europejskie, przez Niemcy na cały świat wypuścił moce nieznane. Padały trony jedne po drugich, kościoły szły pod świecką kontrolę, prawo stało się własnością wszystkich, ginął dziedziczny przywilej, karjera dla wszystkich została otwartą.** Na skinienie byłego oficerka artylerji pomazańce boże biegły do usług uniżonych, ba, nawet ten, kto ich tyle wieków mazał, jako dowód łaski, sam czuł się rad, gdy go Napoleon wzywał. Chłop, poddany niedawny, bez praw i bez godności, drobny mieszczanin, bez ambicji i aspiracji, w szeregach wojska napoleońskiego zdobywał sobie poczucie osobistego honoru subtelniejszego od poczucia stanowego honoru szlachcica feudalnego. Nowe siły, nowi ludzie zjawili się jak wiosenna roślinność. Świat się powiększył. Stopy tych, którzy przez wieki całe nie wyszli z pod opieki kościoła wiejskiego, deptały ziemię hiszpańską, włoską, ślad swój na bajorach Berezyńskich, w Syrji, w Egipcie zostawiali. Weterani napoleońscy byli rozsadnikami myśli nowych w najdzikszych zakątkach.

Nigdy nie mogłem zrozumieć ciasnego sentymentalizmu radykałów pacyfistycznych, a zwłaszcza polskich, którzy dotychczas o Napoleonie, jakby o jakim potworze mówią, zamiast uważać w nim Ojca czasów nowych. Zwłaszcza polskich: coby z nas w targowiczańskiej atmosferze wyrosło, gdyby nie słowa energji wiecznej nam Polakom przez Napoleona rzucone: **„zobaczę, czy godni jesteście być narodem".**

W tych niewielu zdaniach zwróciłem uwagę na rozwojowe znaczenie wojny. Dałem tylko jeden przykład, najszerzej znany. Mógłbym wybrać znacznie więcej. Ale nie miałem zamiaru pisać historji znaczenia wojny w cywilizacji. Chciałem tylko na znanych faktach własny mój pogląd wyjaśnić, aby oświetlić znaczenie ostatniej wojny, którą wszyscy przeżyliśmy i dlatego jesteśmy zbyt pod wrażeniem okropności, a nie widzimy **olbrzymich skutków tej wojny dla rozwoju ludzkości.**

Nowy prezydent Francji Doumergue odbywa przejażdżkę po Paryżu

Litwa odrzuca bezpośrednie rokowania z Polską

KONWENCJA KOLEJOWA POLSKO-RUMUŃSKA

WARSZAWA. — Od 26 do 30 maja odbyła się we Lwowie konferencja kolejowa polsko-rumuńska. Uchwalono wprowadzenie bezpośrednich taryf kolejowych osobowych, bagażowych i towarowych w komunikacji między Polską a Rumunją, co częściowo wejdzie w życie od 1 sierpnia br. Ponadto ze względu na nieodpowiadające potrzebom ruchu jedyne dotychczas połączenie przez główną linję uzgodniono warunki przywrócenia komunikacji między obu państwami w miarę uzyskania potrzebnych kredytów oraz przez linje miejscowe, mianowicie Kołomyja—Horodenka, Jasionów Polny—Stefanesti, oraz Czortków—Zaleszczyki—Stefanesti.

Otwarcie dla ruchu tej ostatniej linji wymagać będzie uprzedniego odbudowania mostu granicznego na Dniestrze pod Zaleszczykami, zniszczonego przeważnie po stronie rumuńskiej.

Ofiara gazu automobilowego

PHILADELPHIA, 28 czerwca. — Opary wydostające się z motoru automobilowego zaczadziły p. Clarence Fox, zajętą czyszczeniem automobilu, znajdującego się w garażu pod domem.

Mąż pani Fox stwierdził, że znalazł żonę leżącą na podłodze z głową zwróconą ku drzwiom, co dowodziłoby, że pani Fox, czując się niedobrze, starała się wydostać na świeże powietrze, ale nie miała dość sił, by się dostać do drzwi i zginęła zaczadzona gazem „Carbon Monoxide".

KOWNO. — W kołach miarodajnych litewskich poruszona jest propozycja polska rokowań bezpośrednich między Polską a Litwą w sprawie pielgrzymek, jako dążenie do uznania przez Litwę status quo w Wilnie, na co Litwa nigdy się nie zgodzi.

Z tego względu rząd kowieński odrzucił propozycję polską.

Litwini przeciw decyzji Rady Ambasadorów

KOWNO. — Poselstwo litewskie w Paryżu otrzymało od konferencji ambasadorów notę wzywającą Litwę do wejścia w stosunki tranzytowe i konsularne z Polską. Rząd litewski wstrzymuje się od wyrażenia swego zdania do czasu otrzymania pełnego tekstu noty. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednakże, że rząd litewski propozycję ambasadorów z pewnością odrzuci.

Niewidomy artysta

BRIXTON, Anglja, 28 czerwca. — L. A. Wilson, zupełnie ociemniały na skutek ran otrzymanych w wojnie wszechświatowej, mimo ślepoty, nauczył się wyrabiać doskonale okręciki, zabawki, które są dokładne w najdrobniejszych szczegółach.

Serbowie święcą dwie wielkie narodowe rocznice

PAMIĘĆ KLĘSKI NA KOSOWEM POLU I ZABÓJSTWO AUSTRJACKIEGO NASTĘPCY TRONU

Obydwa wypadki stoją na rozgraniczu historji wielkości Serbji

BELGRAD, 28 czerwca. — Naród serbski w dniu dzisiejszym święci dwie wielkie narodowe rocznice—pamięć klęski na Polu Kosowem, gdzie armje serbskie dowodzone przez cara Łazarza serbskiego zostały doszczętnie rozbite w 1386 przez wojska tureckie i rocznicę zabójstwa austrjackiego następcy tronu Ferdynanda, w dniu 28-go czerwca 1914 roku na ulicy Serajewa, stolicy Bośni, które stało się powodem wojny wszechświatowej i początkiem nowej wielkiej Serbji. Klęska na Kosowem Polu jest punktem zwrotnym, kiedy się kończy historja Wielkiej Serbji, a zaczyna 500-letnia niewola pod jarzmem tureckim, zaś zabójstwo austrjackiego następcy tronu, które spowodowało wojnę wszechświatową i w następstwie powstanie wielkiej Serbji soją na rozgraniczu dwóch wielkich epok—upadku i zwycięstwa Wielkiej Serbji.

LOTNICY AMERYKAŃSCY PEWNI ZWYCIĘSTWA

OD KALKUTY DO ANGLJI BĘDĄ LECIELI SZYBCIEJ

Po usunięciu łodzi od swych aeroplanów

WASHINGTON, 28 czerwca. — Lotnicy amerykańscy po przybyciu do Kalkuty postanowili odjąć od aeroplanów przymocowane dotychczas łodzie i puścić się w dalszą podróż bez tego dość poważnego ciężaru, który osłabiał w znacznym stopniu szybkość aeroplanów.

Na miejsce łodzi przymocowano do aeroplanów zwykle koła, przy pomocy których aeroplan nabiera rozpędu podczas wznoszenia się w powietrze i wstrzymuje się w biegu podczas lądowania.

AMATORZY RADIO MIEJCIE SIĘ NA BACZNOŚCI!

Cała rodzina porażona piorunem przez radio

OGDENSBURG, N. Y. Charles F. Wellen i jego cała rodzina zgromadzona około przyrządu radio podczas szalejącej na dworze burzy, zostali porażeni piorunem, który uderzył w druty radio, odbierające fale elektryczne. Aparat radio został rozbity w drobne szczątki.

ZNIESIENIE KALIFATU MĄDRYM KROKIEM POLITYCZNYM

Kemal Pasza w zupełności docenił znaczenie religji, jako czynnika politycznego

Konstantynopol, 28 czerwca. — Zniesienie kalifatu przez Kemala Paszę było dotychczas uważane powszechnie jako nadużycie demokratycznej władzy przez Kemala twórcę nowej Turcji. Bliższe jednak obserwacje wykazują, że Kemal Pasza dokonał znakomitego czynu, uwalniając Turcję od staroświeckiej zmory, jaką była władza kalifa do niedawna połączona nierozdzielnie z władzą sułtana.

Władza Kalifa i sułtana w pojęciu każdego Turka jest tak nierozdzielną, że mimo zniesienia sułtanatu i ogłoszenia Turcji republiką, ludność turecka nazywała kalifa w dalszym ciągu sułtanem kalifem wszystkich wiernych.

Przez zniesienie kalifatu i wypędzenie kalifa do Szwajcarji Kemal Pasza dowiódł, że docenia znaczenia doniosłości czynnika religijnego na życie państwowe narodu tureckiego, któ ry mimo swej liberalnej religji, jest największym fanatykiem wśród wyznawców religijnych. Kemal Pasza, usuwając kalifat uwolnił naród turecki od fanatycznych wpływów, jakie wywierała hierarchja mahometańskich duchownych na trzeźwy skądinąd umysł ludu tureckiego.

Żądają ustąpienia Mussoliniego

Socjaliści domagają się rozwiązania organizacyj faszystowskich — Organizacje robotnicze składają hołd pamięci Matteotti.

RZYM, 28 czerwca. — Na odbywającym się tutaj zjeździe opozycji posłów parlamentarnych zgromadzonych w liczbie 100 osób, uchwalono rezolucję odmawiającą zaufania rządowi premjera Mussoliniego.

Autorzy rezolucji twierdzą, że nieodzownym warunkiem uspokojenia kraju jest przywrócenie moralności publicznej, porządku prawno politycznego, czego może dokonać rząd który rozwiąże milicję złożoną wyłącznie z członków partji faszystowskiej, poskromi wszelkie bezprawie i przywróci powagę prawa.

Jeden z wybitnych przywódców włoskiej partji socjalistycznej poseł Turatti po uchwaleniu rezolucji, wygłosił wspomnienie pośmiertne dla uczczenia pamięci posła Matteotti'ego, którego robotnicy włoscy bez względu na przekonania polityczne uczcili 20 minutową przerwą pracy we wszystkich fabrykach w całych Włoszech.

Poseł Turatti wyraził przekonanie, że tragiczne zabójstwo będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich którzy w dobrej wierze byli przekonani, że rządy faszystowskie mogą uzdrowić stosunki polityczne we Włoszech.

Ostatnie drgawki konającej „Chjeny'

W organie „Wyzwolenia" pod powyższym tytułem czytamy:

„Z miasta Łap w województwie Białostockiem piszą do nas:

W ostatnich czasach przekonali się ludzie że prawie we wszystkich państwach kierunek reprezentowany u nas przez 8-kę, czyli „Chjenę" — kona.

Kona i nasza „Chjena." Możemy się pocieszyć, że wkrótce wyzwolimy się z tych pęt, któremi jesteśmy skrępowani. Doczekamy się Polski Ludowej, która będzie dla wszystkich matką rodzoną i która da ludowi ziemię, władzę i wiedzę. Czuje to nasza „Chjena", to też gdzie może, rozsyła swych mistrzów od kłamstwa i obłudy na wiece, aby bronić się od zupełnej zagłady.

Dnia 25go maja przyjechał do Łap poseł Jankowski. W plakatach ogłosił, że obok kościoła odbędzie się wiec, na którym będzie mówił o ataku Litwinów na Wilno. Tak ciekawego przemówienia radzi byli ludzie posłuchać, tembardziej, że reklamował je ksiądz po kazaniu z ambony. Poszedłem posłuchać przemówienia posła i poznać następcę ks. Lutosławskiego. Z podziwem stwierdziłem, że na mównicę wchodzi osoba znana mi z czasów przedwyborczych. Przemówienia jego słyszałem już kilka razy. — Jest to były lokaj, naganiacz i agitator chjeński. Nazbierał wiele demagogicznych haseł z przedwyborczych odezw chjeńskich, połączył to ze stekiem obelg i wyzwisk pod adresem wszystkiego, co nie chjeńskie i tę swoją litanję zawsze na każdym wiecu powtarzał i teraz jako poseł i następca ks. Lutosławskiego powtarza. Zapomniał o tem, że ludność Łap, przeważnie kolejarze, pragnęłaby posłuchać czego innego. Nie pociągają jej te hasła w chwili, kiedy odbywa się tak niesprawiedliwa redukcja, wypędzanie zredukowanych z mieszkań kolejowych, przeprowadzanie z etatu na kontrakt itp. Ludzie zdziwieni wprost byli, że ten poseł prawie nie wspomniał o ataku Litwinów na Wilno. Zapewne niewygodnie mu było wpleść coś nowego do starej litanji. Do tej litanji p. Jankowskiego przybyła jedna rzecz, a mianowicie atak na Z. P. S. L. Endecy rozumieją, że lud poznał się na ich obłudzie i garnie się do Z. P. S. L., to też zmusili widocnie swego sługę uniżonego do powiększenia litanji specjalnym atakiem na wroga.— Przedewszystkiem przedstawił nasze stronnictwo jako wrogów Państwa, kościoła, a nawet ludzkości. Prezesa Thugutta przedstawił jako barona niemieckiego — który objeżdżał samochodami" całą Europę, a przedtem chciał stworzyć rząd, w którym byłaby (słowa p. Jankowskiego) połowa ministrów żydów, połowa ukraińców, połowa białorusinów, a reszta Polacy; a więc w całości zrobił trzy połowy i jeszcze mu reszta została. Takie i tym podobne brednie wygłaszał p. Jankowski o członkach Z. P. S. L., lecz to śmieszyło tylko słuchaczy.

Obłudzie nie chcą już wierzyć i dlatego Chjena kona.

KOM. IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU

W poniedziałek, dnia 30-go czerwca, 1924 roku, o godzinie 8-ej wieczorem, w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Marks Place

REDAKTOR P. YOLLES

wygłosi odczyt na temat:

WŁADZE SPOŁECZNE

WSTĘP WOLNY! **Goście mile widziani.**

Samobójstwo arystokratki

BUKARESZT, 28 czerwca. — Vera Gagawicz pana z orszaku królowej Marji ,popełniła samobójstwo prawdopdobnie z powodu miłosnego zawodu.

Plaga dzikich gęsi

EDYNBURG, Szkocja, 28 czerwca. — Stada dzikich gęsi przybyłe w nadmiernych ilościach do północnej Szkocji, stały się prawdziwą plagą dla kilku powiatów nadmorskich, które ogołociły ze wszelkiej roślinności, a nawet wydziobały wschodzącą kukurydzę.

Katastrofalne powodzie w Rosji

LENNINGRAD, 28 czerwca. — Olbrzymie burze szalejące od dłuższego czasu nad północną Rosją poraz wtóry w kilkunastu dniach do tego stopnia wzburzyły jezioro Ładogę, że wody jeziora podniosły się 14 stóp ponad brzegi i zalały 61 wiosek nadbrzeżnych powodując olbrzymie szkody w życiu i mieniu ludzkim Tysiące ludzi pozostało pozbawionych dachu nad głową.

Herriot wzywa Niemcy do okazania dobrej woli

Zgoda z Niemcami jest możliwa, jeżeli uzyskają zaufanie świata — Wojskowa kontrola aljantów nad Niemcami wznowiona

PARYŻ, 28 czerwca. — Jeżeli rząd niemiecki będzie gotowy dać dowody dobrej woli, plan międzynarodowych ekspertów finansowych może wejść w życie i w Europie nastąpi nowa era od 1go sierpnia — powiedział dzisiaj premjer Herriot do przedstawiciela Niemiec von Hoescha w swej pierwszej rozmowie po konferencji z premjerem Macdonaldem.

Premjer Herriot mówiąc do przedstawiciela Niemiec o konieczności wykazania dobrej woli przez Niemcy, mówił tak jak nie mówił dotychczas żaden dyplomata francuski do ambasadora państwa europejskiego — a na dowód dobrej woli ze strony Francji premjer Herriot wskazał na powrót 50,000 wygnańców niemieckich do zagłębia Ruhr, którym Francja pozwoliła powrócić. Obecnie tylko Niemcom pozostaje dać dowód dobrej woli przez uchwalenie przez parlament niemiecki do 16 sierpnia wszystkich praw potrzebnych do wprowadzenia planu ekspertów finansowych w życie.

Stanowisko rządu niemieckiego w sprawie odnowienia kontraktu pomiędzy rządem francuskim a przemysłowcami nadreńskmii odnośnie 20 procentowych opłat od produkcji w zagłębiu Ruhr nie jest dowodem dobrej woli i zrobiło we Francji jaknajgorsze wrażenie — powiedział premjer Herriot zdumionemu ambasadorowi. Dotychczas kontrakt był zawierany pomiędzy przemysłowcami niemieckimi i rządem francuskim, obecnie rząd niemiecki pragnie zająć miejsce przemysłowców niemieckich, czemu sprzeciwia się Francja ze względu na krótki termin kontraktu, wrazie przeniesienia go na rząd niemiecki, który z dniem 1 sierpnia będzie zmuszony uregulować swoje stanowisko podług warunków planu międzynarodowych ekspertów finansowych.

Przedstawiciel Niemiec został zaskoczony szczerością wyznania francuskiego premjera i przyrzekł natychmiast powiadomić rząd niemiecki iż obecnie nadeszła dla Niemiec najstosowniejsza pora dla załatwienia sporu aljancko-niemieckiego.

Stanowisko premjera Herriota niewątpliwie będzie bogate w skutki.

Przebudzanie przez telefon

LONDYN, 28 czerwca. Wielu właścicieli telefonów zwraca się do operatorek telefonicznych z prośbą by ich obudzono o pewnej godzinie, czemu telefonistki początkowo nie odmawiały. Z czasem jednak zwyczaj poszedł do takich rozmiarów, że rząd postanowił położyć kres nieprawdopodobnej praktyce, by funkcjonarjusze rządowi jakiemi są telefonistki były używane do spełniania prywatnych funkcji obywateli.

Nieszczęśllwy bohater

BERLIN, 28 czerwca. — Karol Moeller, który uratował od pewnej śmierci przez utopienie dwie panienki, wyrósł w obliczu rodu niewieściego do roli mitycznego bohatera, pożądanego przez przedstawicielki płci pięknej. By uratować się przed natrętnemi oświadczynami, wielu swych wielbicielek Moeller musia. uciekać do Szwajcarji.

SOBOWTORY BLIŹNIACZE

SHEFFIELD, Anglja. 28 czerwca. — Eryk i Montague Leavitt, dwaj trzyletni bliźnacy są tak bardzo do siebie podobni, że ich własny ojciec nie mógł rozróżnić i w tym celu przywiązał do szyi chłopców specjalne znaczki podobne do tych, jakie noszą żołnierze podczas wojny.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

DZISIAJ

ZŁĄCZONE TOWARZYSTWA

LIGA KOBIET ODDZIAŁ II-GI, TOW. BRATNIEJ POMOCY WOLNYCH POLAKÓW I TOW. BRATNIA DŁOŃ GR. 79 Z. N. P.

urządzają

WIELKI PIKNIK

połączony z wielkiem niespodziankami
o godz. 1-ej po poł.
W INTERNATIONAL FOREST PARKU
1 Forest ave.
w Windfield, L. I.
zaraz przy stacji Fisk ave.

Dochód z Pikniku w części przeznaczony na cele dobroczynne

Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra
WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY

Dojazd do parku tylko 5c.

Z New Yorku, dół i góra miasta: Second Ave. górną koleją, (elevator) zmienić na 57 ulicy na Corona pociąg, lub subwajem 4 lub 7 Ave., zmienić na Grand Central stacji na Corona pociąg i wysiąść na stacji Fisk Ave.

Z Greenpoint i Williamsburg Brooklyn: tramwajem Graham Ave. Crosstown lub Lorimer Av. do Jackson Ave., L. I. zmienić na subway do Corona i wysiąść na stacji Fisk Ave.

South Brooklyn: B. R. T. subway 4 Ave. do Queensboro Plaza, L. I. zmienić na Corona pociąg i wysiąść na stacji Fisk Av.

Z Astoria, górną koleją 2-ej Ave. do Queensboro Plaza, L. I. zmienić na Corona pociąg i wysiąść na stacji Fisk Ave.

Z Jamaica lub East New Yorku: B. R. T. subway zmienić na Canal Street do Queensboro Plaza L. I. i zmienić na Corona pociąg i wysiąść na stacji Fisk Ave.

Tow. Śpiewu „Chopin" urządza Wielki Piknik w pięknym parku B. A. Eskotter, 52-62 First Ave. i First St. College Point, N. Y., w niedzielę dnia 13go lipca, br.

Chopiniści przygotowują się, aby godnie ubawić swoich gości 15go czerwca w niedzielę spotkamy na pikniku „Chopina" znajomych wiele.

Notice of Annual Meeting

PLEASE TAKE NOTICE that the annual meeting of the stockholders of the Nowy Swiat Publishing Co., Inc. for the purpose of electing directors and inspectors of election and transacting such other business as may properly come before the meeting will be held an the 14th day of July, 1924 at 8 o'clock in the evening, at the office of the Company 24 Union Square, in the City of New York, County of Kings, and State of New York. The transfer books will remain closed from the 30th of June, 1924, until the 14th day of July, 1924.

Dated the 25th day of June, 1924.

Secretary.

Zawiadomienie o rocznem posiedzeniu

Niniejszem zawiadamia się, że roczne zgromadzenie akcjonarjuszy Spółki: Nowy Swiat Publishing Co., Inc. w celu wyboru dyrektorów i inspektorów wyborczych oraz w celu załatwienia wszelkich spraw, które Zgromadzeniu mogą być wedle statutu przedłożone, odbędzie się dnia 14-go lipca, 1924 roku, o godzinie 8 wieczorem w siedzibie Spółki pod 24 Union Square, w mieście New York, okręgu Kings, stanie New York. — Przenoszenie akcji będzie wstrzymane od 30 czerwca 1924 roku do 14-go lipca 1924 r.

25-go czerwca, 1924 roku.

Sekretarz

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA

Przed dwoma laty Jan Drabicki, którego podobiznę powyżej podajemy, opuścił żonę i dwoje dzieci w Dayton, O. i poszedł w świat.

Pani Drabicka ciężko pracowała na utrzymanie własne i swoich dzieci i przed trzema miesiącami musiała się poddać operacji po której jeszcze nie może łóżka opuszczać, wobec czego dzieci żyją w nędzy.

Amerykańskie Towarzystwo dobroczynne zajmuje się nią a trochę pomagają i krewni, lecz to stosunków nie polepszyło.

Dowiedziano się tam, że Drabicki pracuje w Brooklynie jako stolarz u przedsiębiorcy budowniczego i że żyje z drugą kobietą którą przedstawia jako swoją żonę, podczas gdy prawa żona i dzieci w nędzy żyją z jałmużny w Dayton.

Przypatrzecie mu się dobrze Rodacy i oddajcie go w ręce sprawiedliwości.

Musiałem się rumienić, gdy do mnie zgłosiła się z tą sprawą przedstawicielka instytutu nowoyorskiego, do którego sprawę tę skierowało towarzystwo „Humane Society" w Dayton

Takich ptaszków nie powinno się tolerować.

Takich wyrzutków społeczeństwa, słodko uśmiechniętych, powinno się wypędzać bez miłosierdzia, gdyż oni właśnie są przyczyną nieszczęśliwego życia wielu istot.

W Waszem imieniu posłałem dzisiaj skromną sumę do nieszczęśliwej matki ze słowami pocieszenia.

Powiedziałem jej, że Polonja nowoyorska współczuje z nią i nie brata się z nim.

Pamiętajcie dzisiaj na Piknikach i zabawach o dzieciach które posyłamy na wakacje.

DZISIAJ!

PIKNIK HARMONJI

Doczekaliśmy się w tym sezonie **Pikniku Harmonji.**

Piknik odbędzie się w niedzielę 20-go lipca w Astoria Casino Parku, L. I.

Będą to jednodniowe wakacje w dużym cienistym ogrodzie.

Zabawa trwać będzie od godziny dziewiątej rano.

Zabawa dla wszystkich.

Przygotowaliśmy wszystkim sposobność ubawienia się co do woli.— Przyjdźcie, przyprowadźcie sobie dzieci i sąsiadów.

Miejsca dość, cienia dość, zabawy huk.

Będzie wesoło i przyjemnie.

POLONIA

Dzisiaj w nocy okręt „Polonia" zawinie do portu nowojorskiego. Na tym okręcie znajdują się imigranci z Polski.

Dzieci na farmy

St. Skorol	$2.00
St. Hubert	2.00
A. Saydock	1.00
Zosia	1.00
A. K.	1.00
Wczoraj	766.00
Dzisiaj	773.00

Jeżeli dzisiaj na piknikach i zabawach pamiętać będziecie o dzieciach, jutro suma ta będzie większa.

Coraz więcej dzieci się zgłasza!

ODCZYT

W poniedziałek dnia 30 czerwca o godzinie 8-ej redaktor Nowego Świata, p. Yolles wygłosi odczyt naukowy p. t. **„Władze Społeczne".**

Kwestja społeczna jest dzisiaj postawiona na pierwszem miejscu i jest przedmiotem badań wybitnych uczonych.

Zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że **ktoś** musi kierować procesem tworzenia się społeczeństwa.

Kapitał dzierzy narazie ster w swoich rękach.

Robotnik poczuwa się do obowiązku torowania nowych dróg.

Kapitał i Praca spotykają się nie tylko na polu walki gospodarczej i politycznej ale i na polu walki społecznej.

Red. Yolles, walkę tę objaśni i omówi.

Wstęp wolny. —Goście mile widziani.

NIEMOWLĘ LICZĄCE CZTERY GODZINY ZNALEZIONE W CENTRAL PARKU

Znalazca oświadczył chęć adoptowania niepożądanego dziecka.—W szpitalu twierdzą, że będzie żyło.

NEW YORK, 27 czerwca, — W Madison Square Garden kłócą się o kandydata prezydencjalnego. Głośno tam i gwarno, bo tysiące gości przyjechało do Nowego Yorku. Nie zwracano nawet uwagi na to, że bocian straciwszy orjentację gościa malutkiego zostawił na trawniku w Central Parku i odleciał zdegustowany.

Przez park przechodził żołnierz amerykański.

Na wojence nie był, ale to nie szkodzi. Kapelusz miał na bakier nasadzony więc kroczył dziarsko i pogwizdywał.

W tem usłyszał kwilenie żałośne

Jako że był żołnierz dzielny i kwilących wrogów się nie bał, udał się na miejsce skąd głos dochodził i ujrzał walizeczkę w której leżała dziewczynka licząca zaledwie cztery godziny.

Wziął ją czemprędzej razem z walizką i poleciał, jak na dobrego żołnierza przypada do policjanta; wezwano ambulans, zawieziono dziecko do szpitala gdzie **uradowana** pielęgniarka oświadczyła czekającemu żołnierzowi, że lekarze twierdzą iż dziecko będzie żyło.

„Kto wie czy chce żyć" szepnął murzyn zamiatający korytarz...

„Zaadoptuję" oświadczył żołnierz, ale detektywi nie chcieli o tem wiedzieć i natychmiast pojechali na miejsce wypadku, by się dowiedzieć coś więcej o kochanej matce.

Świat ma o jedną dziewuchę więcej.

NIEBEZPIECZNY ZAWÓD

Trzej robotnicy pracujący w kanałach pod ulicami 179 i 180, cudem wydostali się na powierzchnię, gdy w czasie roboty nad naprawą jednej rury pod ziemią rura przewodząca wodę pękła i zalała miejsce, w którem się znajdowali. Wezwano straż ogniową, która pomogła im wydostać się i była pomocna pogotowiu inżynierów, którzy natychmiast naprawili rurę.

Karykatury

kolegów i koleżanek szkoły Rady Oświatowej w New Yorku, szkicowane przez ucznia tejże szkoły

WYKRZYKNIKI
13
CYRULEWSKA
ROZEN
BODNAR
FORTUNA

(STRONICA Z GRAMATYKI SZKOLNEJ)

ABC
N
M. Popiel

Laszka
Wice-Kardynał
Klasy Szóstej

GOŚĆ Z POLSKI

Przedwczoraj przyjechał z kraju dr. Leszek Kirkien, redaktor „Republiki" i „Expressu Wieczornego", pism wychodzących w mieście Łodzi.

Dr. Kirkien zabawi kilka tygodni. Interesują go sprawy naukowe i gospodarcze. Ma zamiar zwiedzić przemysł włókienniczy w Nowej Anglji.

PIERWSZA GRUPA DZIECI NA FARMĘ

Około piętnastego lipca wyślemy PIERWSZĄ GRUPĘ DZIECI NA FARMĘ.

DOTYCHCZAS OTRZYMALIŚMY JUŻ DWADZIEŚCIA APLIKACJI.

APLIKACJE MUSZĄ ZAWIERAĆ:
IMIĘ I NAZWISKO OJCA:
IMIĘ I NAZWISKO DZIECKA,
PŁEĆ,
WIEK.
DOKŁADNY ADRES RODZICÓW.

Jeżeli wiecie o dziecku, którego rodzice „Nowego Świata" nie czytają, a które zasługuje na to, aby je wysłano na farmę, podajcie nam adres a sami tam pójdziemy.

Z tego funduszu korzystać mogą biedne dzieci polskie, szczególnie sierotki, bez różnicy wyznania, politycznych poglądów rodziców itd.

Mamy jedynie dobro biednych dzieci polskich na względzie i to jest naszym drogowskazem.

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Aplikacje nadsyłać pod adresem „NOWY ŚWIAT", 24 Union Square, New York City.

DZISIAJ!

UWAGA, TOWARZYSZE!

W niedzielę, dnia 29 czerwca, o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Domu Narodowym w New Yorku KONFERENCJA OKRĘGOWA Z. S. P.

Pomyślcie już dzisiaj nad tem, wybierzcie delegatów i stańcie solidarnie do pracy.

Omawiane będą bardzo ważne sprawy w związku z programem pracy nakreślonym przez Zjazd z Chicago.

Sekretarz

ODCZYT DLA KOBIET.

W środę, dnia 2 lipca, punktualnie o godzinie 8 wieczorem, dr. Borchardt z Warszawy wygłosi w Domu Narodowym odczyt na temat **„Pochodzenie chorób kobiecych".** Wstęp tylko dla kobiet.

Prawie każda kobieta, która przekroczyła czterdziesty rok życia, cierpi z powodu chorób kobiecych, powstałych skutkiem zaniedbania.

Bardzo mało kobiet zdaje sobie sprawę z regularnych procesów, jakie się odbywają w jej ciele, nie wiedzą jak w pewnych wypadkach postępować, wogóle cierpią, są świadkami zmian organicznych, których sobie wytłumaczyć nie mogą.

Skąd?

Wszak te nasze kobiety nie miały czasu na studja!

Nie dano im wykształcenia medycznego.

Matki same nie wiedziały o tem i córek swych nie pouczały.

Kobiety nasze nie mają czasu na czytanie naukowych książek, a muszą o tem wiedzieć!

Dlatego też Liga Kobiet zaprosiła dowtora Borchardta, aby popularnie kobietom wytłumaczył Pochodzenie chorób kobiecych, ażeby i one korzystały z długoletnich badań i studjów doktora Borchardta.

Wstęp tylko dla kobiet.

Uprasza się o zapłacenie 25 centów przy wejściu na pokrycie kosztów.

Opłata ta nie jest przymusowa dla obywatelek niezamożnych.

OH BOY ! ! !

D. Czerniłowski otrzymał rozwód.

Dlaczego pytacie?

A was to co obchodzi?

Nie mógł z żoną żyć i basta.

64 lata liczy nieborak ale nijak nie mógł się z nią pogodzić.

Babsko miało kułak jak ten kamień i raz, jak go grzmotnęła, stracił przytomność i dwa zęby.

(Pokazał sędziemu Griffinowi dwie dziury w uściech).

Powiada, że mu kazała na podłodze sypiać, że w końcu uciekła a on dostał się do zakładu dla opuszczonych starców, gdzie dotychczas przebywa.

Wobec tak okrutnego pożycia małżeńskiego sąd pozwolił na rozwód, a Czerniłowski **poraz pierwszy po ślubie uśmiechnął się pokazując dziury w wybitych zębach.**

Moiściewy ! !

Szkoła rysunków

Przedmiotem obowiązującym wszystkich uczniów jest rysunek, począwszy od gipsu, aż do natury ,aktu, portretu itd.), oraz teorja jako to: prspektywa, teorja cieni, stylizacja i kompozycja; również historja sztuki i stylów, oraz anatomja. Jako przedmioty specjalne prowadzone będą studja malarskie od nieskomplikowanej martwej natury, aż do portretu i pejzażu (plain air) oraz studja rzeźby od prostego ornamentu do natury. Prócz tego program szkoły, w celu wykorzystania nabytej już przez uczniów wiedzy do użytku praktycznego, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie, **mianowicie:** zdobnictwo, haft artystyczny, batik (barwienie drzewa i tkanin), rytownictwo, grafikę, ceramikę (porcelana i mapolina), oraz rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie). Studja podzielone są na trzy kursy: młodszy, średni, i wyższy z oddziałem przygotowawczym dla początkujących.

Wpisy w Domu Narodowym w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30.

Otwarcie szkoły za kilka dni!

Spiesz się — jeżeli masz zamiar zapisać się!

DO STRAJKUJĄCYCH KRAWCÓW

W poniedziałek 30 czerwca o godzinie 2 po południu odbędzie się w Lenox Assembly, pn. 256 East 2 ul. (róg Ave. C.)

WIELKIE ZEBRANIE

na którem mówcy polscy, rosyjscy i ukraińscy zdadzą sprawozdanie z przebiegu strajku.

Obowiązkiem **wszystkich** strajkujących krawców jest na ten wiec przybyć.

Komitet wykonawczy Lokalu 103 i sekcji U.

Odczyt Redaktora Yollesa w Komitecie Im. J. Piłsudskiego

ZAWIADOMIENIE

Posiedzenie Towarzystwa Samopomoc Polska, na które zwołane są Towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 7 lipca, b. r. o godzinie 8 wieczór, w sali Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Pl. New York.

Reprezentacja konsulatu generalnego będzie na tem posiedzeniu ,zatem uprasza się o wczesne przybycie.

Wł. Twardowski sekr.

NAUKA I KAZANIE

Temat na Niedzielę 29 czerwca,

„Objawy entuzjazmu w polityce i religji".

Początek o 3ej pop. Wstęp wolny. południu. Wstęp wolny.

164 Second Avenue
przy 10-ej ulicy
Czytajcie Pismo Święte!
Ks. A. ZIARKO.

Wasze pieniądze!
$ $ $ $ $ $ $
CZY ZARABIACIE?
CZY TRACICIE?
PUBLIC ACCOUNTANT
Jan Pietrolewicz, B. C. S.
152 West 42nd Street
New York City.
Bryant 6220.
Soldiers Bonus Applications wypełnione za darmo.

Baczność New York!
KÓŁKO DRAMATYCZNE PRZEDŚWIT URZĄDZA
WIELKI PIKNIK
w Glendale, L. I. Franz Szubert Parku. — Początek o godzinie 11 rano
Dojazd: Od City Hall Elevator Metropolitan do Wyckoff Ave. i brać Richmond Hill car; — Z Brooklyna: Bushwick car do końca linji i zmienić na Richmond Hill car, sekcja 18. — Muzyka doborowa. — Wstęp 25 cent.

KOMITET OKRĘGOWY ZW. SOC. POLSKICH
urządza
WIELKI PIKNIK
W PIĄTEK, 4-GO LIPCA, 1924 ROKU
o godzinie 11-ej rano
W LIBERTY PARKU
6 and Vandenventer Aves., Astoria, L. I.
Kręgielna o Nagrody Różne Zabawy i Niespodzianki
Doborowa Polska Orkiestra
WSTĘP 50 CENTÓW
DOJAZD: Z dołu miasta i Bronx brać górną kolej 2 Ave. i na 57 zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Ave. lub Subway do Grand Central zmienić na Astoria do Grand Ave. z Brooklyna brać Crosstown Ave. lub Graham Ave. karę do Hundespoint i brać Astoria Subway do Grand Ave., gdzie będzie oczekiwać Komitet

ZŁĄCZONE ODDZIAŁY POLSKIEJ ROBOTNICZEJ KASY CHORYCH Z NEW YORKU, BROOKLYNA I ASTORJI
urządzają
WIELKI PIKNIK
W ASTORIA CASINO PARK
róg Broadway i Steinway ave., Long Island City
W NIEDZIELĘ, DNIĄ 6-GO LIPCA, 1924
Doborowa muzyka pod kierunkiem prof. P. Mroza
Wielka sala do tańca, obszerny cienisty Park
Karuzela, Huśtawki i różne przyrządy dla rozrywki dorosłych i do zabawy dla dzieci, miejsce do gry w piłkę, i do wyścigów o nagrody dla amatorów dwie kręgielnie
POCZĄTEK ZABAWY O GODZ. 1 POPOŁUDNIU
Wstęp 50 centów od osoby
DOJAZD DO PARKU: Z New Yorku górną koleją Drugą Ave. do 57 ulicy, tam przesiąść na pociąg do Astorji, wysiąść na stacji Broadway, subwayem do Grand Central, tam przesiąść na pociąg do Astorji, wysiąść na stacji Broadway. Ze So. Brooklyną, subway'em do Quinsboro Plaza, tam przesiąść na pociąg do Astorji, wysiąść na stacji Broadway, tam Komitet wskaże drogę do Parku, 4 bloki na prawo. Z Brooklyna, Crosstown kary do Steinway ave. w Astorji, dojechać do samego Parku. Jazda tylko 5c.

DZISIAJ!
Początek o godz. 1ej po poł.
Symfoniczna orkiestra i Jazz
TOW. ŚPIEWU „HARMONJA"
z New Yorku, Grupa 800 Zw. Nar. Pol., urządza
44 Wielki Piknik
W ASTORIA CASINO PARKU
RÓG BROADWAY I STEINWAY AVENUE, LOND ISLAND CITY
DOJAZD:—Z New Yorku: Górną koleją 2-ej Ave. do 57 ulicy, tam przesiąść na pociąg do Astorji, Subwayami do Grand Central, tam przesiąść na pociąg do Astorji, dojechać do stacji Broadway, i na lewo parę bloków do Steinway Ave. i Parku lub na 59 ulicy brać Jackson Ave. tramwaj i wprost do Steinway Aveune, tam wysiąść. Zaś z Brooklyna wziąć Crosstown tramwaj do Long Island City i na Jackson Ave. zmienić na Astoria subway i na stacji Broadway wysiąść i na lewo parę bloków do Steinway Ave. Parku.

TEATR I MUZYKA

OPEN AIR GRAND OPERA AIDA

We wtorek dnia 24 czerwca w Open Air Grand Opera, na wolnem powietrzu w rotundzie Polo Gronds, wystawiono operę **Aida**, która należeć będzie do najmilszych wspomnień dziesięciu tysięcy osób które były świadkami przedstawienia klasycznego.

Dzięki temu, iż chóry i masy artystów miały sposobność ruchu na olbrzymiej scenie i że role obsadzone były pierwszorzędnymi artystami, całe przedstawienie przedstawiało obraz dziwny, nieznany, przypominający epokę klasyczną.

Frances Perelta wywołała od dawna niewidziany entuzjazm. Tysiączne tłumy zachwyconych ludzi wznosiły ku niebu pogodnem okrzyki radości i uznania a cieszyło się serce na widok tych ludzi , którzy jeszcze mogli tak zachwycać się sztuką.

Gertruda Wieder zastępowała pannę Ponselle, która nagle zachorowała. Pani Wieder królowała majestatycznie rolę Amneris. Bajecznym Radamesem był M. Salazar. Przepyszny tenor brzmiał uroczyście w olbrzymim teatrze. Grał jak rzadko który Radamez. Nino Ruissi wyróżnił się z pośród swoich kolegów postacią, grą i śpiewem. A miał nielada sposobność w roli króla.

W chórze i balecie udział brało kilka artystek polskich.

Szczęśliwym był pomysł dawania oper popularnych pod gołem niebem po cenach zniżonych Wieczory artystyczne, Open Air Grand Opera zasługują na uwagę. Polecamy naszym czytelnikom jako rozrywkę, na którą sobie każdy powinien pozwolić.

STRAND

I w tym tygodniu nadzwyczajny program dla gości, którzy przyjechali na konwencję, jakoteż dla publiczności nowoyorskiej, która ich tak gościnnie przyjmuje. Atrakcja będzie występ orkiestry Brown Brothers, którzy uzbrojeni są w trzydzieści saxofonów. Przedstawcie sobie nim pójdziecie, a usłyszycie najoryginalniejszy koncert.

Na ekranie wyświetlany będzie film „Those who dance"

Zakończeniem dramatu filmowego jest balet wykonany przez zespół tancerek klasycznych Strandu, przy akompaniamencie dwu orkiestr.

W programie wokalno muzycznym udział przyjmują pierwszorzędne siły artystyczne; Estelle Carey, soprano; panna Klementowicz, klasyczna tańcerka, i t. d.

Oprócz filmu, urywku operowego, bogatego programu wokalno muzycznego, przygotowane są liczne niespodzianki.

CAPITOL

Film znanego nowelisty Rex Beach „Recoil" wyświetlany będzie w tym tygodniu w największym teatrze migawkowym na świecie „Capitol". Cały film zdjęty został we Francji. Role główne spoczywają w rękach najwybitniejszych artystów i artystek amerykańskich. Widać oryginalne zdjęcia z Monte Carlo. Napięcie dramatyczne zaczyna się z pierwszą chwilą, a zwrasta do gigantycznych rozmiarów podczas przedstawienia i trwa do ostatniej chwili. Dodatkiem miłym, zawsze chętnie witanym jest przegląd tygodniowy na ekranie.

Do tego programu dostrojony jest program wokalno-muzykalny. Orkiestra Capitolu wykona utwory muzykalne niedawno kompozytora amerykańskiego Victora Herberta „Sweethearts" Panna Gambarelli, tańcerka na czele baletu wykona program baletowy, zaś inne siły artystycz ne zajmią się wykonaniem programu wokalnego.

Anna Case, śpiewaczka operowa śpiewała hymn amerykański przy otwarciu konwencji demokratycznej w New Yorku

RIALTO

Zarząd teatru Rialto bez namysłu wybrał film „The Code of the Wilderness" Dawida Smitha gdyż film jest musi bezprzecznie każdego zachwycić. Część filmu zdjęta została w przecudnej, malowiczej okolicy w New Mexico. W wykonaniu filmu udział przyjmują artyści, którzy specjalnie zaangażowani byli do filmu The Covered Wagon i Robin Hood; między innymi i Otis Harlan.

Jack Dempsey występuje w filmie „Fight and Win". Oprócz tego wyświetlany jest i przegląd tygodniowy.

Na szczególną uwagę zasługuje artystyczna reklama we wszystkich teatrach, któremi kieruje Hugo Riesenfeld.

RIVOLI

„The Enemy Sex" nazywa się film, który będzie wyświetlany w tym tygodniu na ekranie Rivoli. Jest to obraz osnuty na tle znanej noweli p. t. „The Salamander" przez James Cruze'a. Treść dramatu od samego początku zastanawia widzów, którzy mają przed sobą problem dany z werwą mistrzowską. Na programie jest też i film historyczny „Uchwalenie Niepodległości Ameryki". Film ten wykonany jest według kronik zachowanych pod nadzorem profesorów uniwersytetów.

Program wokalno-muzykalny jest bogaty i spoczywa w rękach niepospolitych artystów i artystek.

Pamietajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

POLSKA KLASYCZNA
SZKOŁA TAŃCÓW
P. LUNI NESTOR
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godz. 5—7 wiecz., lekcje całe lato

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ!
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej i najlepszej polskiej
SZKOLE TAŃCÓW
177 East 84th Street
Róg Third Avenue
Zawsze otwarte. Ceny umiarkowane Mamy pięćdziesiąt doświadczonych nauczycielek.

Miss YEAPLE'S DANCING ACADEMY
248-3rd Ave., bet. 33-34 Sts.
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcja $1. Wstęp od pary 50c
75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp.

POLSKA
SZKOLA TAŃCA
206 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedziele po połudn

Gubernator Smith udziela poufnych informacji reporterom gazet. Nikt się nie dowie o czem mówili...

ZE ZJAZDU KLUBU STANOWEGO W WORCESTER, MASS.

W niedzielę, 22 czerwca, 1924, w sali Chamber of Commerce odbył się zjazd delegatów z klubów poszczególnych i powiatowych, zwołany przez jednostki interesowane przedwyborczemi sprawami politycznemi.

Wspomniany zjazd miał wygląd jakiejś zbieraniny jednostek, nie mających pojęcia o przeprowadzeniu podobnych zjazdów, na których znajdują się w poważnej liczbie obywatele, posiadający wykształcenie.

Dowodem powyższego posłuży przygotowany program i prowadzenie obrad na wspomnianym zjeździe, który w rzeczywistości miał formę rocznego zjazdu Klubu stanowego, zorganizowanego 1-go października 1922 roku, w Springfield, Mass., który częściowo spełniał swoje funkcje dotychczas.

Z całego przygotowania zjazdu i programu obrad porządku dziennego, można było zauważyć, że najgłówniejszą zasadą zwołującego tego zjazdu było wybranie zarządu i przyjęcie konstytucji, którą częściowo przyjęto na drugiem z rzędu zjeździe Klubu Stanowego w Worcester, Mass., 22 października 1922, a które zapomniano celowo w czasie obrad przed rozpoczęciem zjazdu ostatnio odbytego 22 czerwca 1924, w Worcester, Mass.

Po długich wywodach nad przygotowaniem porządku obrad zjazdu, wybrano przewodniczącego, p. Chmielińskiego, wydawcę „Kurjera Codziennego" z Bostonu, Mass; sekretarzował ob. F. Wiech z Lowell, Mass.

Następnie odbyło się odczytanie mandatów przez ob. adwokata Siarkiewicza z Worcester w imieniu komisji mandatów, które wykazała obecnych 110 delegatów. z całego stanu Mass., z klubów poszczególnych i powiatowych.

Następnie wybrano 2 marszałków do porządku i udzielania głosów delegatom podczas obrad. Wybrani: J. Borysiewicz z Indian Orchard, Mass., i West z Boston, Mass., poczem nastąpiła ogólna dyskusja, spowodowana zapytaniem izby i zwołujących, przez delegata i prezesa powiatowego klubu w Hampden powiecie. ob. J. Chmury z Chicopee, Mass., który żądał sprawozdania byłych urzędników byłego stanowego klubu.

Nad tą sprawą zastanawiali się poważni obywatele, uważając, że jest koniecznem usłyszeć sprawozdanie z dotychczasowej działalności byłych urzędników jeżeli tylko są obecni na sali. —

Jednakże zwołujący ten zjazd nie chcieli dopuścić za wszelką cenę do żądanego sprawozdania, grzebiąc żywcem wszystkich dotychczasowych urzędników stanowego klubu, któremu zastępca przewodniczącego już odśpiewał „requiem", znany pan Kotarski, były organizator spółki ‚Luxus'.

Nie pomogły i nie pogrzebały owę „requie" czynnych członków. Na dalsze żądanie ob. F. Furtek z Chicopee i innych, którzy znali czyny poprzednich urzędników, a na wniosek ob. J. Nowaka z Indian Orchard, Mass uchwalono powołać obecnych urzędników do odczytania swego sprawozdania z czynności dotychczasowych.

Przewodniczący p. Chmieliński powołuje byłego wice-prezesa ob. J. Fierlit z Indian Orchard do wypowiedzenia sprawozdania. Ten w krótkich słowach, z dowodami w ręku na podstawie już poprzednio opracowanej konstytucji klubu stanowego, a następnie powiatowego w Hampden, zdał sprawozdanie, które przyjęto z poprawkami. Tak w stanie jako też i w powiecie Hampden, wykazał on, że praca w klubie stanowym, chociąż nie przez wszystkich urzędników, lecz była prowadzona i jest ugruntowana według pierwszej uchwały na zjeździe 1 października w Springfield i 22 paździer. 1922 w Worcester.

Sprawozdanie 1 wiceprezesa J. Fierlita wykazuje, że praca została zaniedbana w miejscowościach, gdzie mieli nadzór prezes klubu stanowego p. T. Nadmowicz z Worcester i 2 wiceprezes p. J. Romaszkiewicz z Bostonu. Jednakże w miejscowościach, gdzie mieli nadzór 1 wice-prezes J. Fierlit z Indian Orchard, sekretarz P. Flak z Springfield i skarbnik A. Jętoch z W. Springfield, oraz dyrektorzy, A. Chwałek, W. Smołczyńszi, S. Ligarski, Fr. Nawrocki — praca szła wolnym trybem. Aż zorganizowano klub na cały powiat Hampden, który należycie pracę prowadzi w dalszym ciągu. Sprawozdanie wszyscy delegaci na wniosek ob. J. Rudki z Chicopee przyjęli, a na wniosek ob. Wiech z Lowell uchwalili podziękować przez powstanie 1 wice-prezesowi byłego zarządu ob. J. Fierlitowi, a także i tym, którzy pomagali w pracy, jako urzędnicy, co też wszyscy bez wyjątku delegaci chętnie uczynili.

Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowych urzędników, w skład których weszli obywatele: Adw. Jabłoński, z Worcester, prezes: Adw. Bachorowicz z Salem, wice-prezes, Alderman J. Kurnik z Holyokee, sekr. prot.; F. Wiech z Lowell, sekr. finans.; F. Furtek z Chicopee, skarbnik; Adw. P. Flak z Springfield, organizator.

Przyjęto także konstytucję, w której główny paragraf o funduszu klubu mówi że: „Kluby powiatowe, płacić mają 25 centów od członka na rok do klubu stanowego, lecz obowiązane należeć do powiatowego klubu, jeżeli takowy istnieje w danem powiecie, jeżeli zaś nie, to taki poszczególny klub ma należeć i płacić wprost do stanowego klubu podatek roczny, który jest uchwalony w konstytucji.

Każdy klub wysyła delegatów do powiatowego klubu według wymagań konstytucji klubu powiatowego, a według konstytucji stanowej wysyła delegata na roczny zjezd stanowego klubu.

Delegata na roczny zjazd stanowy klub poszczególny ma prawo wysłać jednego na 50 członków w danem klubie. Jeżeli klub posiada 76 członków, wysyła 2 delegatów. — Jeżeli klub liczy mniej jak 50 członków, także ma prawo wysyłać jednego delegata na roczny zjazd stanowy, któremu opłaca koszta podróży na zjazd stanowy".

Po uchwaleniu następnego zjazdu, który ma się odbyć w Chicopee, Mass., w czerwcu 1925 r., zakończono obrady o godzinie 7 wieczorem i po zdjęciu fotografji, delegaci rozjechali się do swych okolic.

Delegat zjazdu.

CZTERY OSOBY RANNE W LABOR TEMPLE

NEW YORK, 27 czerwca. — Cztery osoby zostały poważnie ranione, gdy w Labor Temple zawalił się sufit, który naprawiany był przez dwudziestu robotników.

Jeden robotnik, przez nieostrożność i z własnej inicjatywy przepiłował ważną podporę i tem nadwerężył trwałość sufitu, który się zaczął walić. Dwudziestu robotników uciekło na czas. Czterech runęło z gruzem. Ranionych odwieziono do szpitala. Między nimi znajduje się i Józef Kornaciński. Policja zarządziła śledztwo.

SYTUACJA W ŁODZI

WARSZAWA. —

Brak gotówki w Łodzi przybiera coraz większe rozmiary. W wielu fabrykach powstało szereg zatargów z robotnikami na tle wypłat tygodniowych. Naprężona sytuacja sprzyja pogłoskom o zaległościach i zawieszeniu wypłat. Ostatnio kolportowana jest pogłoska, o upadłości jednej z największych firm w okolicach Łodzi oraz o trudnościach płatniczych szeregu hurtowni manufakturowych. W jednej z większych fabryk w Zawierciu wymówiono pracę pracownikom biurowym z dniem 1 sierpnia. O jednej z firm opowiadają, że sprzedała w tych dniach większą partję wyrobów zimowych poniżej ceny kosztu jedynie w celu uzyskania gotówki na wypłaty. W sklepach nanuje stagnacja. Targ dzienny wynosi po kilkadziesiąt złotych. Dotyczy to szczególnie galanterji, która miała wielki zbyt wśród zamożnych sfer Łodzi. Dzisiaj masy towaru zagranicznego nie znajdują nabywców. Równocześnie daje się zauważyć znaczne zaofiarowanie drogich kamieni, złota i srebra, które jednak z trudnością znajdują nabywców. Liczne rzesze pośredników i drobnych kupców, żyjących do niedawna z niezdrowej spekulacji, odczuwa dziś dotkliwie złe czasy. Wzrasta liczba zredukowanych pracowników biurowych. W dziedzinie handlu surowcami dają się również odczuwać skutki braku gotówki. Dostawcy bawełny i przędzy (domy zagraniczne) domagają się regulacji rachunków, co przychodzi z największą trudnością. W związku z tem przemysłowcy niejednokrotnie anulują listy na wykup swych obstalunków, niema bowiem nadziei, by w najbliższej przyszłości udało się pokryć zobowiązania. Jako objaw charakterystyczny braku gotówki, przytoczyć można fakt, że fabrykanci niejednokrotnie proponują robotnikom wypłatę w towarze, na co robotnicy przeważnie się zgadzają.

O CZEM DRUGA AVE. MÓWI?
Opowiadają z zachwytem
O CAFETERII
Z WŁASNĄ OBSŁUGĄ
(Self Service)
pn. 115 Druga Ave.
(róg 7 ulicy)
W NEW YORKU
gdzie podawane są tylko
MLECZNE POTRAWY
najświeższe i najczyściejsze
Ten sam zarząd co w lokalu Ratnera pn. 107 przy Drugiej Ave.
Spróbujcie dzisiaj, a będziecie tam stałym gościem

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedyńczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Polska Piekarnia,
pod zarządem S. Bogusławskiego
wyborowe pieczywa amerykańskie i polskie—w soboty największy wybór. Również
Restauracja
przyjmuje obstalunki na wesela i zabawy — Torty, Babki etc.
487—2nd Ave. Pom 27-28 ul.

Rachmistrz-
1. Rozpoczyna i prowadzi książki byznesowe i fabryczne.
2. Wyrabia Income Tax Returns.
3. Czyni wszelkie finansowe sprawozdania tygodniowe, miesięczne lub roczne.
4. Konsultacja darmo, a ceny bardzo niskie.
Jan Pietrolewicz, B. C. S.
1121 Knickerbocker, Times Square
New York City.
Bryant 6220.

CUNARD
DO POLSKI
Odjazdy co środy na trzech szybkich okrętach
BERENGARIA AQUITANIA
MAURETANIA
(przez Cherbourg lub Southampton)
JEŻELI macie zamiar sprowadzić krewnych z Polski, kupujcie karty okrętowe teraz. Nasze linje w POLSCE udzielą im wszelkiej porady i pomocy. Wszyscy pasażerowie trzeciej klasy jadą w oddzielnych kajutach. Czystość idealne, jedzenie wyborne.
Polacy, którzy chcą odwiedzić Ojczyznę pozostając tam nie dłużej niż jeden rok, będą wpuszczeni z powrotem do Stanów Zjednoczonych, bez względu na ograniczenie kwoty. Po bliższe informacje zgłosić się do lokalnego agenta lub
CUNARD LINE,
25 Broadway, New York

DEUTSCH BROS.
5 BIG FURNITURE STORES
OTWARTE W PONIEDZIAŁKI I SOBOTY WIECZORAMI
HARLEM Third Ave. róg 123 St. | NA DOLE MIASTA Avenue A. róg 4 Street | BROOKLYN Broadway róg Saratoga Av. | NASZ NOWY SKŁAD 6th Ave. róg 20 Street
Zaoszczędzicie od 20% do 50%
NAJWIĘKSZA ZNIŻKA KIEDYKOLWIEK OFIAROWANA
Meble wyprzedane poniżej kosztu, za koszt i trochę powyżej kosztu
$275 Komplet do Jadalni z okresu Tudor. Komplet ten dodaje uroku Waszemu domowi, jest silnie zbudowany, wykończony na kolor woskowy i składa się z dużego bufetu z gabinetu na naczynia o jednych drzwiach na wpół zakrytego i ze stołu do podawania, stolika i 5 krzeseł i 1 krzesła z poręczami w prawdziwej skórze. Największa okazja kiedykolwiek ofiarowana. — (3 kawałki) $98.00
Możecie otworzyć konto z nabyciem któregokolwiek z tych artykułów po ogłaszanych cenach. Zapłacić mały zadatek, a reszta tygodniowo albo miesięcznie, stosownie do zarobku. Konta otwiera się od $5 do $5.000.
$100 Komplet do Sypialni z 5 sztuk w złoconym dębie albo koloru kości słoniowej, składający się z dużej szafy, szyfonierki, łóżka z ramami dwu calowemi i niesztukowana gwarantowanych sprężyn i 100 procentowego materaca bawełnianego $59.50
Dostawa bezpłatna w obrębie 100 mil od New York City.
Cokolwiek kupione podczas tej sprzedaży będzie zatrzymane na żądany czas.
Nasze słynne gwarantowane na życie FONOGRAFY zniżone z 10 do 25%
Weźcie jeden do domu na 30 dniową próbę DARMO
Ceny teraz są $75 do $200
Setki lodowni różnych stylów z największych fabryk w Stanach Zjednoczonych, zbudowanych celem oszczędzania lodu i oddania służby na życie
$50 duża lodownia jak ilustrowana $26.50 | $20 lód z góry, jak ilustrowna $11.50
$40 do. apartam. domu jak ilustr. $17.50

McAdoo wie, jak się „podobać paniom i tłumom. Ot, jak wita swoich zwolenników w New Yorku (ma przykrego sąsiada w panu Smith)

Nowy Swiat

Owned and published daily and Sunday by the
NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLAZEWICZ Editor in Chief
S. T. HACZYNSKI Managing Editor
P. YOLLES Sunday Editor
M. F. WEGRZYNEK General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$6.00	Rocznie	$6.00
Six Months	$3.75	Półrocznie	$3.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	$1.50	Półrocznie	$1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	$4.00	Półrocznie	$4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	$4.50	Półrocznie	$4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	$1.50	Półrocznie	$1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	$6.00	Półrocznie	$6.00

MAIN OFFICE:
84 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th St's)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH
566 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0928

POLSKA W KOLE WROGÓW

Pisaliśmy w „Nowym Świecie" niedawno na temat okrążania Polski. Polityczne to okrążanie, prawie, że kompletne, jeżeli odsuniemy na stronę Rumunję i Bałtyckie państwa, trwa w dalszym ciągu, uzupełniając nowemi wydarzeniami, ustalone dawniej fakty.

W Kamieńcu Podolskim, tuż nad granicą polską i rumuńską w pobliżu Besarabji wygłosił mowę nikt inny jeno sam Lejba Trocki, a bez żadnych ogródek i dwu znaczników zaznaczył, że Rosja musi być spadkobierczynią imperjalistycznej, zaborczej polityki caratu i wykonawczynią testamentu Piotra Wielkiego. Oto co według depeszy wiedeńskiej, bolszewicki „napoleon" powiedział:

> Wieden. — „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Wedle biura Reutera, wygłosił Trocki mowę w Kamieńcu Podolskim, w której powiedział między innemi: „Z tego, co było za dawnych czasów, musimy wyrzucić, co nie było dobre, jednak w sprawie cieśnin rząd carski nie dał się wywieść w pole. Musimy obwieścić światu, że konieczném jest dla nas posiadanie cieśnin Konstantynopola. Wielkie państwo, jakiem my jesteśmy, nie może być duszone z powodu kaprysu czy też interesów państw innych. Bessarabja jest dla nas nadzwyczajnie ważną, ponieważ przez nią wiedzie droga do Konstantynopola. Jeżeli Rumuni i ich narzędzie, Polacy, będą usiłowali zagrodzić nam drogę, będziemy wówczas z nimi walczyli. Jesteśmy przekonani, że cieśniny będą do nas prędzej czy później należeć, nawet wtedy, jeżeli Francja i Anglja zapomną o przyrzeczeniach, danych Rosji w czasie wojny i jeżeli będą usiłowały czynić nam trudności przy obsadzeniu cieśnin".

Jasno i wyraźnie powiedziane. Chcemy Cieśniny Dardanelskie i Konstantynopol, a dla dopięcia celu gotowiśmy do wojny (naturalnie zaborczej) z Rumunją i Polską!

Uważajmy dobrze, że Trocki grozi wojną w tej samej chwili w której Moskwa zabiega o uznanie w Paryżu, a o pokojowe ekonomiczne traktaty w Anglji i we Francji. Sekunduje pogróżkom Trockiego Litwa kowieńska. Wyciąga ręce zbrojne po cudze ziemie. Woła, że pomiędzy nią a Polską istnieje stan wojenny i będzie trwał dopóty, póki Wilno do niej nie wróci.

Harmonja bajeczna.

Nie lepszy wiatr wieje z innej strony. Oto drobny fakt, ale świadczący o nastrojach przeciw-polskich w Czechosłowacji:

> „Na baknotach czechosłowackich były dotychczas napisy w sześciu językach narodowości, państwo to zamieszkujących, a mianowicie w języku czeskim, słowackim, ukraińskim, niemieckim, polskim i węgierskim. Obecnie zostały wydane nowe banknoty 50-koronowe, noszące wprawdzie datę 1922, ale puszczone w obieg od 1-go czerwca 1924. Na tych nowych banknotach umieszczono napisy tylko w pięciu językach — napis w języku polskim opuszczono. Wskazuje to zarówno na tendencję polityki rządowej do wytępienia polskiej mniejszości narodowej na Śląsku cieszyńskim, jak i na wrogie w społeczeństwie czeskiem usposobienie względem Rzeczypospolitej Polskiej".

„Z całą pewnością można twierdzić — pisze jedno z lewicowych pism w kraju — że na wypadek ataku Polski ze Wschodu, czesi będą pierwsi, którzy będą się starali wbić nam sztylet w plecy..."

Niemcy są osłabione. Ale chociażby słabe, to jednak stanowisko ich w rachubę musi być brane, siły nie lekceważone.

Niemcy wiedzą o roli, jaka im może przypaść w udziale, jeżeli pogróżki Trockiego w czyn się zamienią.

> „Deutsches Tageblatt", berliński organ stronnictwa „Voelkische", omawiając ogólną sytuację międzynarodową, porusza także sprawę Polski. Artykuł podpisany jest pseudonimem Capo, pod którym ukrywa się jeden z najbardziej znanych polityków tego obozu. Dziennik pisze, że z powodu konferencji w Kownie sytuacja Polski zmieniła się na jej niekorzyść. Mała Ententa właściwie nie istnieje, ponieważ w przeciwieństwie do Rumunji, Jugosławja i Czechy znalazły oparcie o Włochy. Niemniej ważną jest zmiana polityki Francji wobec Rosji. Wskutek tego Polska stoi w obliczu swego najpotężniejszego wroga. W ostatniem expose polskiego ministra spraw zagranicznych, autor artykułu wyciąga wniosek, że Polska rozumie konieczność zmiany stanowiska wobec Niemców, aby pewnego dnia nie znaleźć się między dwoma ogniami".

Jednem słowem, Berlin już zapowiada, że Polska przyciśnięta od Wschodu, będzie musiała zmienić swoje stanowisko wobec Niemiec. To znaczy bardzo wiele. Co ma dzisiaj Polska do zmienienia? Oddanie Górnego Śląska i odcięcie od Gdańska? — Chyba to właśnie organ berliński ma na myśli, podkreślając, że „Polska stoi w obliczu swego najpotężniejszego wroga."

W kole wrogów znajduje się Polska. Możnaby go nazwać zaczarowanem, ze względu chociażby na fakt, że olbrzymia część kłopotów, które ma obecnie państwo polskie, jest winą nie Trockiego, nie Litwy, nie Czechów, nie Niemców — a polskiej, endeckiej dyplomacji. wb,

NIEZWYKŁY ZJAZD

Zjazd partji demokratycznej, który odbywa się obecnie w Madison Square Garden, nazwany jest i bodaj że całkiem słusznie, osobliwością swojego rodzaju, nieznaną dotychczas w wewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych.

W przeciwieństwie do zjazdu partji republikańskiej, doskonale zorganizowanego i jednolitego, zebranie w New Yorku możnaby nazwać chaosem, z którego ma się wyłonić właściwa ideja i treść. Mogło by to świadczyć, że wśród demokratów panuje większa żywość poglądów i przekonań, co zazwyczaj bywa oznaką zdrowego ścierania się ich w imię Demokracji.

Lecz tutaj mamy zjawisko zgoła inne. W zaciętej walce jaka toczy się pomiędzy kandydatami na prezydenta występują na widownię kwestje, które stanowią oś zjazdu, a które oficjalnie przemilczane, są właściwym motorem akcji za kulisami.

Niektóre pisma nowojorskie, podnoszą trzy zasadnicze punkty, a mianowicie:

1) Fanatyzm prohibicyjny.
2) Fanatyzm religijny.
3) Kwestja Ligi Narodów.

Pierwszy i trzeci punkt są aktualne i zrozumiałe, chociaż w polityce partyjnej stosunkowo są nowe.

Natomiast punkt drugi jest absolutną nowością i to nowością, która zaważy niezawodnie na szali partji demokratycznej i wogóle stosunków wewnętrznych Stanów Zjednoczonych w przyszłości.

Dla każdego, najbardziej niewprawnego oka jest widoczne, że bez kwestji dominującym czynnikiem na zjeździe w Madison Square Garden, jest podział na dwa obozy wyznaniowe. Część kandydatów z McAdoo na czele, mają za sobą poparcie delegacyj protestanckich, a druga część na czele z gub. Smith'em opiera się na delegatach katolickich, z którymi idą żydzi i murzyni.

Sytuację wytworzył Ku Klux Klan.— Tajna ta organizacja, reakcyjna do gruntu, jest naprawdę odpowiedzialna za wpakowanie sentymentu religijnego do polityki. Jakie skutki to za sobą pociągnie, tego w danej chwili nikt nie wie. Faktem jest jednak, że odzywają się poważne głosy z małej grupy wolnomyślnych delegatów zjazdowych, pesymistycznie zapatrujących się na skutki kampanji, bez względu kto zostanie mianowany kandydatem na prezydenta.

Wszystkie szanse, które ma w tym roku partja demokratyczna z powodu „sypnięcia się" republikanów, znacznie maleją wobec burzy wewnętrznej, jaka nią targa, dzięki fanatyzmowi sekciarzy, którzy własne i egoistyczne interesy mają na widoku. Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie uznaje żadnych różnic wyznaniowych i w tej dziedzinie przywilejów. Jeżeli dotychczas różnice były, spoczywały one zawsze głęboko ukryte, bez wpływów poważniejszych na politykę. Wydobyte na powierzchnię, wywieszone jako sztandar agitacyjny, niezawodnie będą powodem do prowadzenia w dalszym ciągu walki, rozpoczętej na zjeździe partji demokratycznej w New Yorku.

• • •

NIEMA OBAW O SŁOŃCE

Chociaż słońce nasze ma plamy, chociaż plamy te są pono większe niż nasza ziemia, to jednak uczeni zawyrokowali, że obawy w wygaśnięcie słońca są całkiem płonne i zbyteczne. Słońce wystarczy na 10 biljonów lat.

Wobec tego orzeczenia, pod którem podpisują się najwybitniejsi astronomowie współcześni, możemy spać spokojnie.

NA MARGINESIE DNIA

pisze

HAKI-BEY

ARTYKUŁ naszego korespondenta Wieniawy-Długoszewskiego pt. „KAT CZY ŻOŁNIERZ?" a właściwie jedno zdanie, rzucone głupcom w twarz, obraził niektóre poczciwe pisemka polskie.

Wśród obrażonych znalazła się i pewna tygodniówka, zwana „Głosem Narodu". Nie o głos narodu nam chodzi, albowiem z takim „głosem narodu" nie zwykliśmy się liczyć, lecz bierzemy ten rozpaczliwy „głos narodu" jako przykład. Otóż, młodzieniec redaktor, który jest właśnie „głosem narodu" w imię tego „narodu" strofuje naszego korespondenta, za rzekome ubliżenie Polsce. Innemi słowy, Głos Narodu, dowiedziawszy się, że kują konie dla obrony honoru Polski, kazał swojej żabie redaktorskiej nadstawić nogi, by i jemu przypadł zaszczyt obrońcy.

Dobre chęci zawsze oceniamy, a więc nawet i polskich tygodniówek na wychodztwie, gdyż obrażonych z tej racji dzienników jeszcześmy nie zauważyli, albowiem czasami łatwiej zauważyć małą tygodniówkę niż jakiś nędzny dziennik, pozujący na wielkie i wpływowe pismo.

Młodzieniec dziennikarski udziela admonicji naszemu korespondentowi. Bardzo pięknie. Lecz byłoby jeszcze piękniej, gdyby był nieco głębiej zanurzył się w swej mieliźnie i zastanowił się nieco nad bolesnem zdaniem naszego korespondenta, a napewno doszedłby do wniosku, iż nie o CAŁEJ Polsce była mowa, a tylko o odwiecznym kołtunie polskim, który robi wszystko, by z Polski uczynić „centrum głupoty w Europie".

W zdaniu powyżej zacytowanym mieści się bolesna satyra na poczynania „naszych wielkich w narodzie". Dzisiejsza polityka zagraniczna prowadzona przez „pana hrabiego", czyż nie czyni z Polski pośmiewiska, nie mówiąc już nic o stratach? A polska polityka na kresach? To już nie głupota, to samobójstwo państwowe. A panowanie kleru w Polsce czyż nie prowadzi do tego ,ażeby Polska stała się centrum głupoty w Europie? A poseł w Waszyngtonie wzbraniający się odwiedzić obywateli polskich jedynie dlatego, że nie są tak jak on katolikami rzymskimi — czego jest dowodem? Albo inny poseł polski, pan Olszewski w Berlinie, całujący w niewolniczej pokorze ręce rzymskiego urzędnika, czyż nie ośmieszył Polski? A przecież tylko z głupich się śmieją.

• • •

Kołtunów w Polsce trzeba wytępić. Zawodowych ogłupiaczy w czarnych sutannach trzeba z Polski wyżenąć. Powszechnemi szkołami Polskę nam pokryć. Ludowi dać do rąk dobrą książkę, dobrą gazetę. Próżniaków uprzywilejowanych do roboty zapędzić, a wówczas Polska stanie się centrum światła i kultury wysokiej w Europie.

Żeby to wszystko uczynić, to trzeba mieć odwagę, powiedzieć sobie głośno, wyraźnie, że Polska daleko jest od tego ideału, daleko od ludów zachodnich, daleko od Anglji, od Szwecji, a natomiast blisko zbigoconej i ogłupionej przez kler rzymski Hiszpanji.

Oczywiście, nie nasza całkowita w tem wina, że pozostaliśmy w tyle pochodu kultury i nauki, że przesiąknęliśmy barbarzyństwem Azji, bo pod Azjaty byliśmy butem. Ale to wszystko nie usprawiedliwia nas do chowania strusim zwyczajem głowy w piasek, lub do pawiego krzyku,. że jesteśmy pjonierami nowoczesnej nauki i kultury — bo nie jesteśmy.

• • •

Dzieją się w Polsce rzeczy, na które rozumny i gorący patrjota nie może patrzeć obojętnie. Nic więc dziwnego, że ból ciśnie mu do ust słowa, iż Polska musi być naprawdę centrum głupoty w Europie, jeśli takie rzeczy dziać się mogą.

Po piórze Wieniawy-Długoszowskiego ściekły krwią gorzkie słowa, które raczej na głębokie zastanowienie zasługują, a nie na teatralny gest obrazy, pochodzący z kołtuńsko - parafjańskiego patrjotyzmu.

• • •

Kołtunerja w Polsce się dziś rozpiera. Miernoty o wielkich rzeczach decydują, starając się zasłonić swojemi karlemi figurkami Wielkiego Człowieka.

Życie nie czeka, lecz płynie wartkim strumieniem. To, co dziś nie zostanie wykorzystane, jutro zginie bezpowrotnie. Codzień trzeba tworzyć nowe wartości, by z życiem naprzód iść. Wartości te karły nieudolne tworzą, podczas gdy Olbrzym w przymusowym zaciszu pozostaje. — Naród mocen jest to zmienić, lecz nie czyni tego, bo cierpi na jakieś krótkowidztwo, na jakieś straszne stępienie poczucia rzeczywistości, na degenerację instynktu samozachowawczego.

• • •

Inne narody wyszukują wśród siebie wielkich ludzi, stwarzają dla nich jak najdogodniejsze warunki pracy, by najwięcej przysporzyć wielkości narodowej, bogactwa narodowego. A u nas? U nas ludzi wielkich usuwa się za wszelką cenę, za cenę dobra Polski, w cień. Nawet wyznacza się im pensje, byle tylko broń boże, dla Polski nic nie robili. Inna rzecz, że ludzie ci zapłaty takiej nie przyjmują.

• • •

U nas w Polsce boją się ludzi wyrosłych ponad miarę zwykłych zjadaczy chleba. I dlatego u nas w Polsce pluje się na wielkość, a pada się plackiem przed karłami.

• • •

Szorstkie to słowa, ale czyż należy je rozumieć, jako obelgę rzuconą w twarz całej Polsce, tak jak zrozumiano słowa Wieniawy - Długoszowskiego? Czy cała Polska pada na twarz przed karłami, a pluje na Wielkość? Czy cała Polska jest centrum głupoty w Europie? Bynajmniej. To Polska parafjańska, kołtuńska, chjeńsko-paskarska wyciera prochy u stóp karłów, to Polska, wlokąca się w szeregu niewolników rzymskich, jest centrum głupoty w Europie. Natomiast Polska, spadkobierczyni ideałów wielkich bojowników o Jej wolność, Polska Kochanowskich i Koperników, Polska Ludowa, stojąca pod sztandarem Jej Twórcy, jest jasną gwiazdą na niebie wyzwalających swą duszę z odwiecznych okowów ludów świata. Taka Polska jest potężnym czynnikiem w przebudowie starego zmurszałego świata, jaka odbywa się w naszej obecności, której to przebudowy jednak wielu, bardzo wielu, nie widzi, pomimo iż patrzy na nią szeroko otwartemi oczami.

• • •

Polska ludzi mądrych, ofiarnych i uczciwych musi stoczyć walkę z Polską głupców, sobków i złodziei — i walkę tę bezwarunkowo wygrać, bo od tego zależy cała wielka przyszłość Polski.

Załamywanie rąk polskiej kołtunerji, rozdzieranie z rozpaczy gęb bogo-ojczyźniackich, że „ideały" parafjańskie są bezczeszczone, nie może być przeszkodą w walce z triumfującą świnią nietylko w Polsce, lecz i na całym świecie.

Na miarę Wielkiego Człowieka, którego wzór w Polsce mamy, Polskę nam budować, a nie na miarę lokajów i lokajczuków, których, niestety, też mamy w Polsce.

Z PRASY I O PRASIE

Warszawski „Głos Prawdy" o „wyznaniu wiary" posła Wróblewskiego, który nie chciał przemawiać do Polaków — nie rzymsko - katolickiego wyznania, bo sam jest rzymskim katolikiem, tak dosłownie pisze:

> „Co myśleć, co mówić, co robić z tego rodzaju kwiatkiem myślowym i pojęciowym dygnitarzu wysokiej rangi, reprezentującego Polskę wobec najliberalniejszego narodu i najpostępowszego państwa, gdzie sama myśl, że różnice przekonań religijnych mogą odgrywać jakąkolwiek bądź rolę polityczną, lub że wyznawcę katolicyzmu może obrażać towarzystwo buddysty, jest czemś niezrozumiałem; niepojętem. Czy machnąć ręką w myśl filozoficznej zasady, - że jeden g... mniej, jeden więcej... cóż za różnica? Czy zapytać opinji psychjatrów — może istotnie orgja szachrajstw politycznych dokonywanych przez różnych polityków w czasie wojny rzuciła im się na umysł... może cierpią na obłęd religijny? Czy uwierzyć ludziom zachodu, którzy nie chcą Polski zaliczać do krajów cywilizowanych?
>
> Jedno jest pewne, że ten dokument, ręką najwidoczniej człowieka niepoczytalnego lub nietrzeźwego skreślony, przejdzie do historji dyplomacji.—Jestem rzymskim-katolikiem i jako przedstawiciel Polski, nie chcę mieć nic do czynienia na obczyźnie z Polakami innych wyznań. — Chcecie, kochajcie Polskę — bardzo mi przyjemnie. Mnie na tem nie zależy. Ja jestem katolik rzymski i tyle mam do powiedzenia.
>
> Oto sens rozumowania pana Wróblewskiego, nieproszonego posła Watykanu, popisującego się przed światem, brakiem prymitywnej kultury i rozsądku politycznego na rachunek moralny i za pieniądze Polski".

O WYZWOLENIE MYŚLI

Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 63-ciu Roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu i w rękach swoich żołnierzy 1916.

JOZEF PIŁSUDSKI.

I stała się WOLA jego.

Zabłysnął miecz w rękach legjonu chrobrego, który pod Jego przewodem wyruszył na bój o wolność Polski.

W sierpniu święcić będą w Polsce dzień LEGJONISTÓW, dzień ŻOŁNIERZY PIŁSUDSKIEGO.

Wykrzesał z ich dusz i serc czyn wielki, dał im miecz nieskalany, do walki o Polskę wydobyty, który zabłysnął w ich rękach, w słońcu. I POLSKA DZIŚ JEST WOLNA...

Trzeba obecnie LEGJONU NOWEGO, który pod przewodem PIŁSUDSKIEGO wyruszyć musi na wyzwolenie duszy polskiej W NIEWOLI BĘDĄCEJ. Potrzeba nam miecza ze słońca kutego, broni jak kryształ czystej i twardej, kultury wielkiej, by oczyścić serca zabagnione.

WIEMY O TEM, ACZ OD OJCZYZNY TYSIĄCE MIL NAS DZIELĄ.

ŁĄCZY NAS JEDNAK WSPÓLNA TROSKA O POLSKĘ.

W KOMITECIE IM. PIŁSUDSKIEGO w New Yorku i okolicy zbierają się obywatelki i obywatele, POLSCY, którzy nie ZAŁOŻYLI RĄK I NIE CZEKAJĄ BEZCZYNNIE, LECZ O NIEZDOBYTĄ JESZCZE POLSKĘ WALCZĄ.

Pieniądze przez komitet zbierane wysyłane są do Polski na cele patrjotyczne.

ZE ŚWIATA

Hindenburg chory

BERLIN, 28 czerwca. — Marszałek von Hindenburg poważnie zapadł na zdrowiu po ostatniej wizycie do Berlina. Dzięki energicznej pomocy lekarskiej, marszałek uniknął poważnych komplikacji niebezpiecznych w jego wieku.

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje:
317 East 10 Street, New York
Godziny urzędowe: 8—10, 12—1, 6—8.
Telefon: Dry Dock 4151.
(Mówi po polsku)

FUTRA NA ZAMÓWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przyślemy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i
5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy
Telefon: Dry Dock 2828.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

Telefon, Orchard 8131
AKUSZERKA-MASAŻYSTKA
Żytomierskiego Rodzinnego Przytułku i Kijowskiego Zajcowskiego Szpitala
Porada i Pomoc
B. E. SHMULENSON
271 E. Broadway New York
Piąte Piętro

AKUSZERKA
Udziela porad bezpłatnie.
Trzydzieści lat praktyki
Mrs. Vasahio, 158 West 24th St.
Phone, Watkins 5731 Ground Floor

Tel.: Lexington 4927.
DR. ANDREW BORAK
CHIROPRAKTOR
210 East 17 Street. New York
Godziny urzędowe:
Poniedziałki, środy i piątki 10 rano do 8 wieczór. — Wtorki, czwartki, soboty od 2 p.p. do 8 wieczór.
W niedzielę od 10 rano do 1 popoł.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji.
Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia
Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

Telefon Orchard 1521
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
12 do 2 po południu
6 do 8:30 wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
311 East 10th St., New York City

OCZY EGZAMINOWANE
i
OKULARY DOBIERANE
przez
Dr. J. Applebaum
Okulista i Optyk
Poprzednio optyk w Szpitalu Lebanon
441 St. Anns Avenue
róg 145 ulicy BRONX, N. Y.

ELECTRO - MEDICAL DOCTORS
Lekarze chorób za pomocą lekarstw elektryki
113 East 61 ulica
cały budynek
New York City
Godziny Urzędowe: — Codziennie od 10 rano do 4 po południu. W niedzielę i we święta od 10 rano do 1 po południu; również w poniedziałki, środy, czwartki i soboty wieczorami od 6 do 8.

NATURALNY EUROPEJSKI KREM
Dlaczego macie mieć twarz zeszpeconą pryszczami i piegami.
Mleczne mydło i lekarstwo do oczyszczenia krwi. Jest to najlepsze lekarstwo od opalenia, piegów, żółtych plam, pryszczy, zmarszczek, wrzodów, liszaji i pękania skóry. — Najlepszy sposób do oczyszczenia i odświeżenia skóry, jak również odmładza wygląd człowieka.
Cena kremu, mydła i lekarstwa $2.45
z przesyłką $2.70.
Posyłamy pocztą po otrzymaniu zamówienia wraz z należnością w markach lub przekazem pocztowym. (Do Kanady liczymy o 25c. drożej.)
SCHECHTER & CO.
192 E. Houston St., Dept. P. New York, N. Y.

KORESPONDENCJE

O DZIAŁALNOŚCI NASZYCH TOWARZYSTW

Nad kwestją działalności i znaczeniem naszych towarzystw w życiu społecznem i kulturalnem mało się zastanawiamy i wogóle nie staramy się, aby towarzystwa nasze pod tymi względami odpowiadały swemu zadaniu. Mamy prawie w każdej osadzie polskiej po kilka towarzystw, a w większych osadach mamy dziesiątki różnych zrzeszeń i stowarzyszeń polskich. — Lecz towarzystwa nasze nie są tem, czem być powinny, z bardzo chyba małymi wyjątkami.— Przyjrzyjmy się zbliska działalności naszych stowarzyszeń, a przekonamy się, że pod względem moralnym, społecznym i kulturalnym towarzystwa te pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Na posiedzeniach towarzystw omawia się często różne błahostki, ale o sprawach poważniejszych, o sprawach społecznych, kulturalnych i oświatowych rzadko kiedy się mówi, a nawet odnośnie do wymienionych kwestji w wielu towarzystwach daje się zauważyć pewną obojętność i brak zainteresowania. — Tak dalej być nie może. Jeżeli chcemy polskie imię podnieść wobec innych narodowości, jeżeli chcemy iść z postępem naprzód, to musimy odpowiednią działalność prowadzić w łonie naszych towarzystw polskich.— Trzeba je pobudzać do czynu, do pracy społecznej i kulturalnej. Każde towarzystwo polskie powinno być placówką naszej kultury, ogniskiem działalności społecznej i oświatowej. Przez towarzystwa powinniśmy się starać o podniesienie moralne i umysłowe nie tylko członków, ale i szerszego ogółu.

Tak jak każda jednostka swojem postępowaniem, swoją mową, czynem i życiem codziennem oddziaływuje na inne jednostki w kierunku dobrym lub złym, tak samo i towarzystwa nasze swoją działalnością wywierają wpływ dodatni lub ujemny na szerszy ogół. Trzeba się tylko starać, aby wpływ naszych towarzystw na otoczenie był zawsze dobry i uszlachetniający.— Towarzystwa mają wielkie pole działalności wśród wychodztwa. Są one jak gdyby kółka i kółeczka w wielkim zespole naszego społeczeństwa i przez nie możemy wiele dobrego zdziałać dla dobra ogólnej sprawy. Idźmy za głosem wielkiego polskiego pisarza, Bolesława Prusa, który powiada „Pracujmy usilnie nad powiększeniem dobra społecznego i bądźmy wzorem pracowitości i cnót wszelkich, a przedewszystkiem nie dajmy złego przykładu. Pamiętajmy o trzech najważniejszych drogowskazach:— Ideałem i dążeniem człowieka, każdego obywatela powinno być, aby ciągle się udoskonalać, zostać dzielnym, mądrym i prawym.

Niech towarzystwa nasze cechuje zawsze realna praca nad powiekszeniem dobra społecznego. Niech z towarzystw idzie przykład ofiarności i poświęcenia dla spraw oświatowych. — Niech każde towarzystwo będzie wzorem i przykładem w spełnianiu obowiąków narodowych, — niech będzie niejako szkołą życia społecznego. Niech kierownicy i przewodnicy towarzystw pamiętają o tem, że ideałem i dążeniem każdego człowieka powinno być, aby się ciągle udoskonalać, zostać dzielnym, mądrym i prawym. — Te trzy drogowskazy powinny być wciągnięte do programu działalności naszych towarzystw, powinny być wypisane w lokalach różnych klubów i stowarzyszeń polskich.

Według tych drogowskazów trzeba prowadzić ich działalność. Niech w każdem towarzystwie znajdzie się kilka jednostek, któreby ze zrozumieniem, z dobrą intencją poruszały na posiedzeniach sprawy społeczne, kulturalne i oświatowe. Na temat tych kwestyj powinny się odbywać w towarzystwach pogadanki, wymiany myśli i zdań. Z takich pogadanek wyłoni się zawsze jakaś głębsza i szlachetniejsza myśl, aż myśli zrodzi się czyn. Przewodnicy i kierownicy towarzystw powinni się starać, aby przy każdem towarzystwie była bibljoteka, aby członkowie z książek tych korzystali, aby się ciągle udoskonalali i uszlachetniali, aby się stawali dzielnymi w obronie prawdy, mędrsi w życiu i prawymi w czynach i postępowaniu. Stosunek jednego towarzystwa do drugiego powinien zawsze być szczery, serdeczny i bratni, a w sprawach ogólnych powinna być kooperacja i solidarność. Nie tylko ilość członków danego towarzystwa powinna być chlubą, ale przedewszystkiem ofiarność na cele społeczne, kulturalne i oświatowe, oraz praca nad podniesieniem moralnem i umysłowem. Wogóle, czyny godne naśladowania powinny świadczyć o zasługach towarzystwa. — Niech prezesi i kierownicy towarzystw na zebraniach przypominają członkom o potrzebie popierania funduszu stypendyjnego dla biednych studentów z Polski. Niech się porozumiewają w tej sprawie z profesorem Mierzwą, inicjatorem i twórcą tego funduszu.

Pamiętajmy również o funduszu na budowę instytutu naukowego imienia Tadeusza Kościuszki, jaki ma powstać w Warszawie. Kampanję na fundusz prowadzi konsulat polski w Nowym Yorku.

Tak sprawa funduszu stypendyjnego, jak i sprawa budowy instytutu naukowego w Warszawie, ze wszech miar zasługuje na szczere poparcie ze strony każdego towarzystwa polskiego. — Dlatego też sprawy te powinny być omawiane na zebraniach naszych towarzystw.

W imię dobra ogólnego rzucając powyższe myśli, mam niezłomną nadzieję, że i ty, drogi czytelniku zgodzisz się ze mną odnośnie do poruszonych spraw i starać się będziesz, aby towarzystwo, którego może jesteś członkiem — było wzorem i przykładem na polu pracy społecznej.

Leon Łysik.

YONKERS, N. Y.

Proszę zamieścić kilka moich uwag w sprawie Klubu Obywatelskiego im. T. Kościuszki w Yonkers.

Już dłuższy czas jak obserwator opisał w Nowym Świecie, jaki sobie obrał cel Klub T. Kościuszki. Jest nim budowa Domu Narodowego. Doprawdy, aż serce drgało z radości, że taka świątynia narodowa powstanie tu, i że choć jedna organizacja dała początek tej tak ważnej sprawie.

Ale co się też dzieje?

Przez ostatnie kilka miesięcy ta idea klubu przybiera całkiem inny obrót. Z powodu nieporozumienia między zarządem i członkami klubu, a przyczyna jest ta, że teraźniejszy zarząd, jako dyrekcja nie bardzo się chce liczyć z członkami klubu i niedaje szczegółowego sprawozdania, jak sprawa akcyjna się ma. Ja jako członek, przez łamy Nowego Świata radziłbym szan.

Lotnik włoski Piccio i jego małżonka, amerykanka rozwiedli się w Paryżu po udałej kampanji sensacyjnej na stronach skandalów towarzyskich zamieszczonych w każdej gazecie Europy

Dyrekcji zwołać nadzwyczajne posiedzenie klubu i tylko tę sprawę załatwić i wyjaśnić w jaki sposób klub T. Kościuszki będzie związany z przyszłemi akcjami. Czy te akcje będą na dawny „charter” czy też inny?— Czy klub ma gwarantować swojem majątkiem za sprzedane akcje?

Ponieważ sprawa jest właśnie na czasie i nie można jej zaspać, członkowie na wezwanie powinni się gromadnie stawić.

Dalej radziłbym panu J. J., aby nie był taki gorący na posiedzeniach i dał każdemu słowo,— a gdy się nie może utrzymać, niech sobie weźmie lodu ze sobą na posiedzenie. Wymyślania na dawniejszy zarząd są nie na miejscu i przyczyniają się do większego rozgoryczenia wśród członków, ponieważ to jest już widoczne co stary zarząd zdziałał dla Klubu i teraz za to powinien być szanowany, a nie wywymyślany przez niektórych nowych urzędników, bo w ten sposób nie dojdzie się do uskutecznienia zamiarów Klubu.

Należy wystrzegać się błędów poprzednich i zacząć bez zwlekań pracę twórczą dla naszego polskiego wspólnego dobra.

Czytelnik.

Z ODCZYTU

Towarzystwo naukowe, które zostało zorganizowane zeszłego roku, urządziło tu szereg naukowych odczytów na różne tematy. Wygłaszczał je szeroko znany i szanowany kaznodzieja, bojownik o wolność z rzymską ciemnotą, ks. Wł. Trzepierczyński, proboszcz parafji narodowej z South Brooklyna. Ostatni odczyt wygłosił nam w ubiegłą niedzielę na temat „Obraz dobrego męża i ojca”. Był to bardzo pouczający odczyt przeważnie dla robotniczej klasy. Szan. prelegent dał nam bardzo wielę przykładów, jak należy żyć uczciwie, ażeby nie było tyle niedoli w rodzinach polskich jak obecnie. — Gdy byśmy mieli dużo takich nauczycieli jak ks. Trzepierczyński, to zapewnie ani jeden polski robotnik nieposzedłby z tygodniową zapłatą do salonu.

Ludzie słuchali z zadowoleniem i pytali się, czyby niemożna było w Yonkers założyć kościoła narodowego. Ks. Trzepierczyński na żądanie publiczności wytłómaczył zebranym, co to jest kościół narodowy, jakie mają prawa w tym kościele parafjanie, księża i t. d., za co został nagrodzony burzliwemi oklaskami. Wszyscy rozeszli się zadowoleni.

Z powodu letnich upałów Towarzystwo naukowe przestanie urządzać odczyty, gdyż jest za gorąco.

Następny odczyt odbędzie się we wrześniu.

Polacy w Yonkers zamierzają budować kościół narodowy, ale ks. Trzepierczyński nie radził im zaczynać budowy kościoła ze względu na koszta materjału i robotnika; a przedewszystkiem brak księży narodowych.

Józef Budzyński.

PHILADELPHIA, PA

PIKNIK ROBOTNICZY

Lokal 2194 Polskich Stolarzy i Cieśli urządza pierwszy piknik w niedzielę dnia 6-go lipca br., na znanej farmie „Lewis” w stronie Willow Grove, przy City Line. Początek o godzinie 10 rano.

Do tańca przygrywać będzie wspaniała orkiestra. Local Stolarzy i cieśli, dokłada jaknajwiększych starań, ażeby gości zadowolić. Platforma dogodna do tańca. Kuchnia, bufet jak się należy.

Rodacy i rodaczki przybądźcie jaknajliczniej.

Za Komitet

S. Beck.

SKARBIEC WIEDZY

prowadzi

HAKI-BEY

Trzeba się uczyć — upłynął wiek złoty.
I. KRASICKI.

W dziale niniejszym zamieszczać będziemy co tydzień w niedzielę szereg pytań z różnych dziedzin wiedzy, na które w ciągu tygodnia dawać będziemy odpowiedzi. Jeżeli czytelnik sam znajdzie odpowiedź — tem lepiej.

Dział ten należy traktować jako pobudkę i zachętę do samokształcenia się. Nie traćmy bezowocnie drogiego czasu. Kilka chwil, poświęconych dziennie pracy nad sobą, dadzą po pewnym czasie pokaźną sumę wiedzy.

Kształćmy siebie i zachęcajmy do kształcenia innych, bo Wiedza — to potęga. Bądźmy potężni!

HISTORJA STANÓW ZJEDNOCZONYCH?

Kto został Prezydentem po Jacksonie?
Z jakiemi trudnościami musiał się borykać Van Buren?
Jakie przeprowadził reformy w finansash?
Jakie były główne wypadki zewnętrzne za jego administracji?

LITERATURA POWSZECHNA

Jacy pisarze przygotowali grunt dla idei wieku Odrodzenia?
Kim był Dante? Jakie napisał arcydzieło?
Czem zasłynął Petrarka?
Czem wsławił się Bokacjusz?

HISTORJA POLSKI

Jakie były szczególne zalety charakteru Bolesława III Krzywoustego?
Jakich podbojów dokonała Polska za jego panowania?
Kto wichrzył przeciwko mądrym rządom króla?
Na czem się skończyły wyprawy cesarza Henryka V na Polskę?
Jaki był testament Bolesława?

HISTORJA STAROŻYTNA

Kiedy przedsięwziął wyprawę na Grecję syn Darjusza Xerxes?
Kto spotkał ich pod Termopilami?
Co się stało z Atenami?
Jaka była polityka Temistoklesa?
Gdzie została rozbita morska potęga Persów?
Gdzie zostały rozbite perskie wojska lądowe?
Jakie moralne znaczenie miały wygrane wojny na charakter narodu greckiego?

WKŁADAJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI DO BANKU
Oszczędnościowego i utrwalajcie podstawę dobrobytu w przyszłości.
KWARTALNA DYWIDENDA
THE
METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 THIRD AVE., Cor Seventh Street.
Procent za Trzy miesiące kończące się 30-go Czerwca, 1924, według raty. 4% rocznie od wszystkich sum od $5 do $5,000 został ogłoszony jako płatny 16 Lipca.
Sumy włożone do 12 lipca włącznie będą pobierały procent od 1 lipca, 1924.
Robert D. Andrews, President. Otwarte w poniedziałki do 7.ej wieczorem Francis H. Moffet, Sekretarz
KONTA DLA TOWARZYSTW PRZYJMOWANE

Główny Oddział otwarty do 9.ej wieczorami do 10-go Lipca.
Organized 1850
The MANHATTAN SAVINGS INSTITUTION
GŁÓWNY ODDZIAŁ 154 EAST 86 ULICA
Jedyny Współdzielczy Bank Oszczędnościowy w Yorkville
KWARTALNA DYWIDENDA
4% według raty cztery procent od sta rocznie była ogłoszona od wszystkich sum upoważnionych do tejże, jako płatną 21 lipca, 1924 i później.
ROZPOCZNIJCIE KONTO $1.
Pieniądze złożone do 10 lipca będą pobierały procent od 1 lipca, 1924. Nasz główny oddział będzie otwarty co wieczór do 9-ej aż do 10 lipca włącznie dla Waszej wygody.
Poślijcie po bezpłatną książeczkę „Załatwianie spraw bankowych pocztą”
— Mówimy po polsku. —
FILJA: 644-646 BROADWAY, RÓG BLEEKER ST.

The Bowery Savings Bank
130 BOWERY Jedne drzwi na północ od Grand ul.
110 EAST 42D ST. naprzeciw stacji Grand Central
Zadeklarował Kwartalną Dywidendę
WEDŁUG RATY 4% ROCZNIE
za czas kończący się 30 czerwca, 1924. Dywidendy będą płatne od wszystkich sum od $5 do $5,000, w dniu 21 lipca i później.
Pieniądze zdeponowane do 10 lipca włącznie będą oprocentowane od 1-go lipca.
Bank ten prowadzi Biuro Sąsiedzkiej Usługi (Neighborhood Service Bureau) dla wygody cudzoziemców.
Dzięki naszemu Banking-by-Mail oddziałowi, nasz Bank jest otwarty do Waszych usług w każdej porze.
ZMIANA GODZIN URZĘDOWYCH
Począwszy w Poniedziałek, 14 lipca, 1924, godziny urzędowe w obydwu bankach będą następujące:
PONIEDZIAŁKI .... 9.30 rano do 7 wieczór
SOBOTY .... 9.30 rano do 12 w połud.
W INNE POWSZEDNIE DNIE .... 9.30 rano do 3 po połud.

MALOWANIE DOMÓW
na zewnątrz i wewnątrz, także plastrowanie i tapetowanie — wykonuje lepiej i taniej niż ktokolwiek inny — w New Yorku i na prowincji
Adam E. Michałowski
405 East 17 St., blisko 1st Ave. New York City

CUNARD
DO POLSKI
W najkrótszym czasie, odjazdy co środy na trzech szybkich okrętach BERENGARIA AQUITANIA MAURETANIA (przez Cherbourg lub Southampton)
JEŻELI macie zamiar sprowadzić krewnych z Polski, kupujcie karty okrętowe teraz. Nasze linje w POLSCE udzielą im wszelkiej porady i pomocy. Wszyscy pasażerowie trzeciej klasy jadą w oddzielnych kajutach. Czystość idealne, jedzenie wyborne.
Polacy, którzy chcą odwiedzić Ojczyznę pozostając tam nie dłużej niż jeden rok, będą wpuszczeni z powrotem do Stanów Zjednoczonych, bez względu na ograniczenie kwoty. Po bliższe informacje zgłosić się do lokalnego agenta lub
CUNARD LINE, 25 Broadway, New York

Bałtycko Amerykańska Linja
SPECJALNA OGÓLNA WŚRÓDLETNIA
Wycieczka do POLSKI
Na pięknym i wspaniałym okręcie
„POLONIA”
5-GO LIPCA wprost bez przesiadania DO GDAŃSKA
Okręt ten cieszy się wielką popularnością o czem świadczą setki listów z podziękowaniem.
ZAMAWIAJCIE KAJUTY ZAWCZASU NA TĘ WYCIECZKĘ — na którą już wielu się wybiera — całe rodziny i pojedyncze osoby — kto pierwszy, ten sobie lepsze miejsce zapewni.
B. A. L. otacza specjalną opieką kobiety i dzieci. Wszyscy pasażerowie są traktowani w grzeczny sposób. Linja ta czyni wszystko dla wyjaśnienia i ułatwienia spraw związanych z wyjazdem do Polski.
UWAGA: — Wielu Polaków obawiało się jechać do Polski z wizytą z powodu prawa ograniczającego kwotę.
TERAZ JEST SPOSOBNOŚĆ!
Stosownie do nowego prawa, każdy może jechać do kraju na przeciąg roku lub dłużej. Pozwolenie powrotu wydaje Rząd Amerykański.
Po dalsze informacje lub szyfkarty proszę się zgłosić do waszego agenta lub do Głównego Biura:
BALTIC AMERICA LINE
9 BROADWAY NEW YORK

Chas. Kosches
SKŁAD MEBLI
14 ul. i 1-Ave. New York City
Wielka letnia Wyprzedaż
MEBLI
W GORĄCE DNIE LETNIE WYGODNE MEBLE SĄ NIEODZOWNE. OLBRZYMI WYBÓR PO CENACH PRAWDZIWIE NISKICH ZNAJDZIECIE ZAWSZE W NASZYM SKŁADZIE, GDZIE WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW KUPUJE SWE MEBLE

Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od $198

Kompletne urządzenie sypialni od $175 i wyżej

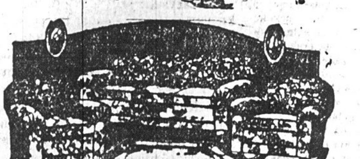

Ten wspaniały komplet do salonu $198.00

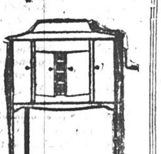

GRAMOFONY od $79.00
$1 TYGODNIOWO OTWIERA KONTO $1
SKŁAD NASZ JEST OTWARTY W PONIEDZIAŁEK I SOBOTĘ WIECZORAMI

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE ■ BROOKLYN ■ BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

TELEFON 1390 GREENPOINT

ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
(UNDERTAKER)

Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje

167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

FABRYKANCI GRAMOFONÓW

starają się prześcignąć jeden drugiego w konstrukcji swych maszyn, aczkolwiek są one obecnie szczytem doskonałości. — Ceny tychże nie są wcale wyższe niż dawniej. Odznaczają się czystością tonu—wiernie oddając głosy artystów i dźwięki orkiestry.

POSIADAĆ W DOMU GRAMOFON JEST RZECZYWISTĄ ROZKOSZĄ

Spłaty $1.00 tygodniowo — Najświeższe rekordy i rolki

PSZCZOŁA MUSIC SHOP

151 WYTHE AVE., BROOKLYN, N. Y.

Chcecie kupić lub sprzedać Realność

JEŻELI TAK — naówczas zasięgnijcie porady w dawno istniejącem biurze

H. KORN

BIURO REALNOŚCIOWE I ASEKURACYJNE
1007 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

Mamy największy wybór pierwszorzędnych realności w Greenpoint i okolicy o przystępnej cenie.

Adwokat urzędujący w naszem biurze udzieli Wam na miejscu wszelkiej porady w sprawach finansowych.

ISTNIEJE OD ROKU 1905. — TEL.: GREENPOINT 3285

FR. KOWALCZYK
WHITE EAGLE

MALOWANIE I REMONT SAMOCHODÓW

WSZELKIE REPARACJE GARAŻ

Wykonanie gwarantowane. — Wynajmujemy również automobile otwarte i kryte na wszelkie okazje.
242-244 Freeman St., Brooklyn, N. Y.
Telefon: Greenpoint 7168.

DZIECI LUBIĄ PIANOLA

Na sto rodzin ani jedna nie płaci gotówką, dają tylko pierwszą większą wpłatę, resztę spłacają według możności kieszeni.

Nie robi różnicy czy mieszkacie w Brooklynie, New Yorku czy w innym stanie, kupując u nas, macie do czynienia z najsolidniejszym Polskim składem.

Nasze słynne Gramofony gwarantowane na długie lata kupić możecie po niższej cenie, niż gdziekolwiek indziej.

POLSKIE PIANO ROLKI
U. S. Q. R. S. i Connorized
POLSKIE REKORDY
Columbia, Victora, Odeon, Emerson i Vokaljon
MUZYCZNE INSTRUMENTA I PRZYBORY

SKLEP SATYSFAKCJI

Fifth Ave Grafonola Shop, Inc.

(FIUST I WOŹNICKI)
708 — 5ta Ave., róg 22-ej ulicy, So. Brooklyn, N. Y.
Telefon South 8123

OSTRZEŻENIE

Niniejszem upraszamy wszystkich naszych kostumerów niepłacić żadnych pieniędzy Janowi Ruszkiewiczowi „alias" John Ruschke, ponieważ żadnych pieniędzy jemu danych nieuwzględnimy.

Jest to znany oszust z Bronx, przedstawiający się jako kolektor, naciąga kogo się da, można go poznać po kościstej twarzy litewskiego wyglądu i akcentu, kto by jego spotkał prosimy powiadomić Fifth Ave. Grafonola Shop, Inc., 705—5th Ave., Brooklyn, N. Y.

FIUST I WOŹNICKI PIANO CO.,
St. Woźnicki, zarządca.

PODCZAS 36-LETNIEGO POBYTU W AMERYCE ARESZTOWANY 105 RAZY

Rodak nasz, Jan Michałowski, stały mieszkaniec Nowego Yorku zdobył osobliwy rekord. W ciągu 36-letniego pobytu w Ameryce był aresztowany ledwie 105 razy i to zawsze za burdy różnego rodzaju. Jan Michałowski upodobał sobie życie w więzieniu, na wolności czuje się źle i nieswojo, wpada więc w najgorszy humor i przetrąca bliźnim gnaty ,tak po swojsku, po mazursku.

Zamknięty zaś w areszcie zdaje się pokornym barankiem, stosuje się z pedanterją do regulaminu więziennego, zyskuje sobie zaufanie dozorców, którzy nadziwić się nie mogą, iż taki porządny człowiek, może być aresztantem.

Zamiłowanie do życia więziennego jest tak głęboko wszczepione w dusze tego człowieka, iż sprzecza się z sędziami, jeśli zbyt łagodnie zapatrują się na jego winy.

Wypuszczony na wolność urządza zaraz awantury, a specjalnością jego jest wszczynanie burd w szynkowniach, które kończą się zazwyczaj krwawo i powodują wybicie kilkudziesięciu lub kilkunastu szyb w oknach.

Chluba mazurskiego temperamentu, Jan Michałowski, liczy dopiero lat 74.

MAŁA PANIKA.

W gmachu pn. 526 przy Broadway zapanowała panika wśród niewiast, gdy elewator z błyskawiczną szybkością spadł z 10 piętra. Motorowy Józef Stycle, odwieziony został do szpitala, mocno poturbowany. Niewiasty, które widziały spadającą windę dały kilkadziesiąt alarmów do policji, straży pożarnej, na ulicę i t. d., a piskiem zwabiły tłumy publiczności.

Komitet Okręgowy Zw. Soc. Polskich urządza WIELKI PIKNIK dnia 4 lipca, o godz. 11-ej przed południem, w Liberty Parku, 6 i Vandeventer Avenues, Astoria, L. I.

Czy wiecie?

Czy wiecie szanowni Towarzysze i Obywatele, gdzie się można dobrze zabawić i spędzić miło czas 4-go lipca?

W Liberty Parku! Tak bez przesady. Będzie dużo niespodzianek? — bogata loterja, składająca się z samej biżuterji, gra w kręgle o nagrody, gra w kości o cygara, wyborna polska muzyka prof. Mroza. Będzie wiele innych rzeczy pięknych i dobrych, które zobaczycie i skosztujecie, tam na miejscu.

A dojazd, jaki wspaniały; pociągi co trzy minuty, jak na zamówienie, bez ciżby, krzyku i ścisku. Jest to najbliższy Park od waszego domu, a zatem jest najlepszy.

Komitet zaprasza wszystkie Towarzyszki, Towarzyszy i całą Polonję z Brooklyna Astorji i New Yorku.

DOJAZD:— Z dołu miasta i z Bronx brać górną kolej 2 Ave. i na 57 zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Avenue, lub Subway do Grand Central zmienić na Astoria do Grand Avenue. Z Brooklyna brać Crosstown lub Graham Avenue do L. I. City (Hunterspoint) i brać Astoria Subway do Grand Avenue, gdzie będzie oczekiwać Komitet.

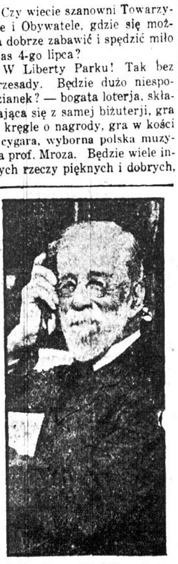

92 lata liczący W. Miller z Brooklyna nigdy nie pił wódki i nigdy nie był w teatrze

---

Tow. Chóru Im. Szopena przy Parafji Polsko Narodowej w Brooklynie, urządza Pierwszy Roczny Piknik połączony z różnemi niespodziankami, w piątek 4go lipca, 1924 w Queens County Parku, Garrison Ave., Maspeth, L. I. Początek o 1ej pop.

POSZUKIWANIA

Anna Bentkowska, robotnica zamieszkała przy ul. Leszno No. 71 w Warszawie, poszukuje swego brata JÓZEFA BENTKOWSKIEGO, który przybył do Ameryki w roku 1911. Józef Bentkowski przestał dawać znać o sobie juz od roku 1914. Ostatnio Bentkowski pracował w kopalni węgla w Wilkes Barre, Pa.

Ktoby wiedział cośkolwiek o Józefie Bentkowskim, proszony jest o powiadomienie o tem pod powyższym adresem jeg

FRANK WENCK
Kontraktor elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tem zawodzie po umiarkowanych cenach.
102 B — Eckford St.
BROOKLYN, N. Y.
Telefon: Greenpoint 5818

„SAY IT WITH FLOWERS"

Daj wyraz uczuć kwiatami i powiększ szczęście. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, ani tak bogaty, aby nie odczuwał piękności kwiatów. Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadomcie nas telefonicznie gdzie je mamy doręczyć.

Telefon 4797 Greenpoint.
WM. BIEŻYŃSKI
KWIACIARZ
886 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 186 Metropolitan Ave.

Nauka języka polskiego dla dzieci w szkole św. Krzyża, 161 15ta ul., w South Brooklynie, odbywa się w środy i piątki od godziny 3:30 do szóstej wieczorem. Nauki udziela ks. W. Trzepierczyński.

THE LINCOLN SAVINGS BANK OF BROOKLYN
Broadway przy Boerum ul.

119-ta Dywidenda będzie kredytowana 1go lipca, 1924, według raty Cztery i Pół procent

4½%

od sta rocznie (płatna 21-go lipca, 1924 i później.

Pieniądze zdeponowane do 12 lipca włącznie będą pobierały procent od 1-go lipca, 1924

$1 OTWIERA KONTO

Skrzynki zabezpieczenia ogniotrwałe do wynajęcia.

Przesyłka pieniędzy do wszystkich części świata.

ZASOBY POWYŻEJ $61.000.000

Chas. Froeb, Prezydent.
Geo. H. Doscher, Kasjer.

Do Mężczyzn i Kobiet Cierpiących na Rupturę.

Czy potrzebujecie pasków lub gumowych pończoch, bandaży brzusznych, czy sznurówek na plecy itd. Przyjdźcie do nas! Wyrabiamy wszystkie paski i sznurówki we własnej fabryce. Zaoszczędzicie tyle, ile pośrednik zarabia. Robimy wszystko na miarę i taniej niż gdzieindziej.

Ceny $2.50, $4.00, $5.00, $7.00 i wyżej.

H. PRYLUK, PH. G.
zawsze gotów zbadać Was bezpłatnie
Wejście przez aptekę
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
BROOKLYN, N. Y.
Doświadczona asystentka dla pań

Tel.: Greenpoint 8365 X-RAY
Dr. W. BORAK
CHIROPRAKTOR
Szkoły Palmera.
628 Humboldt St., róg Driggs Ave.
Brooklyn, N. Y. (Greenpoint)
Dziennie od 2-ej do 8-ej wieczorem

Telefon, Jefferson 4238 X-RAY
Dr. A. S. Kwiatkowski-King
CHIROPRACTOR
889 Bushwick Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY BIUROWE:
Poniedziałek, Środa, Piątek 1-5- 7-9

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 995
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 2 popoł., 6 do 8 w.
W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 23rd Street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:

568 Leonard St.	116 North 9th St.
blisko Nassau Av.	blisko Berry St.
Od 1 do popoł.	Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wiecz.	Od 8 do 9 wieczór.

Telephone: Greenpoint 2403, 3735.

Telefon: Greenpoint 2279.
Dr. Marion R. Sludziński
GODZINY OFISOWE:
1 do 2 po południu i 6 do 8 wieczór
W niedzielę od 8 do 10 rano
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon Stagg 2332-J.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
Od 12 — 1, od 6 — 8 wieczór.

OSZCZĘDZANIE JEST ŹRÓDŁEM MAJĄTKU

$1 — otwiera konto

Jeżeli jeszcze nie macie konta oszczędnościowego, otwórzcie je teraz w

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn

531 Broadway i Boerum Street, Brooklyn

gdzie Wasze oszczędności będą absolutnie pewne, a Wasz procent będzie przepisywany kwartalnie.

Rata procentowa 1-go kwietnia 1924 — wynosiła **4½%**

Przesyłki pieniężne załatwiane do wszystkich części świata, a zwłaszcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech, po najniższych ratach.
Wynajmujemy skrzynki ognio-trwałe na przechowanie papierów wartościowych, od $3.00 i wyżej na rok.

Założony 1866 Zasoby przeszło $60.000,000

Tel.: Greenpoint 517

ANTONI KWARCIAŃSKI

Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych

STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Tel. Greenpoint 6356

Czy zamierzacie zaprowadzić elektryczne oświetlenie w waszym mieszkaniu?

Przed oddaniem roboty chętnie takowe oszacujemy

BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
A. CISEK, Właściciel

Szanowni Panowie:
Bez żadnego zobowiązania z mojej strony, proszę mi podać oferty w zaprowadzeniu elektryki i potrzebnych przyrządów.

Nazwisko: ....
Adres ....

SYROPY

CUKIERKI
CZEKOLADKI
CYGARY
KARMELKI
CONES
WAFERS

poleca:

S. & K.
CONFECTIONERY CO.
181 ENGERT AVE.
BROOKLYN, N. Y.

B. SOKOŁOWSKI Telefon Greenpoint 4789 W. KOŁODZIEJSKI

CHEVROLET
POWSZECHNIE LUBIANY SAMOCHÓD WŚRÓD POLAKÓW
Nie odmawiajcie sobie wygodnej przejażdżki

Prices f. o. b. Flint, Michigan

Superior Roadster	$490
Superior Touring	$495
Superior Coupe	$640
Superior Sedan	$795
Superior Commercial Chassis	$395
Superior Delivery	$495
Utility Express Chassis	$550

SPRZEDAWANY I ZAOPTRYWANY W CZĘSCI SKŁADOWE PRZEZ
SPIELMAN MOTOR SALES Co
996 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y.
Kupcie samochód na małe tygodniowe spłaty.
Zapiszcie się na nasz specjalny kurs kierowania samochodem

Czas Wakacyjny
nakazuje
UBRANIA TARSHES

Za gotówkę ubawcie się wesoło na wakacjach — i pozwólcie, ażeby Tarshes zaopatrzył Was w kompletną garderobę, na dogodnych warunkach

Kredytu Tarshes!

Myśląc o zaciągnięciu kredytu pomyślcie jednocześnie o Tarshes, gdyż Tarshes i Kredyt odawna już są nieodstępnemi. Tarshes byli jedni z pierwszych, którzy wpadli na myśl sprzedawać na kredyt. Są oni pierwsi w dziedzinie sprzedaży ubrań. Na nich można polegać. Dlatego więc tysiące oszczędnych rodzin stało się zwolenikami Tarshes

WYPŁACAJCIE TAK NISKĄ SUMĘ, JAK $1.00 tygodniowo

Nasza ogromna półroczna wyprzedaż, jeszcze daje Wam sposób skorzystać z tych niesłychanych wartości!

SUKNIE
dla Pań i Panien
również eleganckie płaszcze
obecne $15.00
inne od $12.50 do $15.

UBRANIA
DLA MĘŻCZYZN I CHŁOPCÓW
obecnie $27.50
wybór innych od $18 do $55

Czysto wełniane ubrania z dwoma parami spodni dla chłopców obecnie $8.75

„Pierwszorzędni modeliści mód"
TARSHES
DWA SKLEPY W BROOKLYNIE

478 Fifth Avenue
róg 11 ulicy.

635 Fulton Street
blisko Flatbush Ave.

Kompletny zapas ubrań dla otyłych kobiet i mężczyzn

Powieść CÓRKA TUŚKI Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy)

Całe tragedje, oblężenia, brania w jasyr, topienia się, napady zbójców... Coś bajecznego. Gdy położyła się spać, modliła się cicho: „Daj Panie Boże, ażebym prędko nie zasnęła", a to jedynie dlatego, aby mózg dużo, dużo snuć pięknych bajek, w których ona będzie grała główną rolę. To było jednak dawno. Pita miała wtedy lat siedem, osiem.

Od tej chwili zmieniła się wiele. Pita zasypia zaraz, albo leży nieruchoma, patrząc szeroko atwartemi oczyma i zdaje się nie myśleć o niczem. Nawet o tem, co się przez dzień uczyła. To ją nie interesuje. Ona wie, że wszystkie dziewczęta uczą się to samo i że wybrano dla nich jakąś plewkę, która nie stanowi miljonowej części prawdziwej wiedzy. Pita już dawno osądziła system swej edukacji. „Naucza mnie tego, co inne" — i usteczka jej wydęły się wzgardliwie. Płócze więc sobie mózg tą trochą wiedzy, jak płócze zęby rano i wieczorem. Ona wie, że życie wpisze ją na swoją wszechnicę, i że tam Potęga cała czeka na nią, czeka niecierpliwie.

……

I dlatego to Pita obojętnie patrzy na Edka i Mundka, i dlatego stróż w ciemnym korytarzu piwnicznym bierze całe naręsza pięknego, suchego, krótko rąbanego drzewa...

I tysiące innych „dlatego" — całe niezmierzone tysiące, które stanowią obecnie senne życie Pity.

I.

Komplecik. —

Na Wareckiej, u Zebrowskich, sześć panienek z „dobrych domów" uczy się tańczyć.

Posuwano palmy i figury, pozdejmowano chodniki. Lampa zapalona stoi na pianinie. Swiatło białe, mleczne. Ponad lampą zawieszony oleodruk w złotych ramach, a poniżej jakaś akwarelka, kupiona przez Zebrowskiego „wypadkowo" i „wcale tanio.

Trochę chłodno; na dworze mroźno, choć koniec lutego. Panienki w lakierowanych pantofelkach; jedna w atłasowych błękitnych. Stoją rzędem, jak młode gęsi. Mają miny zakłopotane i nieszczęśliwe. Są niezgrabne i pas jest trudne. Szczególniej — pliez. Nogi ich są sztywne, jak z drzewa. Sukienki opięte, przy pliez odznaczają szpiczaste kolanka. Dwie się buntują. Stanowczo za trudne. A potem ogarnia je jakiś wstyd. To przysiadanie jest nieprzyzwoite, nie wiedzą, jak sobie poradzić z tą sprawą. Patrzą na siebie, uśmiechają się dziwnie. Metr tańca, młody, przystojny baletnik, o bladej cerze i czarnych jak atrament wąsach, powtarza nieustannie:

— Pliez — pliez — głębiej, głębiej.

Pita stoi na samym brzegu i wykonywa ruch wskazany z łatwością. Napozór drewniana figurka, lecz w gruncie rzeczy elastyczna. Sukienkę ma granatową, drobno plisowaną. Gdy przysiądzie na ziemi, rozłożone fałdy sukni przybierają kształt olbrzymiego fijołka. Luźna bluzka okrywa smukły tors. Z wysokiego kołnierza wykwita głowa, opleciona dwoma warkoczami, opiętemi, w formie wianka, prostym wiejskim sposobem. I wykwint sukienki, przybranej aksamitem, dziwnym kontrastem łączy się harmonijnie z prostotą tej fryzury.

Pita z pewną nonszalancją patrzy na przystojnego baletnika. Jego opięty strój, filigranowa postać nie imponują jej. Przytem, skacząc, jest śmieszny, tupie nogami, uśmiecha się. Pita wzrusza ramionami. Nie może pojąć, jak Jaśka mogła zakochać się w tym człowieku. Bo fakt — faktem. Jaśka się zakochała, i wszystkie panienki o tem wiedzą. Niby ona zwierza się tylko Picie, ale Pita podejrzywa, że Jaśka każdej pod przysięgą powierza swoją tajemnicę.

Bo ostatecznie, zkądże się to rozeszło? Prawda, że Jaśka strasznie się nastawia, zmienia wstążki na szyi, karbuje włosy, ma ciągle wypieki na twarzy i śmieje się głupio, gdy baletnik do niej mówi. To bije w oczy. Nawet mogłaby tak się nie zdradzać, bo to przecież (według Pity) niema się znów z czem chwalić. Ten Schern jest porządnie trywialny. Pita podpatrzyła, jak w przedpokoju nos wycierał. Zupełnie ordynarnie. I gdy się odezwie, powie coś tak trywialnie, bez żadnej subtelności. Wszak spytał się na pierwszej lekcji, zwracając się do Tuśki.

— Czy to wszystko pani konsolacja?

Pita widziała, jak matka skrzywiła się pogardliwie. Co za trywialność! Sześć dziewczyn ma być wszystko „mamine córki". Jak u stróżów? A potem to słowo: „konsolacja". Gdzie on to wyczytał? Kto teraz tak mówi?

Tymczasem lekcja idzie dalej swym trybem. Baletnik zmienił rozkaz dzienny i zaordynował chasses. Panienki odetchnęły. To już łatwiejsze. I sześć nóżek wyciągnęło się na lśniącej posadzce. W ślad za nóżkami poruszają się chude bioderka.

— Raz, dwa, trzy — raz, dwa, trzy....

Otworzyły się drwzi od stołowego pokoju i weszła Zebrowska. Miała również granatową suknię, jak córka, splisowaną od pasa i rozścielającą się na posadzce, jak fijołek. Złote włosy aż oślepiały w jasnem świetle lampy. Lecz twarz straciła wdzięk swój dawny. Usta zacięły się, jakby w ciągłem niezadowoleniu. Broda wypełniła się miękką masą tłuszczu. I gors zwieszał się cięższy pod fałdami spiętej na guziki bluzki.

Tuśka przeszła wbiła oczy w szereg dziewcząt, które miała przed sobą. One zaczęły się mieszać. Czuły, że w tym wzroku jest kobieta, która krytykuje i ocenia kobietę. One nawzajem nieufne, pełne były ironji i jakiejś pogardy, z której nie zdawały sobie sprawy, jakby gardziły czemś, co na rannej zorzy starza się znaleść ciemne plamy.

— Chasses wkoło, jedna pani za drugą!... — komenderuje baletnik.

Jak w cyrku młode, świeżo w tresurę podane źrebaki, tak panienki zaczynają obiegać wkoło salonu. Drzwi się otwierają. W mundurku, smukły, o ślicznych kształtach dorastającego chłopca, przesuwa się przez salon do jadalnego pokoju Mundek. Nawet nie patrzy w stronę dziewcząt. Jedna z nich, Niutka, blondyneczka z zadartym noskiem, znalazła się na jego drodze. Spłoszyła się, jak kuropatwa. Dziewczęta wiedzą, że ten „starszy" niemi pogardza. Czują dla niego szacunek, choć prawdę mówiąc, nie ma się znów czego tak stawiać. Sam jeszcze młokos i nie więcej. Nie lubią jednak, gdy tak przesunie się przez pokój. Długi czas nie mogą otrząsnąć się z wrażenia, iż wydały mu się śmieszne. Wiedzą, że nazwał je raz skaczące sroki. To przecież nieprzyjemnie. Czy sądzi, że one tak skaczą z własnej woli? Może wolałyby pozostać w spokoju i nie męczyć się tak dwa razy na tydzień.

Jedna Jaśka...

Ale ona się kocha!

Wreszcie odpoczynek. Baletnik usiadł z gracją, nogi ułożył, usta w ciup i siedzi, jak panna na wydaniu. Dziewczęta posiadały i używają na garbieniu się do woli. Cisza panuje senna i zupełna. Pod piecem usiadła Pita, a zaraz do niej przysunęła się Jaśka. Pita się odsuwa, bo znieść nie może kontaktu obcego ciała. Czuje dziwny wstręt. A Jaśka ma manię czepiania się ciągle kogoś.

I teraz leży na ramieniu Pity, która drugim bokiem aż przylgnęła do pieca.

— Powiem ci coś... — szepce Jaśka.

— ! ! !

— Ale, jak się przysięgniesz, że nikomu nie powiesz.

— ! ! !

— Bo pamiętaj! to coś bardzo, bardzo...

— ? ? ?

— Przysięgasz?

— No, dobrze, dobrze.

— Wiesz, on mnie za rękę uścisnął.

Jaśka formalnie dusi Pitę.

— Kiedy to zrobił?

— Jak mnie przy pliez poprawiał.

Pita wydyma usta.

— Widzisz, widzisz —mówi z wymówką — do czego cię twoje kokieterje doprowadziły. Ośmieliłaś go...

Lecz Jaśka aż cała płomienieje. Policzki ma tak czerwone, jak aksamitka na szyi.

— Zebyś wiedziała, jak to przyjemnie!

Tego już nadto! Dobry smak Pity czuje się strasznie obrażony. Nie dość, że wyzwano tego ordynusa na jakieś poufałości, ale te poufałości sprawiają przyjemność...

— No, moja droga — zaczyna — muszę ci się przyznać, że jesteś trochę... nie tego...

— E! co ty wiesz — mówi Jaśka i przymyka oczy, jak kura troszkę senna — co ty wiesz... to coś bajecznego, no pycha...

Baletnik, znudzony, wstał i podchodzi do pianina, aby się przyjrzeć oleodrukowi. Piano stoi na jednej linji z piecem.

Jaśka chwyta za rękę Pitę.

— Idzie tu!

I nagle bez przyczyny zaczyna namiętnie całować Pitę, która się broni.

— Jaśka! dajże spokój!

Baletnik zatrzymał się i patrzy na tę scenę. Uśmiecha się, wreszcie cedzi:

— Niech się panie nie całują bo będzie deszcz!

Jakby kto podciął Pitę. Co za trywialność!

Lecz Schern już odszedł, aby przejrzeć nieśmiertelne album, leżące na stole. Pita, oburzona, rzuca za nim w ślad:

— A to ordynus!

Jaśka jest mocno zdziwiona.

— Dlaczego? Jaki ma śliczny smocking. Mógłby przychodzić w kurtce, a przychodzi w smockingu. Co ty chcesz od niego?

Pita wzrusza ramionami.

— Nie cierpię mężczyzn niesubtelnych.

— Ależ on jest bardzo subtelny...

— E! dla ciebie.

— A cóż ty rozumiesz pod subtelnością?

Pita już coraz więcej ironiczna.

— Nie smocking i nie takie odzywanie się. Zresztą, daj mi spokój, ty mnie nie rozumiesz.

Jaśka czuje się obrażona.

— Och! jaka z ciebie przemądra Zofia.

Lecz już Tuśka powstała i mówi coś pocichu do Scherna. Ten słucha uważnie i pochyla głowę.

— Jak pani dobrodziejka sobie życzy!

Zwraca się do panien:

— Panienki, proszę do ukłonów! Zaczniemy od dworskiego. Za chwilę, panienki: raz, dwa, na lewej nodze się oprzeć, a prawą zakreślić wielkie koło, tak... raz i dwa.

I Pita, córka skromnego urzędnika, kłania się nisko, kłania się ślicznie, kłania się dworsko, niby przed tronem, niby na pokojach dworskich.

— Raz, dwa — tak — a teraz trzy — nogą szerokie koło...

……

A czas mija, leci, i szelestu jego skrzydeł nawet nie słychać.

A zbliża się dla tych dziewcząt chwila wielkich tajemnic, wielkich abnegacji, wielkich posłannictw. Zbliża się dziwna, surowa i nieunikniona.

One zaś zwinęły swe skrzydła, które je niosły po przecudnych ogrodach, pełnych dziecięcych pragnień.

Zwinęły skrzydła, a dokoła nich aureola dziecięcego szczęścia gaśnie. Straciły pierwotną świeżość pierwszych wrażeń i idą, pchane tragiczną siłą swych przeznaczeń. Serca ich drżą, bo nie wiedzą, w jaki takt uderzyć, aby starczyło im siły i ciepła na całe istnienie. A przecież z tych serc należy jeszcze zostawić coś, gdy się trumna nad nami zamyka. Więc na to choćby mały balecik musi być powoli przygotowywany — na to i na wiele innych rzeczy.

Tymczasem, dziewczęta rzędem, w salonie oświetlonym mlecznym blaskiem, studjują pilnie... dworskie ukłony.

— Raz, dwa — tak... a teraz niżej, niżej, cały korpus.

~~Jeszcze niżej.~~

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AMERYKA—JAPONJA —ROSJA

Londyński korespondent berlińskich „Dni" komunikuje sensacyjną wiadomość o porozumieniu japońsko - sowieckiem. Okazuje się, że posłowie S. S. S. prowadzili w Londynie układy nie tylko z rządem angielskim, ale i z poselstwem japońskiem.

Układy te, zachowywane w tajemnicy, były pomyślniejsze, niż zabiegi Karachana w Pekinie, i Joffego w Tokio, i doprowadziły do porozumienia, na mocy którego Japonja otrzymuje północny Sachalin ze źródłami naftowemi. W zamian za ustąpieni Sachalinu Sowiety mają otrzymać od Japonji ciężką artylerję, oraz statki wojenne, które na mocy Waszyngtońskiej o rozbrojeniu, Japonja powinna była rozbroić albo zniszczyć. — Dzięki porozumieniu z Japonją, Sowiety doszły i do porozumienia z Chinami, które uznały rząd Sowietów.

Na zwrot polityki japońskiej w stosunku do Sowietów wpłynął naturalnie zatarg japońsko-amerykański. Ustawa, zabraniająca japończykom wstępu do Ameryki, była odczuta w Japonji, jako ciężka obraza narodu japońskiego, a naród ten nie ma zwyczaju puszczania obelg w niepamięć.

W 1895 roku Japonja na żądanie Rosji, która wystąpiła w roli protektorki Chin, musiała wycofać się ze zdobytego na Chinach Port Artura. Japonja nie darowała Rosji tego i dziewięć lat szykowała się do odwetu, który nastąpił w roku 1904.

Dziś Japonja nie może się odważyć na wojnę z Ameryką, na wojnę, której celem realnym byłoby zdobycie bardzo potrzebnych Japonji, a znajdującpch się w posiadaniu Ameryki wysp Filipińskich. Ale uważając taką rozprawę na Oceanie Spokojnym za nieuniknioną, Japonja szykuje się i do niej i szuka sprzymierzeńców.

Przymierze z Anglją upadło na skutek żądania dominjów Wielkiej Brytanji — Australji, Nowej Zelandji i Kanady, które, jak i Ameryka obawiają się kolonizacji japońskiej i nie dopuszczają i myśli nawet, aby w konflickie amerykańsko - japońskim Anglja mogła być po stronie Japonji.

Czy może być Rosja sojuszniczką Japonji w wojnie z Ameryką? Czy nie będzie raczej odwrotnie? Rosja w swej polityce mocarstwowej nie miała i mieć nie będzie żadnych sprzecznych z Ameryką interesów. Miała natomiast rywalkę w Japonji i znów z nią się spotka, jeżeli wróci do swej dawnej roli mocarstwowej.

Dlatego tu Ameryka, widząc w potężnej Rosji swoją sojuszczkę w przyszłej walce z Japonją, nie popiera żadnej polityki, zmierzającej do osłabienia i rozczłonkowania Rosji, nie uznaje Sowietów. Japonja natomiast postawiła wyzyskać dla swych celów dzisiejsza słabą Rosję, jak wyzyskuje słabe Chiny, i wziąć od Sowietów, co się da. Pogodziła więc Chiny z Sowietami i sama układ z Sowietami zawarła.

Uncle Jim, demokrata, największy przyjaciel McAdoo

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY

578 Jersey Avenue

W niedzielę dnia 29 czerwca o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się Walne Zebranie członków P. U. L.

Na porządku dziennym (a) sprawozdanie całorocznej działalności. (b) Sprawozdanie rasowe. (c) Wybór zarządu. (d) Wolne wnioski w kwestji dalszej działalności P. U. L.

Po wyczerpaniu porządku dziennego M. Ostrowski wygłosi odczyt na t. „Oświata wśród Polaków w Ameryce".

Wszyscy członkowie proszeni o przybycie. Wstęp wolny dla szerszej publiczności.

Marja Ostrowska
Kier. P. U. L.

PASSAIC

WIECZOREK TOW. ŚP. 'ARFA'

Wielce popularne żeńskie Tow. Śp. "Arfa", urządza wspaniały „Wieczorek Towarzyski" połączony z pięknym programem muzykalno wokalnym i zabawą taneczną, w niedzielę dnia 29go czerwca, w Domu Ludowym, 1-3 Monroe ul.

Młode członkinie "Arfy" zapraszają całą Polonję z Passaic i okolicy.

Niespodzianek będzie bez liku ku ogólnemu zadowoleniu.

Dyrygent E. Senart.

WOODROW WILSON DEMOCRATIC CLUB

Zebranie członków Klubu Demokratycznego (Woodrow Wilson Democratic Club) odbyło się w niedzielę dnia 22 czerwca. Około stu członków było obecnych

Sprawa wynajęcia własnej sie dziby została odłożona.

Zostały poczynione przygotowania na piknik, który ma się odbyć 17-go sierpnia w Belmont Parku. Na pikniku tym będzie prawdopodobnie przemawiał gubernator Silzer lub Senator Edwards, oprócz innych osobistości wyższego stanowiska.

Delegatem na bankiet Klubu Demokratycznego w New Yorku został wybrany ob. Palach. Ośmiu nowych członków wstąpiło do Klubu

S. Serafin, sekr.

BAYONNE

Odezwa do wszystkich Polskich Towarzystw

Szanowne Siostry i Zacni Bracia Rodacy!

Dnia 6go sierpnia, 1924 roku mija 10 lat, jak ówczesny Brygadjer, a obecny Marszałek Józef Piłsudski z garstką Legjonów rozpoczął bój o wyswobodzenie Polski z kajdan niewoli i Jemu to jakoteż wszystkim tym zatraceńcom, którzy nie bacząc na swoje rodziny poszli na święty bój przelewając swoją krew serdeczną za WASZĄ i NASZĄ WOLNOŚĆ, zawdzięczamy, że stał się cud przez 150 lat wyśpiewany i w naszych modłach do Stwórcy wybłagany, bo Polska jest wolną i niepodległą.

Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie powzięło inicjatywę urządzania wraz z całą Polonją tutejszą uroczystego OBCHODU JUBILEUSZOWEGO, a zatem prosimy Was o wysłanie delegatów na posiedzenie, które się odbędzie w piątek 18go lipca, br. na sali Klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli No. 29 West 22-a ulica, o godzinie 8ej wieczorem.

Tusząc niepłonną nadzieję, że każde prawdziwie po polsku myślące Towarzystwo wyśle na powyższe posiedzenie swego delegata i weźmie czynny udział w tym Obchodzie, pozostajemy z bratniem pozdrowieniem

Jan Wład. Manowarda, prez.
Wincenty Rogoziński, sekr.

Polsko-Amerykański Obywatelski Klub

Dom własny, 29 West 22-ga ulica

Mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownym Rodakom w Bayonne i okolicy, że w niedzielę 13go lipca o godzinie 8:30 rano urządzamy niebywałą dotąd w historji bayońskiej, wspaniałą okrętową wycieczkę do cudnego uzdrowiska zwanego Bear Mountain.

Miejscowość ta, piękna, pełna uroku i czaru przyrody, obfituje w powietrze działające przedziwnie dodatnio na zdrowie.

Statek najnowszej konstrukcji „Steamer Warwick" urządzony jest z wszelkim komfortem; pomieści 2,000 osób; na pokładzie jest obszerna i gładka jak lustro platforma do tańca, gdzie przy doborowej orkiestrze prof. Wojtanowskiego, amatorzy i miłośnicy tego sportu będą się mogli popisywać. Dla tych gości, którzy tańczyć nie zechcą, będzie mnóstwo różnych godziwych gier i niespodzianek. Nadto bufet będzie zaopatrzony w chłodzące napoje i lody. Kuchnia będzie obficie zaopatrzona, tak że na brak jedzenia nikt się użalać nie będzie.

Swieże powietrze jest niejako krynicą zdrowia. Korzystajcie więc, szan. rodacy, z tego dobrodziejstwa.

Klub Polsko-Amerykańskich Obywateli cieszy się ogólną sympatją i dobrą opinją wśród Polonji, a nadewszystko poparciem moralnem i materjalnem i wierzy niezłomnie, że tak, jak poprzednie lata, tak i w tym roku cała Polonja udział weźmie w wycieczce okrętowej.

Za komitet prasowy:

Szczepan A. Wichrowski,
wice-prezes

UWAGA: Statek oczekiwać będzie gości u stóp pierwszej ulicy w Bayonne, przy Bergen Point Ferry, i punktualnie opuści przystań o godzinie 9tej rano. Goście z Jersey City, Newarku i New Yorku powinni brać tramwaj Greenville, lub też omnibus od Summit Avenue, Jersey City aż do Bergen Point Ferry w Bayonne.

Pamiętajcie o Funduszu Józefa Piłsudskiego!

ELIZABETH

Piknik

Polska Rob. Kasa Chorych Od. 6ty urządza wspaniały PIKNIK w niedzielę, dnia 6go lipca na Wlilicks Farmie w Linden, N. J. Na pikniku będą rozmaite niespodzianki i zabawki. Komitet zapewnia że będzie to jedyna zabawa, na którą zaprasza Sz. Rodaków i Rodaczek.

Dojazd: Rahway Jitney, wysiąść przy Oxman Body Company, Komitet będzie oczekiwał w pobliżu parku. Automobil wyruszy z Domu Narodowego, o godzinie 1-szej i 2giej po południu.

KOMITET.

PERTH AMBOY

BEZPŁATNA POMOC

wszystkim posiadaczom polis z Metropolitan Life Ins. Co. będzie udzielana, skoro napiszecie do poniżej podpisanego.

Jaka pomoc?

Jak wyjąć pierwsze papiery obywatelskie?

Czy oczekujecie żonę, rodzinę lub innych krewnych z Europy? Czy który kolwiek członek waszej rodziny jest zatrzymany w New Yorku, Bostonie, Filadelfji lub innym porcie stanów Zjednoczonych?

Jeżeli życzycie sobie informacji lub pod tym względem, napiszcie natychmiast do mnie.

Kompanja Metropolitan pomoże posiadaczom ich polis, — szczególnie zaś tym, którzy się urodzili zagranicą, w siągnięciu obywatelstwa amerykańskiego i aby dać im poradę we wszystkich sprawach tyczących się ich krewnych, którzy życzą sobie przyjechać do Ameryki, zorganizowała Biuro dla Imigrantów i biuro w sprawie naturalizacji. Biuro będzię udzielało informacji i będzie bardzo cenne dla posiadaczy polis, żądających wyjaśnień w sprawie otrzymania obywatelstwa i naturalizacji — i będzie starało się pomóc im w trudnych sprawach tyczących się krewnych ,których się oczekuje, lub których władze emigracyjne zatrzymały.

Cokolwiek chcesz wiedzieć w tem zakresie, pisz natychmiast do:

Stanley J. Niżalowski,
196 Smith St.
Perth Amboy, N. J.
c/o Metrapolitan Life Ins. Co.
Nr. 69.

LINDEN

Zawiadomienie

Zawiadamia się Linden i okolicę, iż w zakładzie dla sierót jest kaplica i nabożenstwa odbywają się w każdą niedzielę, o g. 10:30 rano, na które zaprasza się rodaków i rodaczki w tej okolicy.

Także zawiadamia się, iż szkoła języka polskiego bezpłatna dla dzieci jest codziennie od 5 do 7 wieczorem.

KOMITET.

POSZUKIWANIE.

Adam Widelski, zamieszkały w Rahway, N. J. 55 Central Av. poszukuje swej ciotki Antoniny Widelskiej, która przed 22 laty przybyła do Buffalo i zamieszkiwała pn. 81 Greely Street, a przed 4 laty znajdowała się w Chicago, Ill. — Ktoby posiadał jakie wiadomości o poszukiwanej, proszony jest udzielić ich poszukującemu.

Telefon Waverly 4521
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

J. KONDRAD
145 Belmont Ave. Newark, N. J.
GRAMOFONY
Rekordy Polskie, Ruskie i Angielskie
MASZYNY DO SZYCIA
nowe i używane za gotówkę lub na spłaty.

KSIĘGARNIA ŚREDNICKIEGO
348 Grove Street
Jersey City, N. J.
Posiada wielki wybór
Instrumentów Muzycznych
Nuty i Samouczki
Gramofony i Rekordy
Towar pierwszorzędny i gwarantowany.
Ceny przystępne.

L. Piotrowski
SKŁAD MUZYCZNY
GRAMOFONY
FORTEPIANY
wszelkich wyrobów
Za gotówkę lub na spłaty.
Columbia Grafonola
Polskie Rekordy i Rolki
muzyczne, słynnych polskich artystów co miesiąc nowe
Przepiękny nowy Rekord Cortilli'ego,
„Szumią Jodły"
RADIO I PRZYBORY
— CENY Niskie. —
425 Grove Street
JERSEW CITY, N. J.

NIECHAJ TWOJE PIENIĄDZE PRACUJĄ NA CIEBIE

Pieniądze zdeponowane do 5-go włącznie każdego miesiąca, będą pobierały procent od 1-go tego miesiąca, według raty 4% od sta rocznie

Pan Filip Wołosz będzie obecnym w Banku pierwsze pięć dni w lipcu, aby udzielić Wam informacji i porady w Waszej Ojczystej mowie.

THE FIRST NATIONAL BANK
1 EXCHANGE PLACE
JERSEY CITY, N. J.
Naprzeciw Hudson Tube.

Zapomniane wydarzenie

Druga bajka z życia dla tych, którzy zapatrują się poważnie na życie

Oto zdarzenie, które może sobie przypomniecie, jeżeli czytaliście angielskie gazety kilka lat temu. Wart ono jest przypomnienia.

Dobrze znany prywatny bankier w New Yorku został wezwany do sądu, aby odpowiedzieć na zarzuty stawiane zwykle złodziejom, rabusiom i tym podobnym ananasom.

Pewien obywatel zeznał pod przysięgą, że gdy był w banku celem zmiany pieniędzy i złożenia pewnej części oszczędności, został zmuszony z lufą pistoletu przy głowie w specjalnej stalowej izbie, do wymiany wszystkich pieniędzy. Cały jego zarobek zapracowany w pocie czoła rzez lata, poszedł na marne. Oczywiście prawo zajęło się tą sprawą, lecz wielu ludzi straciło zaufanie zupełnie do banków — nie widząc różnicy między bankiem stanowym a prywatnym.

W New Yorku istnieją tysiące ludzi nie poinformowanych o tem że SAVINGS BANK należą do zupełnie innej kategorji, że banki te razem wzięte, są najważniejszym czynnikiem postępu.

Aby zabezpieczyć cudzoziemców przed wyzyskiem, banki te utrzymują oddziały dla przesyłki pieniędzy. Prócz tego przyjmują depozyty pocztą, co oszczędza niejednemu wiele czasu.

Przypadek ten przypominamy tym, którzy jeszcze nie wiedzą dobrze, czem są **Savings Banks.**

Bowery Savings Bank

Bowery Savings Bank obchodził w tych dniach dziewięćdziesięcioletnie urodziny. Bank ten był założony, aby był instytucją dla usług społeczeństwa, które przyzwyczaja do postępu i niezależności finansowej.

Przez cały okres swego istnienia, bank ten służył tej idei. W tym celu powstały specjalne departamenty a mianowicie:

1) **Biuro usługi sąsiedzkiej** mieszczące się przy 130 Bowery — gdzie tysiące osób otrzymało pomoc w kwestjach imigracji, obywatelstwa, lokaty pieniędzy, realności i w sprawach osobistych. W biurze tem mówi się wieloma językami europejskimi, a obsługa jest bez zapłaty dla wszystkich.

2) Departament przesyłki pieniędzy, który liczy tylko nominalne ceny za przesyłkę pieniędzy dla depozytarjuszów.

3) **Liberty Bond oddział** przechowuje darmo te bondy dla depozytarjuszów i zajmuje się kolektowaniem procentów.

Na żądanie Bowery Savings Bank wyśle Wam kilka interesujących broszurek, które opisują działalność tej instytucji.

Do Polonji w Hartford i okolicy!

W niedzielę, dnia 29 czarwca, odbędzie się wielki wiec na sali Białego Orła, o godznie 7:30 wieczorem. Będzie przemawiał prof. Mierzwa. O liczne przybycie prosi komitet.

WŁAŚCICIELE DOMÓW ROBIĄ FORTUNY.

Spotkałem onegdaj ciekawy okaz spekulanta. Mniejsza z tem jak on się zwie, znany jest jednak każdemu realnościowcowi polskiemu w Brooklynie. Znany jest z tego, że od niepamiętnych czasów regularnie zachodzi do różnych biur w poszukiwaniu za idealnym domem. Skarżył mi się biedaczysko, że stracił grubą sumę pieniędzy na realnościach, gdyby mu się jednak przytrafił przyzwoity dom, chętnie by go kupił. Jakto — pytam — stracił pan pieniądze na realnościach i znowu pan chce nabyć nową własność?

— A no widzi pan, straciłem i nie straciłem. Straciłem dlatego, że g dy mi się nadarzyła sposobność kupienia domu tanio, który by mi się dobrze procentował, namyślałem się trochę za długo, no i nim się spostrzegłem, dom sprzątnięto mi z przed nosa. I to mi się kilkakrotnie już przydarzyło. Jak pan przeto widzi, gdybym się zdecydował wówczas dom kupić, napewnobym zarobił, a żona i dzieciarnia miałyby dach nad głową.

Musiałem mu rację przyznać, ponieważ z opowiadań realnościowców wiem, że w obecnych czasach polacy formalnie rozchwytują domy, gdy takowe dają jaką taką rentę.

Posiadać dom, to znaczy być czemś w obecnych czasach. Wielu z polaków porobiło na realnościach majątki; znają sie na domach doskonale i czemkolwiek bądź nie można ich zaspokoić. Zaczynają się powoli odzwyczajać od trzymania pieniędzy w siennikach a inwestują je w realności, albowiem posiadanie własnego domu napełnia ich serce dumą, kieszenie zaś groszem, które znowu puszczane są w obieg, pracują na siebie.

Realnościowcy nasi czynni są w tych czasach, ponieważ „kostumerów" mają bez liku. Nawet kagaroniarze biorąc przykład z polaków, starają się od tychże domy wykupywać, ofiarowując za nie ponętne ceny.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

Philadelphia i okolica

DO WIADOMOŚCI POLONJI W DZIELNICY NICETOWN!

Dnia 21-go bm. odbyło się posiedzenie delegatów reprezentujących T-wa dzielnicy Nicetown, na sali im. Kazimierza Pułaskiego, w sprawie obchodu 10-ej rocznicy rozpoczęcia Czynu Zbrojnego Legjonów Polskich, pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Delegaci reprezentowali następujące towarzystwa:

Im. Kazimierza Pułaskiego, ob. St. Boran.
Grupa 308 Z. N. P., ob-le W. Lis i Nowacki.
T-wo „Ojczyzna", ob-le J. Waszek i L. Zaleski.
Sokół Niepodległościowy, ob-le M. Dąbrowski i J. Jakubowski.
Z. W. Armji Polskiej, niżej podpisany.

Powyżej wymlenieni delegaci tworzą Komitet Obchodowo-Wykonawczy, który zaprasza wszystkie Towarzystwa, Kluby i Polonję do jaknajliczniejszego współudziału w Obchodzie Sierpniowym.

B. J. ŁUKOMSKI, sekr. okr.
1536 Fairmount ave.

Stow. Polsko-Am. Muzykantów urządza Piknik w niedzielę dnia 29-go czerwca b. r. w Polsko - narodowym porku (znany jako farma Zielonki). Komitet dołoży wszelkich starań, aby zabawę tę jak najlepiej uprzyjemnić wszystkim, którzy na nią przybędą. Mamy nadzieję, że w gronie dobrego towarzystwa wszyscy, jak zwykle, odniosą jak najlepsze wrażenie. Ci przeto, którzy jeszcze nie byli na naszych zabawach, niechaj przybędą, a ręczymy, że nie doznają zawodu, lecz uprzyjemnią sobie chwile niedzielne, jak było na poprzednich piknikach. Smaczne przekąski, wyborne napoje, gry i zabawy na miejscu, dwie orkiestry Stowarzyszenia grające na zmianę bez przerwy, przyczynią się bezwątpienia do umilenia dnia.

Wielki wycieczkowy samochód ob. Fr. Grabowskiego odjeżdżać będzie z lokalu Stow. P. A. Muzykantów, 3201-3 Salmon ulicy o godz.: 10, 12 i 2 po południu, izawiezie gości na miejsce pikniku.

Również zawiadamia się wszystkich muzykantów z Filadelfji i Camden, którzy jeszcze nie są naszemi członkami, ażeby pospiesznie wstępowali do Stow. Pol. Am. Muzykantów przed dniem 3 lipca, ponieważ zapadła uchwała na walnem zgromadzeniu, iż od 3 lipca cena wstępu będzie podwojona z $5 na $10. Oferta ważną jest tylko do powyżej wymienionej daty.

Zyg. Laskowski.

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

POTRZEBNA dziewczyna do ogólnej domowej roboty bez prania; dobry dom. Rubin; telefon Washington Heights 2782. (30f

KUCHARKA, musi mówić po angielsku; młoda kobieta, łatwa praca. Zgłoszenia cały dzień. 291 Prospect Park-West. Brooklyn, N. Y. (30f)

POTRZEBNA biuralistka; musi umieć stenografje i pisać na maszynce. Zgłoszenia do J. Schmidt, 181 Grand Street Brooklyn. (29f

„BODY IRONERS" doświadczonych do pracy w Pralni. Flushing Wet Wash Laundry; 919 Flushing Ave. Brooklyn. (29f/

Praca dla Mężczyzn
(Help wanted Male)

PORTERÓW potrzeba, którzy znają trochę język angielski; stołowanie, pokój i uniform. Lying-in Hospital, 2 Avenue i 18 ulica. (30m)

JANITOR potrzebny do apartamentowego domu, tylko zimna woda, 2 pokoje bez wynagrodzenia. Horman, Times Building, 42-ga ulica i Broadway. New York City. (29m'

ROBOTNIK do stajni doświadczony potrzebny. Grand Ice Cream Co., 520 E. 11th St. (29m)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania. Zgłoszenia do 79 Driggs Ave. Brooklyn. (11s'

BALWIERNA na sprzedaż z powodu dwuch interesów, 3 krzesła, 3 pokoje przy sklepie. 418 W. 40th St. (30s)

CANDY, cigar i stationery store do sprzedania z powodu innego interesu. Zgłosić się 445 — 3rd Ave. przy 9 ulicy. (2s'

CANDY, cigar, stationery store do sprzedania z powodu innego interesu. Zgłosić się 741 — 3rd Ave. Brooklyn przy 24 ulicy. (2s)

CANDY store do sprzedania 129 Dupont St. Greenpoint, Brooklyn. (5s)

CANDY store do sprzedania między fabrykami, obrót tygodniowy $175. — 223 Bedford Ave. Brooklyn. (4s)

CANDY i cigar store do sprzedania — lease na 3 lata; 3 pokoje w tyle; elektryka; cena przystępna. Zgłoszenia:— 108 Ten Eyck St. Brooklyn, N. Y.

CANDY store do sprzedania z powodu wyjazdu, 2 pokoje; 153 Grand Street Brooklyn. (7s'

CANDY store z bardzo ładnym urządzeniem. 4 ładne pokoje; rent $38.— Cena $800. Zgłoszenia 145 Belmont Ave. Newark N. J. J. Kondrad. (1s'

CANDY store do sprzedania, interes wyrobiony; lease na 3 lata; 2 pokoje z tyłu, kto pierwszy ten szczęśliwy. 528 — 3rd Ave. Brooklyn. (29s)

CANDY, cigar, stationery store do sprzedania. 51 Grand St. Brooklyn. (2s)

CANDY, stationery i cigar store do sprzedania, na głównej ulicy, 3 pokoje z tyłu; lease na 2 lata. Zgłoszenia 568 Manhattan Ave, Brooklyn. (1s)

CANDY i Stationery store do sprzedania; lease na 3 lata; rent $25; 2 pokoje w tyle. Cena $500; — 637 East 12th St. (29s)

CANDY i cigar store do sprzedania — lease na 3 lata; 3 pokoje w tyle; elektryka; cena przystępna. Zgłoszenia — 108 Teneyck St., Brooklyn, N. Y.

CLEANING Store do sprzedania lub przyjmę spólnika. Zgłoszenia. John Zolna, 10 Center St. Clifton, N. J. (1s'

DELIKATESEN, soda fountain, naprzeciw dużego parku; narożny sklep; — rent $28; 2 pokoje, lease na 3½ lata; interes świetnie wyrobiony; jestem zmuszony sprzedać z powodu innego interesu. Zgłoszenia do 200 Glenwood Ave. Bloomfield, N. J. (29s)

FABRYKA wyrobu sodowej wody na sprzedaż z powodu nieporozumienia; dobra sposobność; interes gwarantowany. Zgłoszenia 381 Barbey St. Brooklyn (30s)

DO SPRZEDANIA automobil Haynes Touring 1920 w dobrym stanie 7-mio 149 Avenue A. Tel. Orchard 1609 (28s' pasażerowy. Zgłoszenia do Augustyn —

DO SPRZEDANIA pierzyna krajowa, z gęsich piór. Zgłoszenia w niedzielę — 102 St. Mark's Place, New York, w podwórzu. (29s)

DO SPRZEDANIA mała fabryka wyrobu kluczy do skrzypiec, również inne przybory, można wyrabiać, dobra sposobność dla jednego lub więcej ludzi. — Sprzedaje się po $15 za gross; kluczy i wyżej. Dziennie można wyrobić od 1½ do 2 gross, 2 duże pokoje obok fabryki. Także sprzedam meble domowe, zależy od kupca. Powód sprzedaży: wyjazd do Polski. Zgłoszenia: 124 Norman Avenue, Greenpoint, Brooklyn. (19s'

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania, tani rent; długi lease. Zgłoszenia 215 Wallington Ave. Wallington, N. J. (1s'

GROSERNIA na sprzedaż z powodu choroby, istniejąca przeszło 20 lat w polsko ruskiej dzielnicy; rent $90, jeden pokój w tyle; lease na 3 lata, odbiór tygodniowy od $400—500; kupić można za $1600. Zgłoszenia do piekarni, 517 East 13th St. (1s'

GROSERNIA i buczernia do sprzedania za przystępną cenę. 468 Walnut St. Newark, N. J. (1s)

GROSERNIA i candy store; rent $40. 5 pokoi w tyle; nadzwyczajna sposobność. 150 N. 10th St. Brooklyn. (3s)

GROSERNIA i buczernia do sprzedania w polskiej dzielnicy; 3 pokoje z tyłu; rent $27. — 114 Essex St. Jersey City, N. J. (4s'

GROSERNIA i buczernia — Jeden z moich klientów musi sprzedać grosernię i buczernię z powodów familijnych w bardzo dobrej okolicy w Greenpoint — Bardzo dobra sposobność dla człowieka, który chce wejść do byznesu. Zgłoszenia lub pisać: Jan Pietrolewicz — 152 W. 42nd St. New York City. (29s)

GROSERNIA i buczernia na sprzedaż z powodu choroby, dobrze wyrobiony interes; 7 pokoi i 2 garaże ;rent $60, lease na 2 lata; tanio dla prędkiego kupca, różna maszynerja. Zgłoszenia do Jericho Turnpike, Garden City Park; Long Island. Brać tramwaj z Jamaica do Mineola, do Stop 210, naprzeciw sklepu. (29s)

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania z powodu słabości, tani rent, dużo materjału. Zgłaszać się do grosernii:— 642 E. 13th St. New York. (5s)

GROSERNIA i candy store do sprzedania. Zgłoszenia 187 Green St. Greenpoint, Brooklyn. (5s)

GROSERNIA, candy i cigar store do sprzedania; lease na 2½ lata. 2 pokoje w tyle. Zgłoszenia 66 Freeman St. Green point. Brooklyn. (4s)

Interesy do sprzedania
Business Opportunities

HARMONJA chromatyczna Stamirowskiego wyrobu, 24 basy — do sprzedania; 625 E. 12th St. apartament 20 E. Zwaliński. (29s'

HARMONJA chromatyczna, Warszawska 24 basy, do sprzedania. Cena przystępna. Zgłoszenia Kujawa, 32 Russel St. Greenpoint, Brooklyn. (29s)

NADZWYCZAJNA sposobność dla chętnych! — Z powodu nieporozumienia akcjonarjuszy jest na sprzedaż skład z obuwiem, Spółki Białego Orła, pod nr. 977 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. Obrót roczny przeszło $25,000. Oferty składać na miejsce do Zarządcy sklepu do 14-go lipca włącznie. (29s)

MEBLE z 3 pokoi do sprzedania; można zamieszkać. 623 E. 15th St. 3 piętro front, prawa strona. (30s)

MEBLE z 4 pokoi do sprzedania; rent tani. Zgłoszenia w sobotę, poniedziałek i wtorek. 332 E. 6th St. na parterze. (29s)

MEBLE z 2 pokoi do sprzedania; można zamieszkać. Zgłoszenia codziennie od 7 wieczór do janitora, 406 East 15th St. New York.

MŁODE psy do sprzedania; rasy „police dogs" z uszami stojącemi. Zgłoszenia P. K. 133 E. 3rd St. ostatnie piętro. (29s

MEBLE z 4 pokoi do sprzedania; można zająć się janitorstwem. 15 fam. dom; $25 zapłaty; 524 W. 173rd Street. Zgłoszenia w niedzielę rano. (29s)

MEBLE z 2 pokoi na sprzedaż, 438 E. 9th St., ostatnie piętro. (29s'

POLSKIE Rekordy Columbia. Rekordy do tańców i śpiewy, po 39 c. każdy. Duży wybór. — 175 East 125th Street, blisko 3 Ave. (20s)

POOL ROOM i lunchroom do sprzedania z mieszkaniem. Zgłoszenia: 422 East 6 St., New York. (2s'

PIEKARNIA wraz z domem jest do sprzedania za przystępną cenę w ładnej okolicy ;niema konkurencji ;dobra sposobność na nabycia interesu; musi być sprzedana z powodu nieporozumienia spólników. 29 Decker Ave. Linoleumville, Staten Island, N. Y. (2s)

PIEKARNIA do sprzedania z powodu choroby ;maszyna do ciasta i maszyna do krajania; Ford i wszelkie przyrządy. 168 Catharine St. Elizabeth, N. J. (4s'

PIEKARNIA do sprzedania natychmiast dla prędkiego kupca; obrót tygodniowy przeszło $300; wszystkie przyrządy; Ford do rozwożenia pieczywa. 180 Warren St. Jersey City, N. J. (4s'

RESTAURACJA lub ice cream parlor na sprzedaż z powodu nadmiaru pracy. jeden z tych interesów musi być sprzedany. Zgłoszenia 241 — 12th St. Jersey City, N. J. (1s)

RESTAURACJA przy 137 Ave. A, między 9 i 8 ulica do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela do Polski. Zgłaszać się należy między 7 i 9 wieczorem. (5s)

RESTAURACJA do sprzedania w dobrej dzielnicy, 395 First Ave. blisko 23 ulicy. New York. (1s)

ŚLICZNE Chevrolet $581. — $220 wpłaty $36.75 miesięcznie; nauczymy kierowania i ułatwiamy otrzymanie license. 93 Summer Ave. Brooklyn. (3s)

SZEWSKI zakład reperacyjny obuwia w polskiej dzielnicy; istniejący 35 lat, powodu wyjazdu do Europy tanio do sprzedania z maszynami elektrycznemi. Zgłosić się do właściciela G. Pawełko. 130 Morris St. Jersey City, N. J. (29s)

STATIONERY, ice cream i zakład zabawek do sprzedania z powodu choroby żony, lease; rent $30; 5 pokoi przy sklepie. S. Zmetranowski, 225 First St. Elizabeth, N. J. (1s'

SPRZEDAM bardzo tanio Cigar Store, w polskiej dzielnicy, z powodu choroby. Interes dobrze prosperujący. Zgłaszać się: 133 East 7th Street, New York City. (1s)

Z POWODU nieporozumienia spólników sprzedam tanio dobrze urządzony i wyrobiony candy store 519 E. 5th St. (30s)

CYTRY — MANDOLINY
Struny na wszelkie instrumenta. Wielki zapas nowych i używanych cytr.
E. RUEFFER
305 East 6th St., blisko 2 Ave. (15s)
Poprzednio 103 Pierwsza Ave.

MAMY NA SPRZEDAŻ

na bardzo dogodnych warunkach różnego gatunku interesa, jako to: BUCZERNIE, GROSERNIE, LUNCH ROOMS, RESTAURACJE, CANDY STORES i wszelkiego innego rodzaju. Pośredniczymy także w sprzedaży wszelkiego gatunku realności. Gwarantujemy sumienną i rzetelną obsługę. Kupujcie za pośrednictwem swoich. Firma chrześcijańska.

Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street, Room 302,
New York. Telefon Rector 5268.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

4 FAM. 1 duży sklep; rent $1600. Cena $9300; wpłaty $3000. Wiadomość: Linke & Brachocki. 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28,29.2.5.6e'

DOM, grosernia i delikatesen, bardzo dobra sposobność. Wiadomość Linke & Brachocki, 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28,29.2,5.6e)

BEACON, N.Y. 6 pokojowy dom na sprzedaż; wszelkie ulepszenia; garaż na 2 automobile, dom nowo malowany; lota; przystępna cena. Box 81 Harmon on the Hudson, N. Y. (30e'

2 FAM. DREWNIANY, 14 POKOI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, — STEAM HEAT, GARAŻ NA 3 AUTOMOBILE, W BARDZO DOBRYM POŁOŻENIU. — RENT $1932 CENA $13,500 GOTÓWKI $3,500. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

DO AGENTÓW i ludzi mających zamiar pracować w interesie realnościowym. — Nadarza się doskonała sposobność zostania współwłaścicielem spółki na nadzwyczajnych korzystnych warunkach i zaprzestanie pracy dla innych.

Tylko ludzie zdolni i chcący pracować niechaj się zgłaszają listownie podając gdzie i jak długo pracowali. — Adresować:

„Realnościowiec" c/o Nowy Swiat. (29e

$1,000 i $15 miesięczny czynsz

KUPI DWU FAMILIJNY MUROWANY DOM
Apartamenta 4 i 5 pokojowe, ze wszystkiemi nowoczesnemi ulepszeniami, w Astoria, 12 minut do Grand Central.

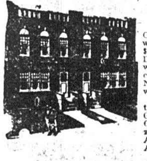

Centrum największego miasta w świecie

Cena $13,000

Czynsze od lokatorów pozapiacają wszelkie wydatki, włączając 10 ton węgla. Ponadto $43.33 wypłaci Wasz dom w kilku latach. — Domy te są z tapestry brick front, odosobnione, widne i pełne powietrza, w dawno istniejącej dzielnicy, 5 centowa kolej dokądkolwiek w New Yorku; 3 linje subwajowe i 2 linje tramwajowe; 3 ulice od stacji subwajowej.

Jak zajechać: Wziąć I.R.T. do Grand Central, tam zmienić na kolej Astoria, wysiąść na Grand Ave. stacji; biuro i salesmani przy 113 Grand Ave. lub B.M.T. do Times Square, — zmienić na Astoria kolej, wysiąść na Grand Ave. stacji, biuro i salesmani przy 113 Grand Avenue.

KENSAL REALTY CORP.

KEEN & SALTMAN, Zarządcy.
30 EAST 42 STREET. TEL.: MURRAY HILL 4146.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

Od 15 procent do 20 procent od sta

Otrzymacie, jeżeli ulokujecie swoje pieniądze w zakupnie realności.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE DOMY DO SPRZEDANIA W JERSEY CITY:

DWwa 8-fam. murowane domy przy 8-ej ulicy, blisko Henderson, po 4 pokoje ,w dobrym stanie. Bardzo dobre kupno dla prędkiego kupca. Rent 370 dol. miesięcznie. Wpłata według umowy — Cena za obydwa domy $35,000 lub $17,500 za jeden.

3 fam. murowany przy Barrow ulicy,— blisko parku, z wszystkiemi urządzeniami, po 3 i 4 pokoje, 3 pojedyncze garaże na 3 automobile. Rent $160 miesięcznie. Wpłaty $5000. Cena $15.200. Pospieszcie się z zakupnem.

4 fam. murowany przy York ulicy, blisko parku, w bardzo pięknej i spokojnej okolicy, po 3 i 4 pokoje ze wszystkiemi najnowszemi urządzeniami i ogródkiem. Rent $160 miesięcznie. Wpłaty $5.000. Cena $15.500.

4 fam. murowany przy Grand ulicy — blisko Henderson. Piękny czysty dom; elektryka, wanny i białe zlewy. Po 4 pokoje, rent $1320 rocznie. Wpłaty $3500. Cena $12.200. — Coś dobrego dla Was.

4 fam. murowany przy York ulicy, blisko Grove ulicy i stacji kolei podziemnej Po 3 i 4 pokoje. Wszystkie czyste i widne. Białe zlewy. Rent około $100 miesięcznie. Wpłaty $2.500. Cena $9000.

3 fam. murowany i delikatesen store, przy Grand ulicy, blisko Grove. Po 4 pokoje. Dobre kupno dla byznesisty. — Rent $106 miesięcznie. Wpłata według umowy. Cena domu razem ze sklepem i urządzeniami $11.000.

Mamy wiele innych tańszych i droższych domów do sprzedania. W sprawie powyżej wymienionych domów, sprzedaż, zakupna i asekuracji od ognia, — proszę się zgłaszać pod adres.

ADAM B. LYCZEK
BIURO REALNOŚCIOWE
542 Jersey Avenue,
Jersey City, N. J.
TELEFON MONTGOMERY 6465 (29.1e'

TANIOŚCI W JAMAICA

Jedno-familijny dom, 5 pokoi i wanna; gas, elektryczność, lota 25x100. Cena $6250, gotówki $1800.
Jedno -fam. dom, 7 pokoi i wanna, lota 25x125. Cena $6000, gotówki $1500, gas i woda.
Jedno familijny dom, 8 pokoi i wanna; lota 100x100. Cena $8,500, gotówki $4.000.

J. J. WASLICH.
520 Fulton St. Jamaica, N. Y.
Telefon 0634-W Jamaica (3e)

FARMY w stanie Connecticut, wprost od właściciela, 180 akrów, 90 akrów lasu, 10 pokojowy dom, pierwszorzędne zabudowania, 12 krów, 2 konie; zapłacono za nie $600; dużo kur i wszelka maszynerja, blisko miasta i szkoły, wielka taność dla prędkiego kupca. Cena $6500, gotówki $3000. Zgłoszenia listownie lub osobiście. M. Postemsky, 207 Green Street, Greenpoint, Brooklyn. (29e'

GARWOOD, N. J., blisko Elizabeth, 3 loty, śliczna okolica, w pobliżu New Yorku, kościoła, szkół, fabryk, 2 bloki od stacji. Zgłoszenia do Apteki, 1476 First Ave. lub J. D. Realty Co. 202 East 84th St. New York. (26.28.29e)

KUPCIE farmę w Connecticut, gdzie wszystko może być chodowane; 150 akrowa farma, dobre zabudowania $2800 76-akrowa farma $1500; 40-akrowa farma $600. Właściciel, Joseph Horwath, 52 Louis St. Carteret, N. J. (28.29.2e'

8 FAM. I 2 SKLEPY DOM MUROWANY NA AVENUE. DOCHÓD 2800 DOL. ROCZNIE. CENA $16,000. — GOTÓWKI $4.000.

H. KLIMKOWICZ
86 E. 4th ST., NEW YORK CITY, róg 2-giej Ave. (30e/

2 FAM. drewniany. Cena $5500; gotówki $2000.
3 fam. murowany, 17 pokoi. — Cena $14.500; gotówki $4000.
8 fam. murowany po 5 pokoi i wanna. Cena $22,000, gotówki $6000.
Mamy wiele innych taniości. Zgłaszajcie się do:

G. KASOFSKY
188 — 17th St. Brooklyn, między 4 i 5 Ave. Telefon Huguenot 0585. (29e'

LOTY w Bound Brook, N.J. blisko polskiego kościoła; szkół, fabryk, stacji kolejowej i tramwaju. Ładne miejsce; około miastowego parku; także możecie kupić pół akra lub więcej ziemi, na której mogę Wam wybudować dom na dogodne spłaty.

JOHN STAJ
206 Talmage Ave. Bound Brook, N. J. (29e'

FARMY! Jeżeli chcecie kupić farmy teraz jest najlepszy czas do zwiedzenia i kupienia farmy w dobrych miejscowościach. Do wyboru mniejsze i większe farmy.
Farma 100 akrów bez budynków; blisko miasta, podzielona po 25 akrów; dobra sposobność do nabycia ładnego kawałka ziemi.
JOHN STAJ
206 Talmage Ave. Bound Brook, N.J. (29e)

Z POWODU choroby sprzedam 90 akrową farmę mleczną w New Jersey z żywym inwentarzem, maszynami i zbożem, dla prędkiego kupca. H. G. c-o Nowy Swiat, 586 Manhattan Ave. Brooklyn. (29e'

8 FAM. murowany 4 pokoje i wanny, cena $17,000; rent $2,160. Wpłaty $5,500. Wiadomość Linke & Brachocki, 1070 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y. (28,29.2.5.6e)

LOTY na sprzedaż w Queens, Floral Park. Sprzedam, na miesięczne spłaty, 2 śliczne loty bardzo tanio. Najpiękniejsza okolica; blisko stacji; ulepszenia miastowe. Piszcie do C. M. Clough; 146 Pierrepont St. Brooklyn. (4e)

1 FAM. drewniany dom, 1 rok stary; 5 pokoi, elektryka; gaz, wanna, wszelkie ulepszenia; lota 40x100. Cena $2900, gotówki $1000. Zgłoszenia do B. Nowicki. 960 Ave St. John, Bronx. Telefon Melrose 7170.

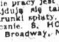

MAŁA FARMA
8,000 Kwadr. Stóp Dobrej Ziemi $250
blisko New Yorku, w miasteczku, gdzie pracy jest zawsze podostatkiem, znajdują się tam szkoły i kościoły. Warunki spłaty, $25 wpłaty i $8 miesięcznie. S. HOCKMAN, Room 311, 208 Broadway, New York City. (17e)

Wielka wyprzedaż! Czerwiec i Lipiec

60 Farm 5 i 10 akrowych

15 do 25 minut chodu do miasta, najróżniejszych sztorów, 8-klasowej szkoły i polskiego kościoła. Pracę każdy członek rodziny może dostać w pobliskich fabrykach. Farmy te znajdują się w najzdrowszej okolicy New Jersey, niedaleko New Yorku.

5-akrowa farma
(to jest 80 lot) $500
wpłaty $50; reszta $5 miesięcznie

10-akrowa farma $950.
wpłaty $100; reszta $8 miesięcznie

Przyjedź gotów do zakupna każdego dnia pomiędzy 10 a 3, lub pisz do:

Właściciel
Room 305
126 Liberty St., Dept. N.
NEW YORK CITY

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

W. WOLAŃSKI

DO SPRZEDANIA DOBRE I TANIE DOMY.

6 fam. drewniany dom po 4 pokoje, gorąca woda w pięknej dzielnicy, przy polskim kościele i szkole. Cena $12.500 wpłaty $3000.

6 fam. murowany dom po 4 pokoje i wanna. Cena $13,500, wpłaty $3.000; rentu $165.

W MASPETH: 2 fam. drewniany dom, 9 pokoi. Cena $6000.; wpłaty $2400.— rentu $60.

W. WOLANSKI

BIURO REALNOŚCIOWE I NOTARJALNE
Wysyłka pieniędzy do kraju przez American Express w dolarach z gwarancją
TRZY BIURA:

W BROOKLYNIE:	W BROOKLYNIE:	W MASPETH, L. I.:
111 Dupont Street	**214 Driggs Avenue**	**159 Perry Avenue**
Telefon, Greenpoint 6022	Telefon, Greenpoint 8282	Tel. Juniper 8179

SPOSOBNOŚĆ

Dla ludzi myślących zrobienia dobrego interesu.

W GREENPOINT; 3 fam. murowany ze sklepem w ładnej sekcji; rent $1440 — Cena $13,500. Bardzo dobre warunki spłaty.

W EAST NEW YORKU Za $3000 wpłaty kupicie 6 fam. murowany, 25x100; ładne widne mieszkania, białe wanny i zlewy, dom solidnie zbudowany. Rent $165.— miesięcznie. Cena $13,500.

United Realty Company

16 Court Street lub 326 E. 14th Street
Brooklyn, N. Y. New York, N. Y.

FARMA 11 akrów do sprzedania; dom 6 pokojowy budynki; 2 krowy, 100 kur, sad, drzewa owocowe; w dobrej dzielnicy; biały dom w New Jersey z powodu śmierci męża musi być sprzedana. — Cena bardzo przystępna. Zgłaszać się lub pisać do właściciela. A. Ryniewicz. 150 North 7th St. Brooklyn. (30e)

3 FAM. PO 6 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, BLISKO PARKU, RENT $1200. CENA $9500; GOTÓWKI OKOŁO $3000. — WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

Z POWODU starości sprzedaje się dobrą farmę za niską cenę. 270 akrów ziemi, 150 ornej, reszta gruby las i pastwisko, jezioro ,owocowy sad, dom 10 pokojowy, duża stodoła, woda przeprowadzona dla każdej krowy; inne zabudowania; 35 registrowanych krów, buhaj; 2 konie, rozmaita maszynerja potrzebna na dużej farmie; 2 mile do miasto i polskiego kościoła. Cena $8500, gotówki $4000.
FARMA 68 akrów 50 akrów ornego pola, reszta pastwiska i las ;rzeka; sad, dom 8 pokojowy, 4 inne budynki; 1 koń, 200 kur, 2 krowy, maszynerja, szkoła przy farmie. Cena $3000, gotówki $1700.

M. PISARKO
116 E. 7th St. New York. (t.f.n.e'

8 FAM. MUROWANY po 4 POKOJE DLA FAMILJI. RENTU $1884. CENA $16.500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

LINKE & BRACHOCKI

POLECAJĄ TANIE I DOBRE DOMY

6 fam. drewniany, 5 pokoi dla rodziny; rent $1645. Cena $11,000, wpłaty $4000.

4 fam. murowany, 19 pokoi, elektryka i wany ;rent $1440 .Cena $12.500,. wpłaty $5 000.

5 fam. murownay, 21 pokoi, elektryka; lota 25x100 przy ładnej ulicy. Cena $14 000, wpłaty $5000; rent $1632.

6 fam. drewniany po 4 pokoje dla rodziny, w bardzo dobrym porządku, — rent $1560, wpłaty $4500. Cena $13.000.

LINKE & BRACHOCKI
Real Estate & Insurance
1070 Manhattan Avenue
Brooklyn, N. Y. (30e)

8 FAM. MUROWANY PO 5 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, RENTU $2652. CENA $22,500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

6 FAM. murowany dom, ulepszenia, wolny od podatku; rentu $4000 rocznie.— Łatwe warunki; 1 blok od subwayu, ładna dzielnica, Brooklyn, gotówka wymagana $6000. Taniość! Adres: Pokój 910, 63 Park Row. Telefon Beekman 8369. (29,1,3.5,7.9.11e)

WASZA OSTATNIA SPOSOBNOŚĆ

New Jersey Bungalows, w których można mieszkać przez cały rok, pięciopokojowe z łazienką i piwnicą, lota 40x100, jeden i pół bloku od stacji, 45 minut do New Yorku, gaz, elektryka, wodociągi. Cena $3,450, gotówki $750, reszta miesięcznie jak czynsz. MODERN HOMES, Suite 93, 180 Broadway, New York City

6 FAM. MUROWANY PO 4 POKOJE DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, RENT $1812. CENA $13.500 GOTÓWKI $4000. Wiadomość: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

19th STREET, 2 fam. murowany, w dobrym stanie, ulepszenia. Cena $6250. Gotówki $1000; łatwe warunki. South 7974. (1e'

SPRZEDAM swoją 150 akrową farmę; 40 akrów grubego lasu i pastwiska, reszta czarna obrobiona ziemia; zabudowania;-dobry duży dom 9 pokojowy; woda, sad i rzeka; 5 krów, jałówka; 3 konie; 2 świnie; kury; różna maszynerja; 5 mil do wielkiego miasta; wszystko sprzedam za $3700; wpłaty $1300.

P. NAHIRNY
Box 592 Broadalbin, N. Y. (1e)

TANIOŚĆ — 105-akrowa farma. Cena $4,500, duży dom, dwie stodoły, parę setek drzew owocowych, sprzedam na łatwe spłaty. A. RODECK. 157 Cedar Street, New York City.

Farm, N. J. Baczność Rodacy!

Kto z rodaków chce kupić farmę, teraz jest dobra pora, ponieważ wszystkie są zasiane. Mam liczbę farm do wybory od jednej do 200 akrów,— po bardzo przystępnych cenach, w pobliżu dużych miast i dobrych marketów.

Farma 25 akrów w New Jersew, 5 pokojowy dom, inne budynki, 1 krowa, 1 koń, 300 kur, 12 kaczek i wszystkie potrzebne farmerskie maszyny. Cena $3500.00.

72¼ akrów w New Jersey, 7 pokojowy dom, inne budynki, 10 krów krów, 3 koni, 500 kur; cała farma zasiana;— wszystkie potrzebne farmerskie maszyny. — Cena $7500.

Jest kilka farmerów, którzy są zmuszeni z powodu starości lub osamotnienia, swe farmy sprzedać lub wymienić na miastowe domy.

Po dalsze informacje zgłosić się do

STROM & SZEMPLENSKI
SĘDZIA POKOJU
127 Elizabeth Avenue,
Elizabeth, N. J. Tel. Emerson 4418
lub 121 E. 8th St. New York. (29e'

Baczność! Farmy w Bound Brook

Przez cały czas prowadzenia mego interesu, mam klientów, którzy chcą kupić farmę blisko New Yorku. Po trudnej pracy, mam teraz wielki wybór rozmaitych farm blisko Nowego Yorku w Bound Brook, gdzie jest znany Raritan Canal.

Farma 85 akrów, 50 zasianej, 5 akrów lasu, reszta pastwisko, rzeka, sad, dom 8 pokojowy i inne zabudowania; 3 konie, 10 krów, 4 jałówki, 180 kur, 400 kurcząt, wszelka potrzebna maszynerja, ¼ mile do miasta. Cena $6500; gotówki $3000.

F. D. FILANOWSKY
412 E. Main St., Bound Brook, N. J. (22e)

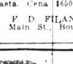

BĄDŹ OBYWATELEM

Posiadajcie własny dom na 3, 4 lub 5 pokoi, 2 lub 4 loty na ogród. $100 Zadatek, resztę wedle umowy, jak rent miesięcznie. Możecie pracować w New Yorku, tylko 30 minut jazdy. Piszcie zaraz do:
Homes Bldg. Corp. 206 Broadway, Room 244. New York City
Otwarte też w niedzielę do 1 godziny

Poszukiwania
(Information Wanted)

POLSKI MALARZ dekorator, specjalista wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa po przystępnej i umiarkowanej cenie. Zgłoszenia 97 Grand St. Brooklyn, drugie piętro. (1l)

KUPUJĘ polskie bondy dolarowe. Jeżeli kto ma na sprzedaż, proszę się zgłosić pn. 339 E. 10th St, Tomasz Machciński. (8l)

MARJA KARPOWSKA poszukuje swego syna Wincentego Józwickiego, jeżeli wróci do domu, wszystko mu będzie wybaczone. Kto by wiedział o miejscu jego pobytu, niech zawiadomi mnie natychmiast; 253 Driggs Ave. Greenpoint Brooklyn. (30l)

PAN, który kupił meble dnia 22-go czerwca, proszony jest o przybycie w niedzielę, 29 bm. do 102 St. Mark's Place, New York. (29l)

SAMOTNY mężczyzna poszukuje mieszkania bez stołowania w domu, w Brooklynie. Zgłoszenia do P. Janiec, 261-7 Driggs Ave. Brooklyn. (30l'

STEFAN Kędzierski poszukuje swych stryjecznych braci: Władysława, Maxa, Józefa i Zygmunta, mają przebywać w New Jersey. Niech się zgłoszą do mnie lub podadzą adres. 254 Kingsland Ave. Greenpoint, Brooklyn. (29l'

LETNISKO

Spędźcie wakacje na świeżym powietrzu w bardzo zdrowej okolicy, na farmie, wszelkie wygody, blisko stacji, pokoje tanie. Niedaleko New Yorku, $1.65 droga z Liberty St., New York. Po bliższe szczegóły pisać J. Pastuch Blavenburg, Skillman, N. J. (23l

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

LETNISKO NA FARMIE W NEW JERSEY

30 mil od New Yorku, 15 minut do sklepów i kolei. Rodakom, którzy mają życzenie wyjechać w te strony, udzieli wszelkiej informacji wieczorami.

P. SOBOLEWSKI
239 Ave. B, room 5, New York. (5r)

RIVINGTON ST. 172-174 ładne apartamenty po 3 i 4 pokoje; gorąca woda— przystępne ceny. (1r'

RIVINGTON ST. 174. Całe piętro z gankiem do wynajęcia, 4 pokoje, stosowne na interes, w najruchliwszej dzielnicy East Side. (1r)

POKÓJ blisko polskiego kościoła do wynajęcia dla jednego lub 2 mężczyzn 36 Broome St. Greenpoint, Brooklyn; 3 piętro. (29r)

POKÓJ do wynajęcia dla inteligentnego mężczyzny. 114 Macon St. Brooklyn. (5r)

SKLEP do wynajęcia naprzeciw Winthrop Parku, rent $30. — 99 Driggs Ave. Brooklyn. (30r)

POSZUKUJE mężczyzn na mieszkanie ze stołowaniem 630 Humbold St. Greenpoint, Brooklyn. (29r)

NAROŻNY sklep, z 2 pokojami, stosowny na jakikolwiek interes; rent umiarkowany, 32 Russell St. Greenpoint, Brooklyn. (29r)

POKOJE do wynajęcia na farmie na letnisku w Connecticut. Wszelkie informacje udzieli: Polański, 623 E. 16th St. (29r)

3 i 4 POKOJOWE apartamenta do wynajęcia; wanna, gorąca woda, elektryka, w następujących budynkach: 807 E. 9th St.; 617 E. 15th St.; 626 E. 11th St. 279 E. Houston St.; 538-5.0 E. 117th St. — Zgłoszenia do janitora. (26.27.29.30r)

SAMOTNA w starszym wieku kobieta polska, poszukuje 2 panie na mieszkanie. Zgłosić się codziennie od 6 do 9 wieczorem. 439 E. 22rd St. New York City. (30r'

MIESZKANIE do wynajęcia u starszych ludzi, 429 E. 16th St. 1 piętro na prawo. (30r)

4 POKOJE umeblowane na farmie do wynajęcia na lato, adres: Walker Road Box 96, przy Cable Lake, West Orange, N. J. (29r)

DUŻE i małe pokoje do wynajęcia; 148 E. 17th St. corner 3 Avenue. (29r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla 2 mężczyzn lub małżeństwa ;można używać kuchnię, gorąca woda i wanna. 433 E. 66th St. Apartament 7. (30r)

142 CLASSON Ave. blisko Myrtle Ave. Brooklyn, 3 i 4 pokoje; gorąca woda, elektryka. Rent od $21 do 27. (1r)

POKÓJ umeblowany do wynajęcia tylko dla inteligentnych mężczyzn. 8 St. Mark's Pl. New York. W. Kowan. (29r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla jednej lub dwuch kobiet. Zgłoszenia od 6 do 10 w sobotę i cały dzień w niedzielę. 250 E. 4th St. 4 piętro; front, lewa strona. (29r'

DUŻY umeblowany pokój do wynajęcia dla 2 osób; także mały pokój ze wszelkiemi ulepszeniami; telefon Williamsburg 5233-J Mrs. Adams, 159 Keap St. Brooklyn. (28.30r)

VILLA MROZEK najzdrowsza okolica jako letnisko na czas wakacji. Żywność z własnej farmy, sala do tańca, Julia Mrozek, właścicielka, Sullivan County, Fosterdale, N. Y., telefon Lake Huntington. 12 F. 2 (12, 15 .r)

POSZUKUJE na mieszkanie uczciwego człowieka, który by mieszkał z mojem synem lat 16 w dwuch pokojach, ładnych przy 1 Ave. i 8-ej ulicy. Zgłoszenia do matki. 136 Essex St. yardowy dom, mieszkanie 11. (29r)

POKOJE nie drogo do wynajęcia na farmie w Connecticut, zdrowe powietrze, niema komarów, kąpiel; żywność wszelka na farmie. Falowski 229 Ave. A. (29r)

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
JUNE 29TH
1924

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
29-GO CZERWCA
1924

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

Indjanie Znowu w Modzie

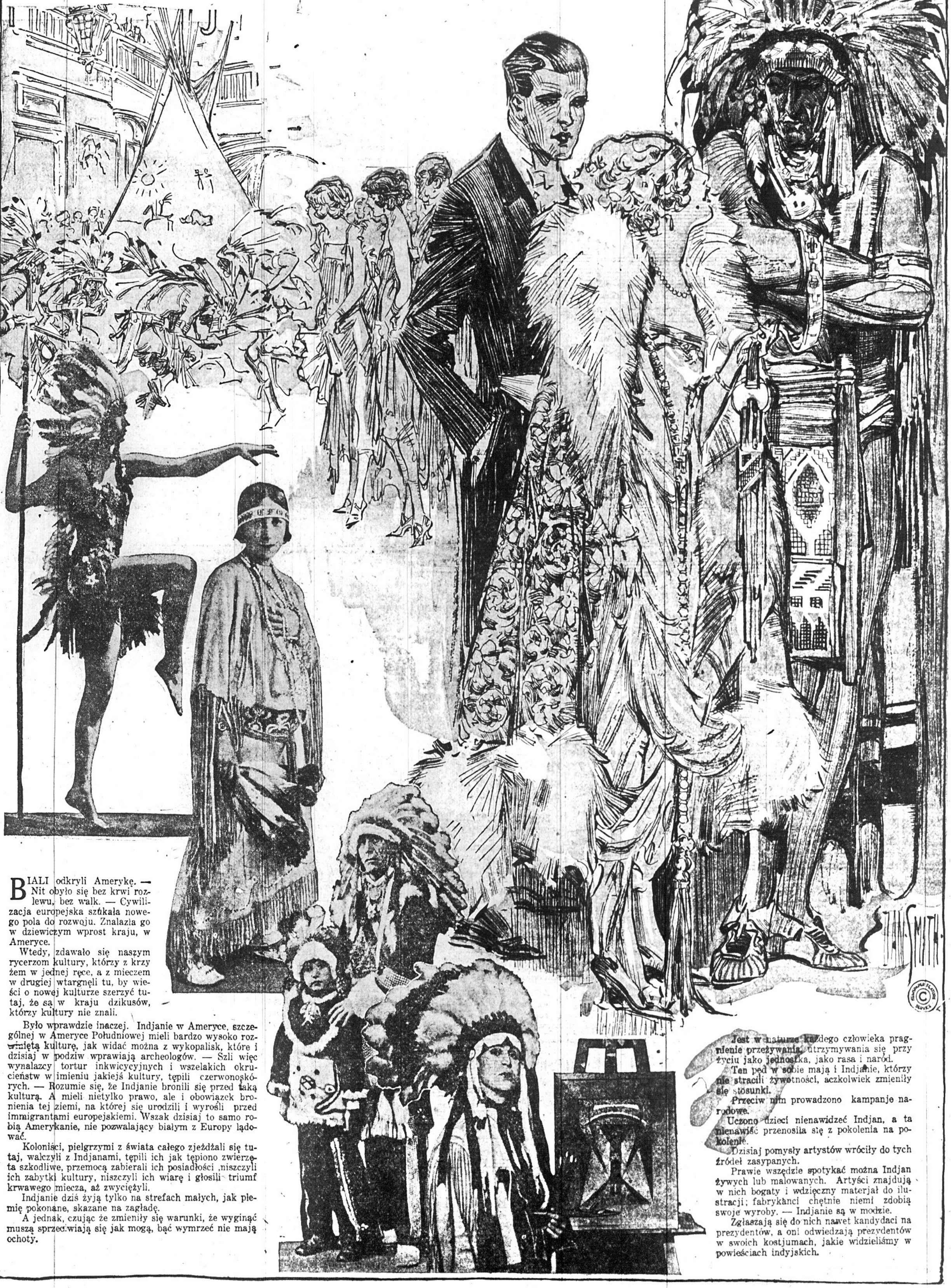

BIALI odkryli Amerykę. — Nit obyło się bez krwi rozlewu, bez walk. — Cywilizacja europejska szukała nowego pola do rozwoju. Znalazła go w dziewiczym wprost kraju, w Ameryce.

Wtedy, zdawało się naszym rycerzom kultury, którzy z krzyżem w jednej ręce, a z mieczem w drugiej wtargnęli tu, by wieści o nowej kulturze szerzyć tutaj, że są w kraju dzikusów, którzy kultury nie znali.

Było wprawdzie inaczej. Indjanie w Ameryce, szczególnej w Ameryce Południowej mieli bardzo wysoko rozwiniętą kulturę, jak widać można z wykopalisk, które i dzisiaj w podziw wprawiają archeologów. — Szli więc wynalazcy tortur inkwicycyjnych i wszelakich okrucieństw w imieniu jakiejś kultury, tępili czerwonoskórych. — Rozumie się, że Indjanie bronili się przed taką kulturą. A mieli nietylko prawo, ale i obowiazek bronienia tej ziemi, na której się urodzili i wyrośli przed immigrantami europejskiemi. Wszak dzisiaj to samo robią Amerykanie, nie pozwalający białym z Europy lądować.

Koloniści, pielgrzymi z świata całego zjeżdżali się tutaj, walczyli z Indjanami, tępili ich jak tępiono zwierzęta szkodliwe, przemocą zabierali ich posiadłości ,niszczyli ich zabytki kultury, niszczyli ich wiarę i głosili triumf krwawego miecza, aż zwyciężyli.

Indjanie dziś żyją tylko na strefach małych, jak plemię pokonane, skazane na zagładę.

A jednak, czując że zmieniły się warunki, że wyginąć muszą sprzeciwiają się jak mogą, bąć wymrzeć nie mają ochoty.

Jest w naturze każdego człowieka pragnienie przeżywania, utrzymywania się przy życiu jako jednostka, jako rasa i naród.

Ten pęd w sobie mają i Indjanie, którzy nie stracili żywotności, aczkolwiek zmieniły się stosunki.

Przeciw nim prowadzono kampanje narodowe.

Uczono dzieci nienawidzeć Indjan, a ta nienawiść przenosiła się z pokolenia na pokolenie.

Dzisiaj pomysły artystów wróciły do tych źródeł zasypanych.

Prawie wszędzie spotykać można Indjan żywych lub malowanych. Artyści znajdują w nich bogaty i wdzięczny materjał do ilustracji; fabrykanci chętnie niemi zdobią swoje wyroby. — Indjanie są w modzie.

Zgłaszają się do nich nawet kandydaci na prezydentów, a oni odwiedzają prezydentów w swoich kostjumach, jakie widzieliśmy w powieściach indyjskich.

DZIAŁ KOBIECY

RADY PRAKTYCZNE

Chłodniki rosyjskie
(okroszka)

Wszelkie rodzaje gotowanego lub pieczonego mięsa i ryby, jakie są w danej chwili w domu, pokrająć na twardo w drobne kostki, cztery jaja pokrająć w plasterki, ćwierć funta szynki lub boczku, a nawet dobrej kiełbasy skrająć też drobna, usiekać garść szczypiorku i koperku, 2 obrane, pokrajane w kostkę świeże lub mało solone ogórki, jeśli jest kilkanaście szyjek rakowych i łapek, nakoniec dobrą łyżkę utartego zaprawianego octem chrzanu lub też łyżkę musztardy domowej, ostrej — włożyć wszystko w wazę, wymieszać do skonale z półkwartą kwaśnej śmietany, wlać na to trzy butelki kwasu chlebowego, osolić do smaku, kto lubi może wsypać nieco tłuczonego pieprzu — nalewając na talerze w każdy z nich włożyć na kawałku lodu.

Ćwierć funta cukru ubić z 4 żółtkami, dodać dwie tabliczki czekolady tartej, ubitą pianę z czterech pozostałych ciałek i łyżkę tartej przez to przelanej bułki. Wszystko to wlać w formę, wysmarowaną masłem, formę wstawić w naczynie, napełnione wodą i ugotować.

Nóżki cielęce.

Nóżki cielęce ugtować w osolonej wodzie i wzdłuż między kopytkami przekroić na połowę.— Rozbić kilka żółtek z mąką i wodą, jak na naleśniki, domieszać pianę z białek, maczać w tem cielece nóżki i smażyć w roztopionem maśle. Można też nóżki podawać na potrawę w szarym sosie.

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJA ZDROWIE W RODZINIE.

Wycienczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocniciel dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest on pomocnik przyrody przy zboczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

cena [illegible]

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Wyśmienity, Miły Smak

Cogaty złoto—brunatny kolor, który czyni

Kawę Doskonalą

możesz zawsze otrzymać przez proste dodanie

Franck Chicory

(Cykoryi Franka)

do swojej kawy, tak jak dodajesz soli do swojego pożywienia

Pytaj Swojego Grosernika

o Prawdziwą Franka Cykoryę, opakowaną w kwadratowe ½ funtowe paczki—Jedna próba przekona cię

Uważajna Młynek do Kawy Na każdej Paczce

TRADE-MARK

HEINR. FRANCK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

Polish

Nadzwyczajnie piękna kobieta z Angory zatrzymana została Na Ellis Island i zwróciła na siebie uwagę władz

Jak się podobać...

Problem odwieczny, zawsze kobiety interesujący, ciągle aktualny.

Jak się podobać, jak być zawsze, wszędzie i przez wszystkich podziwianą, uwielbianą, jak wzbudzić zazdrość u rywalek? Na czem polega ten dziwny czar, który rozstaczają niektóre kobiety ten fluid jakiś tapemniczy, któremu nikt oprzeć się nie zdoła, który wszystkich zniewala?

Długo się nad tem zastanawia córa Ewy, poprawiając przed lustrem poraz ostatni artystyczną fryzurę i niemniej artystyczne... rumieńce. Potem kładzie nową suknię, ostatnie pociągnięcie karminem warg, parę kropli l'Origan'u. I wybiera się na bal, pewna zwycięstwa, pewna hołdów i palących spojrzeń, któremi obrzuci ją tłum wyfraczonych gentlemanów.

— Będę miała dziś powodzenie, od czegóż zresztą ta suknia? — myśli sobie, siedząc w dorożce.

Wchodzi do jasno oświetlonej sali balowej, dumna jak królowa. A tu nic. Wszyscy przechodzą obok niej obojętni, jak mówi najlepsza z jej przyjaciółek: pies na ciebie nie spojrzy. Cała bowiem młodzież od 20 do 60 lat skupia się w jednym rogu salonu, gdzie niepodzielnie króluje ta druga i wszystkich, jak magnes przyciąga. Zaczyna więc ją krytycznie obserwować.

— Dlaczego ta zielona małpa tak im się podoba? Mój Boże! cóż oni w niej widzą? Usta za duże... włosy napewno utlenione... wymalowana! A suknia! Jak można tak się ubrać na bal! Gdzież ci ludzie mają gust!

Urażona córa Ewy ma dosyć balu i czuje zbliżającą się migrenę. Wywołuje męża, który właśnie zabrał się już do bridge'a i wracają do domu. Potem małżeńska scena, mały atak nerwowy, duża migrena. A w głowie ciągle tkwi uporczywie pytanie:

— Dlaczego tamta tak im się podobała?...

Nad ciekawym tym problemem zastanawia się francuski miesięcznik, poświęcony sprawom kobiecym, „Vogue” i ogłosił ankietę, zwracając się z zapytaniem do szeregu znanych osób, jakie są przyczyny powodzenia niektórych ludzi w świecie i na czem polega ten ich osobisty urok. Odpowiedzi nadeszło sporo.

Słynna z wdzięku i elegancji w towarzyskich sferach Paryża pani de Thounet odpisała:

„Niema żadnej specjalnej metody podobania się w świecie. Koniecznym warunkiem jest uprzejmość dla wszystkich. Nie należy nigdy wobec innych podnosić swych zasług czy zalet, przeciwnie podkreślać raczej swoje wady i ułomności...”

Lloyd George odpowiedział w ten sposób:

„Należy dawać do zrozumienia ludziom, że mogą bardzo wiele od was oczekiwać (do tego nie trzeba wiele rozumu), a potem... zostawiać ich wciąż w niepewności”.

Śliczna, urocza, gwiazda kinematograficzna, którą świat cały podziwia, Mary Pickford, tak zapatruje się na tę kwestję:

„Jeżeli nie można być szczerze i prawdziwie naturalną, trzeba być przynajmniej... sztucznie naturalną. Najważniejszymi atutami dla gwiazdy kinematograficznej są: blond loki, czarujący uśmiech i... dobre zdrowie”.

Odpowiedział na akietę również słynny bokser, Carpentier, uwielbiany przez cały świat niewieści. Odpowiedź zdobywcy serc niewieścich była lakoniczna:

„Jestem bokserem zawodowym, a wyglądam na... człowieka z towarzystwa!”

Otóż w tem tkwi niewątpliwie tajemnica powodzenia Carpentier'a. Bokser, a wygląda na gentlemana! Można stąd wysnuć moralną naukę, że trzeba zawsze być podobnym do kogoś, kim się nie jest, czyli nigdy nie być sobą! Jak widzimy, zdanie wręcz odmienne od opinji czarującej Mary Pickford!

Wreszcie jakaś starsza matrona przyszła anonimowo następującą odpowiedź:

„Tajemnica powodzenia niektórych osób polega na tem, że umieją one wzbudzić miłość u swych bliźnich. Jest to bardzo proste, trzeba być tylko zawsze sobą!”

Ostatnia odpowiedź wbrew temu, co twierdzi Carpentier, wydaje się istotnie najbardziej racjonalną.

Jak przeszkodzić zawieraniu złych małżeństw? — Dr. Gernsback i jego teorja

Pewien angielski uczony wydawca pisma „Science and Invention”. (Nauka i wynalazki) dr. Gernsback twierdzi, że nauka w dzisiejszych czasach tak wysoko stoi, iż na jej podstawach można do pewnego stopnia przeszkodzić zawieraniu złych małżeństw!

Dr. Gernsback wychodzi z założenia, że podstawą dobrego małżeństwa jest wzajemna skłonność wobec czego należy zbadać, czy stopień tej skłonności jest wystarczającym do zawarcia małżeństwa.

Za nieprzewidziane wypadki, które zdarzą się w ciągu życia, mówi on, nie mogę brać odpowiedzialności ale każdy może przedsięwziąć szereg prób, które mu pozwolą stwierdzić stopie uczucia u swojej ukochanej czy ukochanego. Próbka taka polega np. na tem, że obie strony zakładają sobie na rękę aparat elektryczny, znaczący uderzenia pulsu. W ten sposób łatwo można przekonać się, czy całus lub uścisk wywołuje przyspieszone bicie pulsu. Skoro okaże się, że reakcja jest stałą, dowód, że miłość nie jest zbyt gorąca. Druga próba polega na tem, iż doktór nadcina skórę na ręku narzeczonego, tak, iż krew wytryska, i znowu aparat elektryczny ujawnia, czy obecna przy operacji narzeczona doznała silnych wrażeń. Jeżeli okaże się, iż była mało wzruszoną, dowodzi to, iż nie jest zdolną do ofiar i poświęceń, wymaganych często w małżeństwie.

Dr. Gernsback uważa, iż należy również pilnie badać stan nerwów ludzi, którzy mają zawrzeć związek małżeński. Nie mogą bowiem być szczęśliwymi w wspólnem pożyciu ludzie bardzo nerwowi, a próbę nerwowości można łatwo przeprowadzić. Jeżeli oboje przestraszą się więcej, niż na to zezwala normalny system nerwowy, nie wolno im się pobrać.

„Wynalazca” tych nowych systemów obiecuje sobie wiele po nowej teorji. Należy jednak przypuszczać, że raczej spotka go zawód, a chętnych do poddania się takim próbom spotka niewiele.

Jaja żółwiowe nie zwarzą się podczas gotowania.

• • •

Żmije żywią się tylko żywemi zwierzątkami.

• • •

80-letnie słonie posiadają jeszcze pełen zasób sił do pracy.

• • •

Gołębie, zwane Goura, dochodzą do wielkości gęsi.

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA”

Przygotowane specjalnie dla dzieci w każdym wieku

Matko! Fletcher's Castoria była w użyciu przez zgórą 30 lat, jako przyjemny, nieszkodliwy substytut Olejku rycynowego Paregoric, kropli na zęby i kojących syropów. Nie zawiera narkotyków. Na każdej paczce znajdują się wypróbowane wskazówki. Lekarze wszędzie ją polecają. Ten rodzaj, jakiście zawsze kupowali, nosi podpis

Chas H. Fletcher

Senora Diaz Albertini, żona miljonera z Kuby zachwyca swoją urodą i bogactwem cały Paryż

Sprawa utrzymania żony i rodziny

Mąż zwykle obowiązany jest dostrczyć środków na utrzymanie żony i rodziny od chwili zawarcia związku małżeńskiego aż do zakończenia tego związku czy to przez śmierć żony, lub męża, lub rozwodem. Nad tym obowiązkiem powinien się dobrze zastanowić każdy mężczyzna, który zamierza się ożenić. Prawo jednak nie nakłada obowiązku na męża w tym stopniu, by zmuszony on był dostarczać żonie tyle pieniędzy, ile tylko ona zechce. Zgodnie z prawem mąż musi pokryć tak zwane konieczne potrzeby życiowe (necessitie) żony. Co to są te konieczne potrzeby życiowe, to pod tym względem niema absolutnych określeń, które jak mieszkanie, żywność i odzież są niewątpliwie koniecznościami życiowemi, wykwintnie i bogato urządzone i być konieczność dla żony miljonera, gdy tymczasem wymagania żony robotnika muszą być zupełnie inne. To samo można powiedzieć o odzieży. Wszystko to należy od tego, w jakiem położeniu finansowem znajduje się mąż, i do jakiego trybu życia przyzwyczajeni są mąż i żona. Wchodzą tu także takie rzeczy, jak dostarczenie lekarstw i opieki lekarskiej wedle sił i możności finansowych. Czy n. p. mąż obowiązany jest kupić żonie automobil, albo jakiś specjalny dom, jest to pytanie, na które z góry nie można odpowiedzieć, dopóki się nie zna stanu finansowego męża i wielu innych okoliczności. W jednym wypadku sąd przyzna, iż auto i ładny dom są koniecznościami, o które mąż musi się postarać, a w innym wypadku sąd uznałby to za zbytek i nadmierny ciężar dla męża, albo też za niczem nieusprawiedliwiony kaprys kobiecy. Tak n. p. w jednej rodzinie służba domowa będzie koniecznością dla żony, a w drugim nie.

Powyższy obowiązek męża kończy się w następujących wypadkach i warunkach 1) na wypadek śmierci męża, lub żony, 2) na wypadek rozwodu i 3) złego prowadzenia się żony. Pierwsze dwa wypadki nie potrzebują bliższego wyjaśnienia. Sprawa jednak złego prowadzenia się żony potrzebuje bliższego wyjaśnienia. Trzeba pamiętać zawsze o tem, że to złe prowadzenie się musi być poważnej natury. W zwykłych okolicznościach mąż nie znalazłby żadnego usprawiedliwienia, gdyby n. p. zechciał odmówić utrzymania żonie dlatego, iż się ustawicznie ze sobą kłócą. Prawo nie uznaje takiego usprawiedliwienia. W większości wypadków niewierność małżeńska żony, albo też zostawienia i opuszczenia męża bez dostatecznej przyczyny daje mężowi zupełne usprawiedliwienie, gdy odmówi utrzymania takiej żonie. Ale pomiędzy niewiernością, a dezercją jest wiele okoliczności, które w różnych stanach mogą zaważyć na jedną, lub drugą stronę. Wszędzie jednak przyjęta jest ogólna zasada, że mąż musi mieć ważną przyczynę, by mógł odmówić żonie utrzymania.

Należy pamiętać o tem, że jeżeli mąż się źle prowadzi, to fakt ten nie byłby żadnem usprawiedliwieniem dla niego, gdyby zechchciał odmówić utrzymania żonie. Bez względu na to, czy jest niewierny, czy ucieka od żony, obowiązkiem jego jest dostarczaniem pieniędzy na utrzymanie żony.

Tak się przedstawia ogólna sytuacja pod tym względem. Obecnie możemy się przyjrzeć bliżej temu, w jaki sposób żona może zmusić męża, by wypełniał obowiązki i prawa, jakie jej przysługują. Zależy to w pewnej mierze od tego, czy mąż żyje razem z żoną, czy nie. Jeżeli żyje razem z żoną i nie dostarcza jej środków na utrzymanie, może być łatwo zawezwany do sądu i zmuszony do spełnienia swego obowiązku. W wielu miastach są osobne sądy w tym celu, które się specjalizują w tego rodzaju sprawach. W innych znów miastach sprawy te załatwia prokurator okręgowy, który wnosi je do sądu kryminalnego.

Ale o wiele trudniejsze zagadnienie zjawia się wtenczas, gdy mąż uciekł od żony. Najpierw bowiem musi on być złapany, a następnie dopiero zmuszony do płacenia pieniędzy na utrzymanie żony. W większości wypadków mąż odmawiający utrzymania żonie może być ukarany więzieniem.

Gdy mąż traktuje tak źle żonę iż zmuszona jest opuścić go z tego powodu, nie traci ona przez to swych praw i mąż obowiązany jest ją utrzymywać tak samo, jak gdyby w dalszym ciągu żyła z nim razem.

Beczki robione z papieru

O workach robionych z papieru wiemy. Z masy papierowej wyrabiają najrozmaitsze przedmioty i naczynia: filiżanki, kadzie, beczki i t. p. Ale w najnowszych czasach zaczęto wyrabiać beczki z papieru, a nie z masy papierowej.

Istnieje do tego osobno skonstruowana maszyna. Można ją przysposobić do każdej maszyny pędowej w fabryce. Operować ją może obeznana ze sprawą osoba. Dobrą stroną tych beczek papierowych jest, że zajmują znacznie mniej miejsca niż beczki drewniane i można je w każdej prawie chwili sporządzić, gdy zachodzi potrzeba.

Do wyrobu beczek papierowych używa się najtańszego papieru, wyrabianego ze zużytego papieru, sznurów i innych włóknistych materjałów i odpadków. Walec papieru obraca się w maszynie na osi. Z tego walca nawija się papier na szkielet beczki. Gdy jedna warstwa papieru okręci się dokoła szkieletu robionej beczki papierowej, powleka się ją tak zwanem szkłem wodnem, czyli krzemianem sodowym (silicate of soda), które to szkło wodne spaja kartki papieru, tworzącego ściany beczki.

LEKARZE polecają codzienne używanie

MENNEN BORATED TALCUM

Dla Waszego Dziecka!

Używane przez matki przez 50 lat zgórą

Panie — Kłopoty Wasze minęły!

Były czasy, kiedy nikomu nie znanem było, czym jest łupież lub jak się takowego pozbyć.

Dziś jest to już zwykłą rzeczą w utrzymaniu Waszych włosów i skóry głowy w czystym i zdrowym stanie.

Ruffles

używany co wieczór w przeciągu tygodnia lub dziesięciu dni, rozcieńczy łupież i wzmocni porost Waszych włosów. Używajcie potym Ruffles od czasu do czasu, a nie będziecie więcej miały do czynienia z łupieżem.

65c. w aptekach lub 75c. pocztą z fabryki.

F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th St., Brooklyn, N.Y.

Czy jesteś jednym z tych nieszczęśliwych, którzy cierpią na

REUMATYZM?

Choroba ta nie jest bagatelką, jak ci, którzy cierpią na nią mogą oświadczyć. Tylko ten, który odczuwał te nieustanne bóle w kościach i stawach, lub sztywność i kłócie w członkach, wie, jak szczęśliwi są ci, których ta choroba nie dręczy. Jeżeli cierpicie na Reumatyzm; Jeżeli choroba ta uczyniła Wam życie niemiłem; Jeżeli nie możecie spać w nocy będąc dręczeni bólami; jeżeli cierpicie na bóle w kulszach, lumbago, bóle w muskułach, lub bóle w kolanach i rękach, zamówcie natychmast nasze proste, domowe lekarstwo

BAHR'S EFFREM

Spróbujcie je i przekonajcie się. Jeżeli nie osiągnicie zadowalający rezultat po użyciu jednego pudełka, zwrócimy pieniądze.
Jedno pudełko $2.00, 5 pudełek $9.50

BAHR'S DRUG STORE
544 COURT ST., Brooklyn, N. Y.

Gdy świat się biedzi nad rozwiązaniem wielkich problemów życia miljonerzy amerykańscy zajęci troską o własne przyjemności

Rycina obok przedstawia Johna Nicholas Browna, dziedzica 20 miljonów dolarów, zaręczonego z Heleną Moran z Newport.

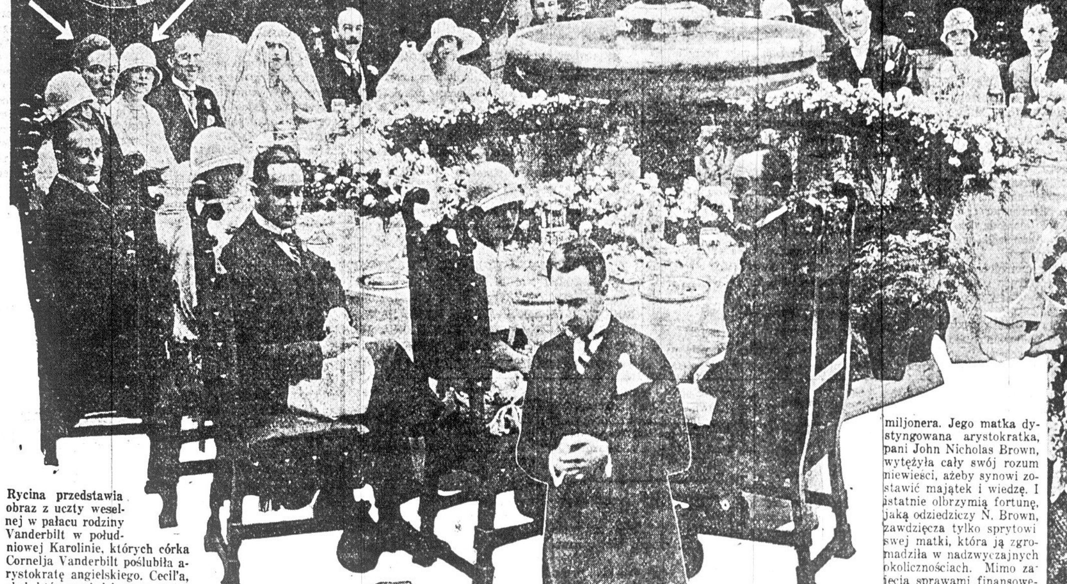

Rycina przedstawia obraz z uczty weselnej w pałacu rodziny Vanderbilt w południowej Karolinie, których córka Cornelja Vanderbilt poślubiła arystokratę angielskiego. Cecil'a, obok którego siedzi panna Helena Moran i Nicholas Brown, przyszły jej mąż.

Panna Helena Moran z Newport, która jak wieść niesie, ma zostać panią Nicholas Brown i współdziedziczką $20,000.000.

Rycina powyższa przedstawia pana John Browna, patrzącego z zajęciem na pannę Moran, która wzajemnie spogląda na niego z zainteresowaniem.

Francis Burke-Roche, jeden ze sławnych bliźniąt Burke-Roche, o którego zaręczynach z p. Moran krążyły pogłoski.

GDY ludzkość po wszechświatowej katastrofie jaką bezprzecznie była ostatnią wojną europejską, biedzi się nad rozwiązaniem wielu zagadnień od załatwienia których zależeć mogą przyszłe losy obecnej cywilizacji, ci, którzy na katastrofie wszechświatowej najwięcej zarobili wcale nie uważają sobie za obowiązek, by pomóc światu do rozwiązania wielkich problemów życia.

Arystokracja krajów zwyciężonych w wojnie, rozrzucona po różnych zakątkach Europy i całego świata, nie uważa wcale za stosowne przyjąć na siebie część odpowiedzialności za ostatnią katastrofę wszechświatową, której faktycznie w wielkim stopniu jest winna. Przeciwnie, niedobitki arystokracji rosyjskiej, niemieckiej i austrjackiej marzą chorobliwie o przywróceniu takiego stanu, jaki był przed wielką wojną wszechświatową. Zupełnie podobna do arystokracji europejskiej jest arystokracja amerykańska starsza, skupiona w sławnej grupie „400" i nowsza, wzbogacona na ostatniej wojnie. Dla niej również są niczem największe zagadnienia wszechświatowe, byle tylko mieli pewność, że utrzymają to, co zdobyli, bez względu na środki i sposoby.

Zamiast współpracy dla usunięcia krzywd społecznych, które niezałatwiane, piętrzą się coraz bardziej, — arystokraci amerykańscy przejęci są troską o swe własne przyjemności do tego stopnia, że niewidzą zmieniających się wokoło nich warunków życia społecznego. — Senzacją dnia w kołach amerykańskiej arystokracji były zaslubiny panny Kornelji Vanderbilt z arystokratą angielskim J. Francisem Amherst Cecilem, dziedzicem olbrzymiej fortuny. Nadobna panna młoda, członkini arystokratycznego rodu miljonerów Vanderbiltów, dziedziczka również wielkiej fortuny, była przedmiotem ogólnego podziwu.

W godach weselnych wzięła udział cała śmietanka amerykańskiej arystokracji, skupionej w sławnej grupie „400". — Weselni goście unosząc się nad pięknością i przymiotami panny młodej — przynoszącej swemu mężowi w posagu część licznych miljonów rodu Vanderbiltów, szeptali sobie dyskretnie, o pogłoskach ślubu najbogatszego wpośród nich J. Nicholasa Browna, potamka założyciela Nowego Yorku, Piotra Stuyvesant.

Według pogłosek krążących wśród sfer arystokratycznych, szczęście to ma spotkać arystokratycznych elegantów w następnym sezonie.

Podobno John N. Brown, dziedzic 20 miljonów, zamierza następnego sezonu poprowadzić do ołtarza pannę Moran, znaną ze swych artystycznych ekscentryczności.

Nie powiedziono tego w czasie uczty weselnej, by nie naruszać przepisów etykiety. Czego nie powiedziały usta — powiedział aparat fotograficzny. — Zdjęcie fotograficzne z uczty weselnej wykazało to, czego nie zdołano zauważyć w sferach arystokratycznych, że pomiędzy piękną i bogatą panną Heleną Morgan, a dziedzicem 20 miljonów dolarów istnieje nieprzeparta wzajemna do siebie skłonność.

Zdjęcia fotograficzne wykazały niezbicie istnienie romansu przyszłych państwa „młodych", którzy przez cały czas uczty weselnej ciągle przebywali obok siebie, zaglądając sobie w oczy.

Artyści, którym pozwolono dokonywać zdjęć fotograficznych, wywołując fotografje z negatyw fotograficznych, byli zdumieni, jak mimo wszystkich zmian w ugrupowaniu gości weselnych tylko jedna grupa się nie zmieniała — panna Moran — N. Brown, pierwsza druchna panny Vanderbilt i drużba pana młodego, których role wymagały właściwie zupełnie innego ugrupowania.

Na jednej z fotografji zrobionych podczas uczty aparat fotograficzny pochwycił piękną pannę Moran poufale opierającą się na ramieniu swego wielbiciela. Inna poza przedstawia miljonera Browna spoglądającego na wybraną swego serca z takiem przejęciem, które nie może świadczyć o czem innem, jak o wzajemnem „zadużeni" się sobą.

Po ukazaniu się tych fotografji, sfery arystokratyczne zaprzestały robić wszelkich nowych przypuszczeń na temat możliwych kombinacji odnośnie panny Moran i jej wjelbiciela J. Browna. Porzucono myśl swatania panny Moran z czcigodnym Burke-Roche, bratem bliźniaczem barona Fermoy Roche. — Co do osoby pana Browna również zaprzestano dotychczasowych domysłów o jego planach małżeńskich. Zapomniano o komicznym wypadku, pewnej matrony w Kansas City administrującej majątkiem swej córki, która zapytana w sądzie czy zajmuje się należycie wykształceniem swej córki, odpowiedziała władzom sądowym: „O tak! Przygotowuję ją do wydania zamąż za Nicholasa Brown". Czyż jej do tego potrzeba specjalnego wykształcenia?

Oczywiście planowane przez ową matronę małżeństwo jej córki z dziedzicem 20 miljonów dolarów, było tylko iluzją, bo Nicholas Brown nigdy nie słyszał, ani widział matki, ani jej córki polującej na jego miljony. Innym przykładem romantycznych planów małżeńskich w stosunku do N. Browna było swatanie go z panią Elizabeth Sands, jednej z piękności w Newport, co nawet wydawało się możliwem według opinji krytyków z arystokratycznego towarzystwa, ale plan ten również nie doszedł do skutku, podobnie jak romans p. Moran z Burke-Roche.

Bez względu na przyszłe losy małżeńskie dziedzica 20 miljonów dolarów, postać jego jest charakterystyczna. Od chwili swego przyjścia na świat, więcej mówiono i pisano o nim, aniżeli o jakimkolwiek synu miljonera. Jego matka dystyngowana arystokratka, pani John Nicholas Brown, wytężyła cały swój rozum niewieści, ażeby synowi zostawić majątek i wiedzę. I istatnie olbrzymią fortunę, jaką odziedziczy N. Brown, zawdzięcza tylko sprytowi swej matki, która ją zgromadziła w nadzwyczajnych okolicznościach. Mimo zajęcia sprawami finansowemi, pani Brown dbała bardzo o wychowanie swego syna. Raz, kiedy był on chory, specjalnem pociągiem sprowadziła czterech lekarzy specjalistów z New Yorku, do charego chłopca. W domu państwa Brownów zawsze był jeden wybitny lekarz, dla opiekowania się wyjątkowym potomkiem rodu Brownów, którego bardziej interesowała jego krowa aniżeli prywatny lekarz. Krowa ta pasła się na 100,000 dolarowym pastwisku, by mogła dostarczyć doborowego mleka dla swego pana.

Gdy malec miljonerski wyrósł na chłopca otrzymał wierzchowca, na którym codziennie odbywał przejażdżczki w towarzystwie dwóch masztelarzy. — W życiu naszego bohatera były jednak i smutne dnie. Jednym z takich był 4 lipca, kiedy miał surowo zabronione zabawy przy eksplozjach i ogniach sztucznych. Drugą przykrością dla niego był wielki płot z drutu kolczastego naokoło pałacu dla powstrzymania od dostania się na posiadłość miljonerską możliwych uwodzicieli synów miljonerskich.

Pani Brown drżała na samą myśl, że syn jej mógłby być porwanym. Dlatego przedsiębrała wszelkie możliwe środki ostrożności. Okna prowadzce do pokoju syna, jak również i drzwi, były zapotrzone w rygle. Gdy malec szedł w niedzielę do kościoła, towarzyszyła mu guwernantka i dwóch guwernerów, — raczej detektywów. — Podczas podróży zagranicznej w r. 1907 przedsięwziętej specjalnie dla rozszerzenia widnokręgu umysłowego młodego miljonera, towarzyszył mu specjalny orszak na czele z matką i ciotką. Mimo wielkich ostrożności, miljonerski potomek był narażonynie na mniej chorób, jak każdy inny śmiertelnik, a może nawet więcej.

Pewnego razu zapadł on na tajemniczą chorobę, z której go lekarze specjaliści z trudnością go uleczyli. Przyczyną choroby były rzadkie futra zakupione przez jego matkę. Z futra do rezydencji przedostały się zarazki nieznanej choroba, które nieprędzej została z domu usunięta, dopóki futra nie zostały z powrotem odsprzedane handlarzom futer. Omecnie synek miljonerski wyrósł na 24-letniego mężczyznę; mimo to matka bardziej drży o jego bezpieczeństwo, aniżeli w czasach dziecinnych, kiedy mu groziły choroby i uprowadzenie przez rabusiów dzieci.

Pani Brown drży na samą myśl, że syn jej, względnie jego umysł i serce mogące być zajęte przez straszne uczucie, które jest gorsze od choroby — miłość.

Jeżeli dziedzic 20 miljonów dolarów rzeczywiście padł ofiarą przenikliwych oczu panny Moran, jak to wykazują fotografje zdjęte z godów weselnych Cecil-Vanderblit, na to nie pomoże żaden protest najbardziej kochającej mamusi, nawet takiej do przesady troskliwej o los swego jedynaka jak pani Brown, — której się zdawało, że ona będzie wybierać żony dla swego jedynaka, dziedzica dwudziestomiljonowej fortuny.

Na to niema rady — serce miljonera nikt nie może skrępować, ani tak troskliwa matka, — pójdzie ono tam, gdzie znajdzie wzajemno

GUSTAW OLECHOWSKI.

Dusza w kiszkach

„Ja nie wyjdę z tej nędzy inaczej, tylko przez ożenienie się z bogatą, starą żydówką" — myślał. Będziecie ją, zacni panowie, całowali w rączkę, gdy zostanę sławnym, a wy, szanowne panie, będziecie się ubiegały o wizytę u wyperfumowanej i wy koronkowanej poczwary, bo będzie moją żoną — drwił myślami. Jutro zaraz pędzę do tego czworonoga, który mi już raz proponował małżeństwo z jakąś obciążoną złotem panną judaicznej tradycji. Plunę w twarz hołocie, a potem jej postawię szampana. Będą lizali rubla i chwalili moje sonety. Podli, podli!... Podłe jest uczucie zupełnej pustki w kiszkach... Aż boli... To postanowione. Żenię się, choćby ze starą wdową po handlarzu żywym towarem... byle na wysoki procent.

Sen go morzył. Ciężar powiek był nie do zwalczenia. Chwiał się, siedząc. Zatracał stopniowo uczucie głodu. Zjadłby jednak przekąskę i wypił kieliszek wódki. A może się wstrzymać jeszcze z pół godziny? Wejdzie do gabinetu lokaj i poprosi do obiadu. Co to? Już prosi? Tak dziś wcześnie!

Obiad na dwoje tylko... Och, jakaż ona brzydka! Rude włosy, rybie oczy, jak hak, nos, a przytem czerwona, chuda potwornie, długa, o wypukłych plecach. Organ głosu ohydny, wrzaskliwy, sposób mówienia jakiś kłótliwy, styl handlowy.

W kieliszku wykwintny stary koniak, kawior na talerzu, ostrygi na lodzie, chablis, żółwiowa zupa, stary węgier, rostbif barani, burgund, kapłony z kasztanami, szklanka „wdowy" sec american, krem mrożony, mokka, benuś, hawana...

Obiad skończony. Siesta na werandzie pięknej willi w Alejach.

— Oj, jej! żona się przysiada tak blisko, za blisko, taka wstrętna!....

Chciał się bronić, usunąć się. Leci gdzieś w przepaść... Trach! Cha, cha, cha, — śmiech naokół. Mnóstwo osób się przygląda, — dzieci skaczą koło niego.

— To okropne!

Zerwał się z ziemi, na którą spadł z ławki, zdrzemnąwszy się.

Skandaliczny wypadek! Pobiegł do parku szybkim krokiem jak najdalej od świadków.

— Gwałtu, co za kompromitacja!

Zatrzymał się koło zegara. — Była już czwarta.

Błysnęła mu myśl. Przecież jutro do ślubu nie pójdzie. Musi z czegoś żyć i za coś „prezentować się". Jest godzina 4. Za godzinę wyjdzie Kurjer.

— Pobiegnę przejrzeć drobne ogłoszenia. Jakaś łatwa posada.. może lekcje. Wziąćby można zaraz a conto.

Zawrócił i pobiegł prawie na Krakowskie Przedmieście. W okienku administracji Kurjera siedziała otyła, ale sympatyczna weteranka.

— Prosiłbym o numer dzisiejszy... jest już?

— Właśnie w tej chwili otrzymałam prosto z maszyny. Służę panu. Sześć groszy.

Na te ostatnie dwa słowa cofnęła mu się ręka, wyciągnięta już po gazetę, język odmówił posłuszeństwa, ale nie został tknięty paraliżem, więc po chwili wybełkotał:

— Ja właściwie nie powinienbym płacić... numer autorski.... zwykle..

— A, przepraszam, z kim mam przyjemność?

— ...wski.

— Przepraszam, pan będzie łaskaw wziąć numer bezpłatnie. Nie poznałam szanownego pana. Pan będzie łaskaw nie płacić.

Przyszło mu to niesłychanie łatwo.

Wszedł z Kurjerem do bramy. Przebiegł szybko wzrokiem drobne ogłoszenia. Jest. „Potrzebny młody, zdolny literat do inteligentnej roboty". — Dobre ogłoszenie, bardzo inteligentnie zredagowane. Ciekawa rzecz, jaka to nieinteligentna robota mogłaby być właściwą dla literata? „Zgłasza się od 4 do 5 na ulicę Nową Nr. 100'.

— Na ulicę Nową? Co u djabła! Przecież tam żadnej redakcji niema. Trzeba tam jednak pójść natychmiast! Zgodzę się za byle co, choćby 50 rubli na miesiąc, wezmę a conto dziesięć rubli i pojadę dorożką do restauracji, aby prędzej...

Na ulicę Nową było bardzo daleko. Szedł więc krokiem miarowym, żeby się nie zmęczyć.

— Czyż nie lepiej rzeczywiście wziąć posadę jakąś na stałe? To do niczego nie prowadzi takie życie z dnia na dzień. — Przecież mogę w dalszym ciągu pisać wieczorami, a w dzień pracować w jakim kantorze albo redakcji. Ostatecznie to przecież człowiekowi nie ubliża. Poezja jest rzecz piękna, literatura daje stanowisko, ale...

Wśród takich rozmyślań dotarł do ulicy Nowej i do Nr. 100. Tu zaleciał go mocny zapach konfitur, syropu, karmelu i olejków.

— A cóż, u djabła, za instytucja taka?

Na drzwiach ujrzał napis: — Wejście do kantoru fabryki cukierków Fajngold i S-ka.

— Chryste Panie! oni mi każą pisać wiersze na karmelki! Za nic! Wolę wodę nosić w Rypinie. I to jest właśnie inteligentna robota dla literata?!

Cofnął się.

W tej chwili jednak głośne przelewania z własnych pustych kiszek w próżne zwróciły jego uwagę i dowiodły mu namacalnie, że jest głodny. Z pasją przycisnął guzik w drzwiach. Po krótkiem objaśnieniu woźny zaprowadził go do gabinetu dyrektora.

— Przeczytałem ogłoszenie.... — zaczął, siadając, nieproszony, na wielkim fotelu przy biurku dyrektora.

Pan Chofman z wyglądu nie różnił się niczem od każdego innego handlowca i komiwojażera. Był dobrze odżywiony, garnitur marynarkowy był na nim widocznie świeżo odprasowany; na brzuszku wisiała złota dewizka, a w kieszonce od kamizelki miał pewno złoty zegarek. Wzrok miał ruchliwy, a spojrzenie człowieka zdenerwowanego tem, że jeszcze jest na świecie tyle pieniędzy do zarobienia.

Pan Chofman spojrzał z uśmiechem lekkiego politowania nad brakiem dobrego wychowania poety, który usiadł na fotelu bez zaproszenia.

— Szanowny pan jest z jakiej gazety reporter?

— Idjota! — pomyślał oburzony gość.

Pozostawił bez odpowiedzi pytanie, które mu się wydało bezdennie głupiem, i sam zagadnął:

— Jakie jest zajęcie u pana? Chciałbym wiedzieć, czy mogę się o nie ubiegać.

— To się zobaczy. Pan musi złożyć piśmienną ofertę w 2-ch językach: polskim i rosyjskim, wskazać referencje ludzi znanych mi i odpowiedzialnych, a po kilku dniach dam panu znać pod adresem, który mi pan wskaże.

Poeta już wstał i zabierał się do wyjścia. Nie miał tu co dłużej robić. On potrzebował natychmiast wziąć zaliczkę, a tn dureń proponuje mu złożenie oferty w dwóch językach, kiedy on liter rosyjskich nie odróżniał nawet.

Pan Chofman ździwił się nieco, że petent już odchodzi.

— Więc pan złoży mi ofertę?

— Złożę! — odpowiedział poeta, aby prędzej skończyć wizytę, poczem wyszedł szybciej, niż wszedł.

Nie wsiadł do dorożki i nie pojechał na obiad...

Było już po piątej. Od wczorajszego obiadu nic nie jadł. — Wczoraj wieczorem tylko wypił filiżankę kawy. Głód bolał go formalnie. Była chwila, że chciał wrócić do Chofmana i zwyczajnie poprosić go o pół rubla.

Ale nie zrobił tego. Szedł ku głównym arterjom miasta. Ruch uliczny irytował go dziś jak nigdy. Złościła go tłusta twarz dorożkarza, zazdrościł pinczerowi, prowadzonemu na tasiemce przez jakąś damę, wstrętem go przejmował człowiek, wchodzący do restauracji, oburzał go widok rzeźniczego sklepu. Czuł gorączkę. Śnił na jawie marzenia o niesłychanym zbytku, o przesycie i opilstwie, o ucztach takich, przy których spaliłby się ze wstydu Lucullus i Vitelius.

Potem poczuł się tak straszliwie bezradnym...

Choćby ta scena dopiero co przeżyta! Czyż to nie okropne!

Więc nie ma możności nawet zarobkowania! Bo i cóż z tego, że jakiś fabrykant mógłby mu dobrze płacić za pisanie aforyzmów na cukierkach? Onby to nawet robił; ale czuł, że nie mógł

(Ciąg dalszy na str. 15.)

O KOCIE, KTÓRY LUDZKIE MIAŁ SERCE I LUDZIACH, KTÓRZY SERCA NIE MAJĄ

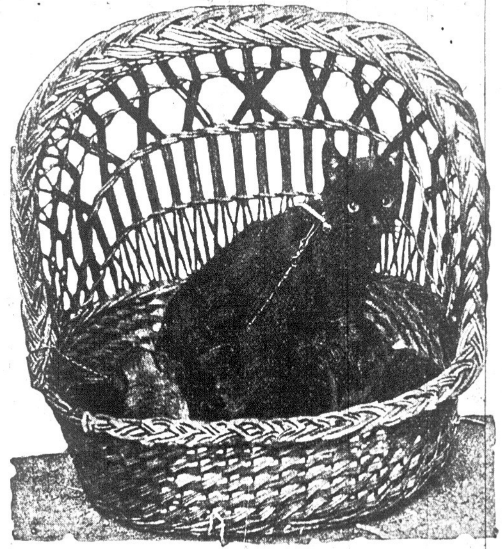

W ZŁOTYM lustrze codziennie twarz swoją oglądasz i wierzysz, że na podobieństwo **BOGA** stworzony jesteś.

I cieszysz się, gdy ci powiadają, że jesteś **NAJDOSKONALSZEM** stworzeniem na świecie, które wynalazło ogień i radio, ujarzmiło całą przyrodę i zwierzęta wszelkie.

Nie wiesz nawet, że dzikie zwierzęta często przewyższają mądrość Twoją instynktem, nie wiesz —że piękniejsze są, zdrowsze i szczęśliwsze.

Nie wybrałem ryciny powyższej przypadkowo.

Ma ona uczyć cię, Czytelniku, że zwierzęta mają serca ciepłe, czasem od serc ludzkich cieplejsze.

Nie mówię o wierności psów, ani o przywiązaniu innych zwierząt.

Mówię o matkach-zwierzętach.

Przypatrzcie się rycinie.

Przedstawia ona kota, który po stracie własnych dzieci, karmi małe, osierocone szczenięta.

Nie wiem, czy każda matka tak by zrobiła.

Nie wiem, czy Ty **MATKO**, te słowa czytająca, przygarnęłabyś tak ciepło cudze dzieci, dzieci twoich wrogów.

Wzdrygałabyś się na myśl o tem.

Nie wzdryga się jednak kot-matka.

Zamiast w lustrze złotem swoje oblicze oglądać — spójrz na rycinę i ucz się.

Z oczu tego zwierzęcia czytaj co serce matczyne wiedzieć musi, czego atoli niestety nie wie niejedno serce matki-człowieka.

WY PRZYPATRUJECIE SIĘ BEZCZYNNIE JAK SIEROTKI NASZE NA EAST SIDE GINĄ, NIE PRZYGARNĘŁYBYŚCIE ICH, BO „ZADUŻO ROBOTY"; NIE KOCHACIE ICH, BO NIE SĄ WASZE, NIE MACIE W SOBIE TYLE SERCA, ILE TEN KOT KARMIĄCY PIESKI OSIEROCONE.

PRZYPATRZ SIĘ CZYTELNICZKO I UCZ SIĘ.

I nie wysłałem paczki do Paryża....

Miałem paczkę. Ot paczka zwyczajna, jakich wysyła się dziennie dziesięć tysięcy, a może i więcej, jakby powiedział poeta.

Paczkę moją miałem wysłać do Paryża. Starannie zaszyłem ją w płótno, wypisałem adres i powędrowałem na pocztę przy ulicy Napoleona.

— Panie, chcę wysłać paczkę do Paryża, gdzie i jak można to uskutecznić zagadnąłem jednego z panów woźnych.

— Paczkę do Paryża, czyli za granicę?!

— Tak jest, mam wrażenie, że zagranicę.

— No, jak zagranicę, to od Wareckiej wejście.

Doskonale. Z moją paczką, starannie jak się rzekło wyżej zaszytą w płótno, ruszam na ulicę Warecka. W bramie spotykam pana woźnego z karabinem na ramieniu. Lustracja mojej osoby od góry do dołu, później z powrotem i krótkie: „Dokąd?!"

— Panie, mam paczkę, chciałem do Paryża.

— Do Paryża można, tylko czy sznurek i pieczęć jest?

— Nie, to jest właściwie nie bardzo....

— Bardzo czy nie bardzo, a bez pieczęci i sznurka nie pójdzie.

— A kiedy ja nie mam ani sznurka, ani laku, ani świecy, ani zapałek, ani pieczęci.

— No, nie trza się boić, jakoś się zrobi. Ja to mam.

— Jeżeli pan ma, to możeby tak pan...

— Zrobi się.

Moja paczka, starannie zaszyta w płótno, opieczętowana i ze sznurkiem, nabrała Amtskratut, czyli się stała „Postverkehrfahig".

Maszeruję na prawo po schodach. — „Pokoik taki mały, dwa kroki wszerz i wzdłuż" a w nim około 50 interesantów z nieskończoną liczbą paczek, paczuszek, pakunków, pak i Bóg wie, jak się to tam wszystko nazywa.

Ogonek. Mija kwadrans, pół godziny, wreszcie ja.

— Panie, mam paczkę do Paryża.

Paryż, to już zagranicą, prawda?

— No tak, t. j. właściwie napewno zagranicą, nawet Francja....

— No jeżeli Francja, to zagranica, a jak zagranica, to trzeba blankiet.

— Przepraszam, a gdzie ja to dostanę?

— Na poczcie na placu Napoleona.

Z moją pięknie zaszytą i zalakowaną paczką, jakich się wysyła dziennie dziesięć tysięcy, a może i więcej odwalam na plac Napoleona, na pocztę główną.

— Panie, mam paczkę, nawet zalakowaną przez pana woźnego, paczkę do Poryża, gdzie ja mogę dostać blankiet.

— Blankiet można tam w okienku.

Przed okienkiem ogonek; panie, panowie, panienki. Wreszcie moja kolejka. Sympatyczna blondynka w okienku w dekolte mniej-więcej, raczej więcej niż mniej dużym.

— Proszę pani, mam paczkę, chciałbym do Paryża, czy pani nie byłaby uprzejma....

Blondynka patrzy na mnie, — nie, raczej gdzieś w przestrzeń przezemnie:

— Blankiet, czy komplet?

— Blankiet czy komplet?! — Proszę pani, ja się niebardzo w tym orjentuję, co to jest komplet?

— Komplet? A to w naszym języku pocztowym, a zatem...

— Dziękuję za wyczerpującą informację, proszę coś takiego, żebym paczkę mógł do Paryża...

— A zatem blankiet.

Jak blankiet, to blankiet. Z blankietem walę na Warecką.

— Panie, mam blankiet, — chciałbym paczkę do Paryża...

— A pieczęć jest?

— O jest na paczce, naturalnie jest, nawet lakowa, sam pan woźny z karabinem zrobił.

— Na nic, to mało; trzeba taką samą na blankiecie.

Z poworotem do pana woźnego z karabinem.

— Panie, mam paczke z pieczęcią do Parvża, ale na blankiecie też trzeb

— A pewnie, że trzeba, niech pan da blankiet. Zapałka, lak, trochę przykrego zapachu... pieczęć jest i to pieczęć lakowa taka sama, jak na paczce.

Z powrotem od pana woźnego z karabinem do paczkarni.

— Panie, mam blankiet, blankiet z lakiem, mam paczkę z takim samym lakiem, chciałbym do Paryża...

— Blankiet? Panie trzeba „komplet" i marki statystyczne.

— Komplet?!! kiedy ja u panienki w okienku już się pytałem, mówiła, że blankiet— „to w naszym języku pocztowym" i dała mi blankiet.

— N-nie, trzeba komplet, dostanie pan na placu Napoleona.

Jak Napoleona to Napoleona.

Z paczką pod pachą, ale już zalakowaną i zasznurowaną, z blankietem walę z Wareckiej na plac Napoleona.

Ogonek, tłok, gorąco, moja kolejka. W okienku panienka z dekoltem raczej więcej niż mniej dużym.

— Proszę pani, ja mam paczkę, paczkę do Paryża i lakowa pieczątka też jest, a teraz proszę o „komplet" i marki statystyczne.

— No przecież mówiłam, że komplet...

Hurra! Mam w ręku „komplet" ów zaczarowany, tajemniczy komplet, mam marki statystyczne, mam paczkę z pieczątka lakową od pana woźnego z karabinem.

Maszeruję na ulicę Warecką. Przerzedziło się znacznie.

— Panie, mam komplet, mam paczke do Paryża.

— A pieczątka?

— O pieczątka jest na paczce.

— Na paczce to nie dość, trzeba na komplecie taką samą...

Dziękuję. Retour do pana woźnego z karabinem. Niema go. Gdzieś wsiąkł, a pieczątka na „komplecie" potrzebna taka sama jak na paczce.

Z powrotem na plac Napoleona.

— Panie, mam paczkę, mam pieczątke na paczce od pana woźnego z karabinem, mam „kom-

(Ciąg dalszy na str. 15ej.)

TADEUSZ OPIOŁA

List do ojca świętego

Dziś się już ludzie oswoili z pisaniem i wstyd jest wielki, jeśli kto podpisać się [illegible] imie. — Nie potrzeba też [illegible] się do świętego znaku kr[illegible], który dla niepiśmiennych był dawniej niejako zaprzysiężonym dowodem przyzwolenia. Dlatego to w bardzo tylko ważnych okolicznościach szanujący się gospodarz świadczył się swoim podpisem a wprzód szedł na plebanję lub do wójta zapytać się, czy nie nastawia się na niego zdradliwej pułapki.

Wielki zapanował w Nowosielcach harmider, gdy nauczyciel Strzecha porozdawał dzieciom szkolnym wydrukowane i podpisane na różnych arkuszach świadectwa. Była to nowość nielada i wielka niespodzianka. Ze wszystkich urzędów, ze sądu, z podatku, ze starostwa a nawet z poczty nie spadło przez cały rok na wieś tyle papieru, ile dzieci z końcem pierwszego półrocza przyniosły naraz do chat. A każde z nich, chłopczyna czy dziewczynka — biegło po śniegu i w ręku trzymając różowy papier, darło się na całe gardło, aż jazgot ten dziecinny wieś całą zaciekawił. Uchylały się odrzwia i leciały zapytania:

— Z czem tak pędzicie galopa?

Ale ciężko było połapać się i wymiarkować, co to za nowina w tych papierkach się mieści. Dopiero gdy dzieciska zapadły w chałupkach, rozpoczęły się długie narady i wypytywania, poczem już pod wieczór ten i ów gospodarz gadali długo między sobą, kombinowali, miarkowali, potem z babami z osobna radzili, aż zapadła noc głucha i kres wszelkiej ludzkiej turbacji położyła.

Jakież było zdziwienie nauczyciela Strzechy, gdy na drugi dzień już skoro świt dzieci zaczęły się gromadzić ze świadectwami w rękach koło szkoły, głośnym hałasem oznajmiając, że radeby wejść do klasy. Otworzył stróż szkolny, Wojtek Domka, odrzwia, za chwilę wszedł do klasy nauczyciel Strzecha i już od progu zaboczył na swoim stole całą kupę złożonych tam przez dzieciarnię świadectw. — Wziął kilka z nich do ręki i przeglądnął.

— Franek Kojder! — wywołał ucznia — a czemu tata nie podpisali świadectwa? Pokazywałeś je w domu?

— Pokazał! — odparł rezolutnie Franek.

— A powiedziałeś, że trza świadectwo podpisać? — pytał dalej nauczyciel.

— Powiedziałem.

— A czemu nie podpisali?

— A bo nasi tata — objaśniał Franek — powiedzieli, że nijak nie podpiszą.

— A czemu to tata nie chcieli podpisać świadectwa? — pytał dalej nauczyciel, chcąc wydrzeć tajemnicę chłopcu, który jednak stał bezkarnie, zarumienił się tylko i milczał, aż rozsądniejszy od niego i więcej miarkujący Jasiek Motyka objaśnił:

— Bo to, proszę pana nauczyciela, nietylko jego tata, ale wszyscy prawie ojcowie boją się podpisywać świadectwa i kazali je odnieść.

— Czemu to się boją, co powiedzieli? —naglił nauczyciel.

— Boją się — ciągnął rezolutnie mały Motyka — żeby od tego podpisu nie trza było płacić nowych podatków!

Przez dwa lata nauczyciel Strzecha miał robotę, choć znalazło się wielu rozumnych gospodarzy, których nie trza było przekonywać, że od podpisu na świadectwie podatku się nie bierze.

O wiele lepiej poradził sobie dawniej ksiądz Nowosielska i z podobną na wsi spotkał się nieufnością. Otrzymawszy od biskupa z Przemyśla polecenie, by zebrał podpisy parafjan na liście do papieża Piusa IX z okazji jego jubileuszu biskupiego, zapowiedział z ambony raz i drugi, że po sumie każdy powinien zajść do organisty i list do Ojca Świętego podpisać, choćby krzyżem świętym. Gdy jednak przez dwie niedziele dwóch tylko gospodarzy podpisało się a organista namową nic więcej nie mógł wskórać, wyszedł ksiądz Gonet na ambonę i tak rzecze do parafjan:

— Prosiłem was — mówił spokojnie — żebyście podpisali list do Ojca Świętego, przypominałem, a wyście za nic to wszystko mieli. To nie jest ładnie i nie po sąsiedzku. Widać, że nie rozumiecie, o co chodzi.

W tem miejscu stara Marcycha, co już nieco głuchawa była, pojękneła ciężko, bielmem prawego oka wpatrzona w księdza proboszcza, którego słów nie słyszała dokładnie. Pojękneła, by sąsiadki dokoła niej wiedziały, że nie gorzej od nich przejmuje się i potrafi wymiarkować sens zlatującego z ambony słowa bożego.

—Trza Ojcu świętemu — tłomaczył dalej ksiądz Gonet — zrobić przyjemność. Stary to już człowiek i nielada bedzia, miał rozrywkę, jak sobie po obiedzie list z naszej parafji przeczyta i dowie się o naszej troskliwości o jego zdrowie. Weźmie Ojciec Święty nasz list, przeczyta go od początku do końca, a potem o podpisy zawadzi. O... Wawrzek Kulpa — ho, ho — żyje starowina i o mnie pamięta.. daj mu Boże zdrowie! Wojciech Słysz też o mnie pamięta — o, to zacny człowiek i dobry gospodarz, daj mu Boże zdrowie! He, he, he...! Walek Surmacz, mądry gospodarz, choć tylko krzyżem się podpisał, ale też nie zapomniał o mnie... daj mu Boże zdrowie!

Gdy tak ksiądz Gonet snuł opowieść o tem, jak to Ojciec Święty będzie czytał list z Nowosielec i przypomniał sobie podpisanych na nim parafjan, którym i błogosławieństwo przy tej sposobności przydarzy się, rozwidniało się w głowach ludzkich a ten i ów niedowiarek cierpiał ze strachu i nie bez przyczyny.

— Gorzej, znacznie będzie gorzej i nieprzyjemniej — prawił dalej ksiądz Gonet — jak Ojciec Święty nie dopatrzy kogoś — o... no, no... Siwak to całkiem o mnie zapomniał, a może chory, a może na bandychy wyjechał... A gdyby nawet tak pomyślał Ojciec Święty, to nie tak łatwo będzie znaleźć inną sposobność, by mu wyklarować, że znowu tak źle nie jest.

I nie przepadły darmo poczciwe słowa księdza Goneta, bo zaraz po sumie cała wieś hurmą pospieszyła do organisty, a jak zaczęli ludzie podpisywać list do Ojca Świętego w południe — to aż do wieczora zabrało, organista zaś żalił się, że musiał wziąć wszystkie pióra od proboszcza, od nauczyciela, od pisarza gminnego, a nawet od kilkorga dzieci szkolnych i wszystkie się w tej robocie wynarowiły a nawet połamały.

Taka była wtedy ochota do tej roboty i nikt lechmany swej nie żałował, a każdy za wielki honor uważał pozdrowić własnoręcznie Ojca Świętego.

Ale taka okoliczność zdarzała się tylko raz w życiu i to nie każdemu.

BALE PARYSKICH APASZÓW

Paryżanie lubią tańczyć. Nietylko „towarzystwo", tańczy także lud i tam właśnie „dancingi" nie wyrugowały dotąd balów ludowych. Na przedmieściach odbywają się słynne „bals musette", odwiedzane często przez ciekawych cudzoziemców. Nie można jednak nikomu polecać, żeby szedł sam jeden na bal apaszów, lub też prowadził ze sobą damy. Apasze, czując się panami u siebie, zapraszają damy do tańca i z tego mogą wyniknąć nieprzyjemności.

Jak tańczą na tych balach? Stali bywalcy mają tradycjonalny program, do którego należy „danse de vache", ale tańczą również fokstrota, tango i coś pośredniego między jawą i walcem. Ale zawsze zachowują swoje zwyczaje. Podczas tańca nie wyjmują papierosa z ust i przybierają obojętny wyraz twarzy. Tancerkę trzymają za ramiona. Muzyka składa się z harmonji, skrzypiec i Banjo, a melodje są silnie rytmowane.

Oddawna bale, te odgrywały pewną rolę. Wspomina o nich literatura. Tańce przeplatane są śpiewem: są to dzikie, pierwotne melodje pełne oryginalnego charakteru Andrea Turcy, słynna jest jako odtwórczyni pieśni apaszów. Śpiewa głosem trochę ochrypłym, ale nie pozbawionym wdzięku. Jest to typ dziecięcia ludu, kwiat wyrosły na asfalcie Paryża. Wejrzenie jej trochę brutalne, usta szerokie, ruchy gwałtowne.

Pieśni apaszów są przeważnie w ich narzeczu, dosyć trudne do zrozumienia.

Gazy trujące szkodliwe dla zdrowych pomocne dla chorych

Naukowe wyjaśnienie w jaki sposób prezydent Coolidge został wyleczony z zaziębienia przy pomocy gazów trujących.

Chociaż prezydent Coolidge nie osłonięty chmurą gazów trujących na uolu bitwy poddał się jednak w czasie ciężkiego zaziębienia ich działaniom i został uleczony.

Pułkownik H. L. Gilchrist, uddowodnił, że wojenne gazy trujące mogą z powodzeniem być użyte przy leczenip zazięzienia

Gaz używany do leczenia zaziębienia posiada nadzwyczajną siłę ściecniania materji. Poddana pod pod działalność tego gazu rękawiczka zmniejsza swą objętość o dwie trzecie.

Chorobę zaziębienia powodują bakcyle, które obserwowane pod silnym mikroskopem, są jako małe niteczki.

Sposób leczenia gazem trującym według metody dr. Gilchrista.

GAZY trujące w czasie wojny wszchświatowej były używane do duszenia na śmierć dziesiątek tysięcy żołnierzy.

Gaz w więziennej celi śmierci stoeowany jest do tracenia skazanych na śmierć zamiast powienia lub zelektryzowania na śmierć.

Obecnie odkryto nowy użytek z gazów trujących — leczenie chorób płucnych i przewodów oddechowych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, był jednym z ostatnich, który się poddał leczeniu zaziębienia przy pomocy gazów trujących — względnie uwolnionych od trucizny trujących gazów wojennych. — Za przykładem prezydenta poszła jego żona zachęcona do tego przez przybocznego lekarza.

Sposób leczenia odbył się ściśle podług metody wynalezionej przez puókownika doktora Gilchrista.

Przed kilk udniami prezydent Coolidge udał się w towarzystwie dr. Lawyera do kliniki wojskowej w stolicy, gdzie przez przeszło półgodziny poddał się działaniu gazu chlorynowego, który w połączeniu z innym gazem podczas wojny, stanowił śmiertelną broń.

Prezydent po przybyciu do kliniki został wprowadzony do pokoju, w którym był umieszczony na stole specjalny aparat wydzielający gaz, który przed wydobyciem nazewnątrz, przechodził przez wodę, w której była rozpuszczona znaczna ilość soli. Umieszczone w pokoju wachlarze elektryczne, zostały puszczone w ruch w chwili uwolnienia gazów znadujących się w aparacie, by gazy mogły być równomiernie rozniesione po całym pokoju. Po półgodzinnym pobycie w klinice, prezydent powrócił do Białego Domu i oświadczył, że czuje się znacznie lepiej po zaczadzeniu go gazem trującem.

Prezydent był bardzo zadowolonym ze skutków pierwszego leczenia. Zażądał powtórzenia dokonanej operacji, a nawet namówił panią prezydentową, aby wspólnie z nim poddała się leczeniu z zaziębienia przy pomocy „gazów trujących". Zachęcony doskonałemi wynikami leczenia sekretarz prezydenta C. Bascom Slemp, cierpiący również na zaziębienie, poddał się leczeniu przy pomocy ,gazów trujących z pomyślnym rezultatem.

Metodę leczenia zaziębienia przy pomocy gazów trujących zapoczątkował ubiegłej zimy sekretarz wojny Weeks z tak doskonałemi wynikami, że po próbie dokonanej przez niego wszystkie wyibtniejsze osobistości w stolicy dotknięte zaziębieniem, chętnie poddawały się leczeniu przy pomocy gazów trujących.

Lekarze wojskowi twierdzą z największą pewnością, że oddzielony od innych gazów trujących gaz chlorynowy, posiada znakomite własności lecznicze w wypadkach chorób dróg oddechowych, kokluszu i influenzy.

Mieszkańcy stolicy Anglji wyczytawszy w pismach codziennych wiadomosc, iż prezydent Stanów Zjedn. poddał się działaniu gazów trujących dla wyleczenia się z zaziębienia, uśmiechali się ironicznie, szydząc sobie z „amerykańskiej ignorancji".

Lekarze londyńscy na wiadomość o leczeniu prezydenta Coolidge'a z zaziębienia, zebrali się na wspólną konferencję i po długiej dyskusji wyrazili opinję, że gaz chlorynowy, który rzekomo miał uleczyć prezydenta, właściwie może nabawić chorego gorszej choroby. „Nigdy czegoś podobnego nie słyszałem — powiedział jeden ze starszych lekarzy londyńskich, — ażeby gaz chlorynowy mógł się przyczynić do usunięcia zaziębienia; owszem, przeciwnie — jeżeli zdrowy człowiek, pragnący doświadczyć na sobie skutków choroby przeziębienia, może łatwo tego na sobie doświadczyć, wystawiwszy się na działanie gazu chlorynowego, który jest gazem bardzo niebezpiecznym. Czy prezydent Coolidge miał zasłonięte oczy podczas działania gazu chlorynowego, bo gaz ten działa bardzo szkodliwie na oczy".

„W Anglji jeszcze nikt nie używał gazu chlorynowego do leczenia i ja sam będę się starał gorliwie, aby się nie dać namówić do przeprowadzenia doświadczenia z tym gazem na sobie, albo na kimkolwiek. Lekceważeni jednak przez lekarzy londyńskich lekarze amerykańscy byli pierwszemi, którzy dowiedli skuteczności swego wynalazku.

Właściwie pierwsze próby leczenia gazem chlorynowym zostały przeprowadzone przez sztab amerykańskich lekarzy wojskwoych, jeszcze w 1918 roku podczas epidemji influenzy, grasującej w Stanach Zjedn. Do wykrycia tego nadzwyczaj doniosłego w dziedzinie medycyny naukowego spostrzeżenia przyczynił się pzypadek.

W arsenale w Edgewood, Md., wśród żołnierzy szerzyła się w zastraszający sposób epidemja influenzy. Tylko żołnierze pracujący w oddziale medycznego korpusu — gdzie czyniono doświadczenia z gazem chlorynowym do celów wojskowych, mimo ciągłego obcowania z choremi na influenzę, nie zarażali się tą epidemją, jak inni, którzy prawie natychmiast dostawali influenzy, gdy się zetknęli z choremi na influenzę. To spostrzeżenie naprowadziło lekarzy wojskowych do wniosku, że żołnierze pracujący przy doświadczeniach z gazem chlorynowem dla tego niepodlegają zarażeniu przez influenzę, ponieważ chroni ich od tego gaz chlorynowy, który natychmiast zabija wszystkie bakcyle influenzy, jakie się mogły dostać do przewodów oddechowych żołnierzy pracujących przy doświedczeniach z gazem chlorynowem.

Lekarze przeprowadzili ścisłe obliczenia ilości gazów znajdujących się w powietrzu w salach doświadczanych i pobudowawszy specjalne sale wypełnili je taką samą ilością gazu chlorynowego i do tych sal napełnionych specjalnie pewną ilością gazu chlorynowego sprowadzili większą ilość żołnierzy, przeważnie chorych na influenzę. Skutek był nadzwyczajny.— Lżej chorzy uczuli się zupełnie dobrze po jednej dawce gazu chlorynowego, zaś ciężej chorzy musieli być dwukrotnie lub trzykrotnie poddawani pod działanie gazu chlorynowego, ale w każdym wypadku z pomyślnym dla chorego skutkiem.

Wobec przeprowadzonych prób nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gaz chlorynowy leczy natychmiast zaziębienie początkowe, a po dwóch dniach sprowadza ulgę w ciężkich wypadkach zaziębienia, a po kilku dniach zupełnie je usuwa.

Pierwszym, który światu ogłosił to nadzwyczajne odkrycie, był generał-brygadjer Amos Fries, komendant chemicznego wydziału przy armji Stanów Zjednoczonych.

„Prowadziliśmy blizko przez trzy lata doświadczenia dla dokonania sterylizacji płuc od chwili zakończenia wojny — powiada generał Fries — w tym, celu, aby wprowadzić do płuc materjał dezynfekcyjny dla zabicia bakcyli magących się znajdować w płucach. Po dłuższych próbach przekonaliśmy się, że gaz chlorynowy jest znakomitym dezynfektorem, bo osiada na błonie śluzowej przewodów oddechowych i zabija z łatwością wszelkie bakterje znajdujące się na błonie śluzowej. Gaz chlorynowy nie może jednak zabijać bakcyli suchotniczych, bo te są umieszczone głęboko w płucach, zaniesione tam przez krew. Jeżeli jednak kiedyś uda się uwolnić od cząstek trujących „gaz musztardowy", który działa zabójczo na człowieka, możliwem, że przy pomcoy uwolnionego od cząstek zabójczych gazu musztardowego uda się ze skutkiem zwalczać najstraszliwszego wroga ludzkości, bakcyla suchotniczego.

Dwaj lekarze wojskowi, którzy najlepszemi skutkami stosowali dotychczas gaz chlorynowy przy leczeniu zaziębienia i innych pokrewnych chorób dróg oddechowych, są dr. Edward B. Vedder, podpułkownik i dr. Harold P. Sawyer, kapitan—obaj członkowie amerykańskiego korpusu lekarskiego. Obydwaj oni stacjonowani są w arsenale Edgewood, Md.

Niektóre drobniutkiem bakcyłe, jak bakcyl powodujący zapalenie mózgu skutkiem którego chory do znaje straszliwych cjerpień, zostały zabite po odosobnieniu ich i poddaniu pod działanie gazu chlorynowego na przeciąg jednej godziny.

Lekarze ci zastanawiają się obecnie nad pytaniem, jaką ilość może człowiek wchłonąć gazu chlorynowego bez szkody dla siebie. Znając szkodliwe właściwosci fazu chlorynowego, lekarze dokładnie obliczyli, że ilość gazu potrzebna do zabicia bakcyla choroby, nie szkodzi w zupełności zdrowemu człowiekowi. Według obliczeń gen. Friesa nie mniej jak 930 wypadków zaziębienia płuc i innych wypadków pokrewnych chorób zostało wyleczonych przy pomocy gazu chlorynowego.

Stosowanie gazu chlorynowego jeszcze nie zostało do tego stopnia udoskonalone, ażeby mogło być używane do leczenia kokluszu przez każdego lekarza, ale w wielu wypadkach, doktorzy leczący koklusz przy pomocy gazu chlorynowego osiągnęli ónakomite skutki. Spazmy towarzyszące kokluszowi ustały po dwóch godiznąch.

W wypadkach leczenia influenzy lekarze wojskowi nie osiągnęli jeszcze niezbitej pewności w jaki sposób gaz chlorynowy pomaga do jej leczeni ze względu na fakt, że trudno jest określić kiedy choroba jest influenzą, a kiedy zwyklem przeziębieniem, o ile influenza niewystępuje epidemicznie. Faktem jednak jest już stwierdzonem, że influenza nawet w najgorszej swej postaci może być leczona przy pomocy gazu chlorynowego. Obecnie gdy już został stworzony specjalny przenośmy aparat dla stosowania gazu chlorynowego w pokoju chorego, należy mieć nadzieję, że każdy wypadek influenzy może być leczony z powodzeniem przy pomocy gazu chlorynowego. Nie należy jednak oczekiwać nadzwyczajnych skutków przy każdym wypadku leczenia influenzy, ponieważ choroba ta ma różny przebieg, w różnych warunkach.

Jest prawdopodobnem, że wdychanie gazu chlorynowego okaże się pomocnem przy leczeniu wiełu innych chorób do leczenia, których dotychczas go nie używano naprzykład przy leczeniu zapalenia mózgu, którego dotychczas nie nauczono się leczyć.

Zbudowanie przez lekarzy wojskowych specjalnego przenośnego aparatu do wdychania gazu chlorynowego udostępni leczenie zaziębienia i innych pokrewnych chorób w biurach każdego lekarza.

W ręku każdego sumiennego lekarza gaz chlorynowy będzie zupełnie bezpiecznym środkiem lekarskiem.

W chwili zakończenia wojny zakłady chemiczne w Edgewood Md. były zaopatrzone w przyrządy mogące produkować 100 ton gazu chlorynowego dziennie.

Od czasu zakończenia wojny, rząd zaprzestał produkcji gazu chlorynowego, jako narzędzia wojennego nie dla tego, że jest on zbyt łagodny, ale dlatego, że zbyt szybko się ulatnia w powietrzu i jest szkodliwym dla tych, którzy zastosują w wielkich ilościach, jak podczas puszczania chmurami na nieprzyjaciela.

Według orzeczenia specjalisty generała Fries'a, gazy trujące nie są tak straszną bronią, za jakie są powszechnie uważane. Na dwustu żołnierzy zaczadzonych podczas wojny, tylko dwóch umierało.

Skutek gazów trujących jest tylko ten, że paraliżuje na pewien czas żołnierza. Gdyby skutki gazów trujących były rzeczywiście takie, jak początkowo przypuszczano, najmniej 15,000 więcej żołnierzy amerykańskich byłoby zginęło w lasach argońskich, które Niemcy zachmurzyli, cofają się przed amerykanami.

W fabrykach, gdzie są wyrabiane gazy trujące, robotnicy niedoświadczają wcale ich trujących własności, to samo twierdzą lekarze, którzy leczyli zaczadzonych żołnierzy na froncie zachodnim, podczas wojny wszechświatowej.

Jak widać z powyższego, gazy trujące w przyszłości okażą się potrzebnemi nie tylko do niszczenia życia ludzkiego, ale należycie spreparowane i oczyszczone z trujących części jakie zawierają w sobie, staną się błogosłowieństwem dla ludzkosci — lecząc już zaziębienie i influenzę, a w przysłości może nawet suchoty, przeciwko którym jeszcze dotychczas nie wynaleziono lekarstwa.

Wszystkie wynalazki mają dobra i złą stronę — zależy, jak ludzkość chce je używać.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(OJCIEC)

ROMANS
(Przekład z fracuskiego)

(Ciąg dalszy).

Głos dzwonka rozbrzmiał i za chwilę do gabinetu wszedł komisarz.

Villefort zbliżył się doń i parę słów szepnął mu do ucha.

Komisarz odpowiedział skinieniem głowy.

— Iść proszę za tym panem — rzekł de Villefort do Dantesa.

Więzień skłonił się, rzucił spojrzenie wdzięczności Villefortowi i wyszedł.

Zaledwie drzwi się zamknęły, wyczerpany wrażeniami de Villefort padł w omdleniu na ziemię.

Długa upłynęła chwila zanim wrócił do przytomności.

— Boże, Boże Wielki!... od jakich błahych rzeczy zależą los i życie człowieka! Gdyby prokurator królewski był obecny w Marsylji, on nie ja, ten list przeklęty byłby przeczytał, a wtedy byłbym zgubiony. Ach, ojcze, ojcze mój!.. czyż zawsze będziesz groził memu szczęściu na tej ziemi? Czyż na wieczność jestem skazany, bym toczył bezustanną walkę z twą przeszłością!?

Nagle jakby światło niespodziane rozbłysło w jego głowie; radosny pół-uśmiech rozjaśnił twarz.

— Tak — wyszeptał do siebie — tak jest, tak będzie. Ten sam list, który mógł mnie zgubić — otworzyć mi może, otworzyć mi musi, otworzy — drogę do karjery!..

— Do dzieła! Villeforcie!

I podprokurator królewski, przed chwilą: jak niedołężny starzec słaby, podniósł się sprężyście, wyszedł z gabinetu, ubrał się i podążył szybko do domu swej narzeczonej.

ROZDZIAŁ VIII.

Zamek If.

Przechodząc przez przedpokój, komisarz policji skinął na żandarmów, którzy momentalnie otoczyli dookoła Dantesa. Otworzono przed nimi ciężkie drzwi i cała grupa znalazłą się w długim korytarzu, przejmującym dreszczem tych, którzy się na nim znajdą bezwolnie.

Podobnie jak mieszkanie Villeforta łączyło się z gmachem sądowym, tak ten ostatni łączył się znów z więzieniem, smutnem godłem sprawiedliwości.

Po licznych zwrotach i zakrętach korytarza, ujrzał Dantes nakoniec drzwi na rygiel zamknięte; komisarz policji po trzykroć uderzył w nie młotkiem żelaznym, co tak zabrzmiało Dantesowi, jakby uderzenia te spadały mu na serce; drzwi te otworzyły się i dwaj żandarmi pochnęli zlekka wahającego się więźnia. Przestąpił próg straszliwy i drzwi z łoskotem same zatrzasnęły się za nim. Wilgotne i ciężkie objęło go powietrze. Był w więzieniu.

Wprowadzono go następnie do pokoju względnie czystego, ale opatrzonego kratami i ciężkimi ryglami. Widok tego zdecydowanego już więzienia nie pozbawił jeszcze Dantesa bynajmniej nadziei. Wierzył, iż królewski podprokurator go wybawi, że go wydobędzie z toni.

Minęły cztery dobre godziny, jak go do celi tej wprowadzono. Był to, jak o tym już wspominaliśmy, dzień pierwszego marca. Dzień szybko zapadał i wkrótce więzień nasz ujrzał się w mrokach nocy. Wówczas zmysł słuchu wzmógł się kosztem wzroku nagle gasnącego.

Na najmniejszy szmer, zzewnątrz dochodzący, w przekonaniu, że już przychodzą go uwolnić, powstał nieodmiennie i pośpieszył do drzwi. Szmery te nikły wszelako nieodmiennie w innych kierunkach i Dantes wracał na miejsce.

Nakoniec późnym już wieczorem, gdy stracił wszelką już nadzieję, rozległ się ponownie szmer, który tym razem zdawał się istotnie ku jego zbliżać drzwiom. I w rzeczy samej, odgłos stąpania rozległ się w korytarzu, zbliżał, aż wreszcie zatrzymał przed jego celą. Zakręcono kluczem w zamku, skrzypnęły rygle i olbrzymia zapora otworzyła się wreszcie, a oślepiające światło dwóch pochodni wdarło się nagle w głąb celi. Przy świetle tym Dantes dojrzeć zdołał błyski świateł na bagnetach, szablach i kaszkietach czterech żandarmów. Dantes wtedy postąpił parę kroków naprzód i stanął jak wryty, wpatrując się w tą przemoc siły zbrojnej.

— Po mnie przyszliście? — zapytał.

— Tak jest, — odpowiedział jeden z żandarmów.

— Od pana prokuratora królewskiego?

— A któż inny może nam rozkazywać?

— A więc dobrze, idę z wami.

Przekonanie, że przyszli z rokazu de Villeforta napełniało go spokojem i odwagą. Postąpił naprzód swobodnym krokiem i stanął spokojnie pośrodku swej straży. Gdy zeszli na dół, oczekiwał ich przy wyjściu woźnica na kożle, a obok niego urzędnik policyjny.

— Czy to dla mnie ten powóz — zapytał Dantes.

— Siadaj — rozkazał żandarm, nie odpowiadając na pytanie.

Dantes otwiera już usta, by zaoponować, ale drzwiczki powozu otworzono, a jego samego szybko i nagle wepchnięto do wnętrza.

Ani chciał, ani był w stanie się opierać. W jednem mgnieniu oka znalazł się pomiędzy dwoma żandarmami, dwaj zaś pozostali usiedli na przodzie powozu i ciężka landara ruszyła w drogę.

Dantes spojrzał przez otwory zakratowane i poznał, że dotychczasowe jego więzienie zmieniło się o tyle, iż teraźniejsze toczyło się, huczało i unosiło w niewiadomą dal. Z po za krat gęsto krzyżowanych, tak iż ręki nie podobna było przez nie przecisnąć, poznał, że przejeżdżali przez ulicę Caisserie, następnie Sanit Laurant, Tamaris wreszcie.

Po przez kraty powozu zabłysło światło odwachu. Powóz zatrzymał się, urzędnik policyjny wysiadł i postąpił ku odwachowi; dwunastu żołnierzy natychmiast i uszykowało się w szpaler.

Przy świetle latarń ujrzał Dantes połysk bagnetów. Czyżby to było na moją cześć? — zapytał sam siebie...

Urzędnik policyjny, otwierając drzwiczki, aczkolwiek nie wymówił słowa, odpowiedział mu dobitnie na to nieme zapytanie. Wskazał mu mianowicie ścieżkę, która się otworzyła pomiędzy dwoma szeregami żołnierzy, od powozu do bramy. Naprzód wysiedli dwaj żandarmi, którzy siedzieli na przedniem siedzeniu, następnie rozkazano wysiąść więźniowi, nakoniec wyszli żandarmi pozostali. I cała piątka, zaimprowizowanym szpalerem z bagnetów przeszła na brzeg morza, ku oczekującej na nich łodzi.

Żołnierze przypatrywali się przechodzącemu Dantesowi z wyrazem głupkowatej ciekawości. — Gdy wsiadł do łodzi, znów otoczony został żandarmami. Nagle wstrząśnienie odepchnęło łódź od brzegu i czterech przewoźników zaczęło robić wiosłami. Na dany znak, łańcuch, port zamykający, opadł i Dantes ujrzał sie na pełnem morzu.

A wtedy, mimo grozy otoczenia, serce jego ogarnęło uczucie nieogarniętej radości, czy nadziei. Powietrze — to już wolność; morze — to nieskończoność. Odetchnął pełną piersią świeżem tchnieniem od fal idącem i powiewem wiatru, który na skrzydłach swych niesie wonie morza, dalekich, niewidzialnych kwiatów i nocy.

Odetchnął, lecz natychmiast i westchnął głęboko, przepływał bowiem w pobliżu miejsc, gdzie rankiem, a więc tak niedawno!... — był szczęśliwy.

Łódź płynęła... Minęła już Tete de More, a następnie i przystań Faro.

— Gdzież wy mnie wieziecie? — zapytał Dantes.

— Dowiesz się niezadługo.

— Ale przecież...

— Mówić nam nie wolno.

Dantes był również prawie że żołnierzem. Zrozumiał przeto odrazu, że pytać w tych warunkach jest rzeczą zdrożną, poniechał przeto dalszych prób w tym kierunku.

Za to najdziwaczniejsze myśli zaczęły mu krążyć po głowie. Zważywszy, iż tak małą łódką nie można było odbyć dłuższej podróży, a także, iż nie było widać w pobliżu żadnego większego statku na kotwicy, ku któremu by zmierzali, myślał, że go wywożą na jakiś oddalony punkt brzegu, by tam go puścić wolno. Nie był związany, nie okazywano chęci nawet okucia go w kajdany, co wszystko razem zdawało się budzić dobre nadzieje. Wreszcie podprokurator, człowiek, jak się okazało, najzacniejszy, zapewnił go przecież, że byleby nie wymówił fatalnego nazwiska ‚Noirtier', to może być spokojny; ten sam podprokurator zniszczył przecież, w jego oczach, ów list przeklęty, będący jedynym dowodem jego winy. Oczekiwał przeto końca podróży w spokojnem zamyśleniu, obojętnie nieomal.

A łódź minęła już tymczasem wyspę Rotanneau, na której ustawiona była latarnia morska, i zbliżać się zaczęła do wzgórza Katalonów. Tu wzrok więźnia z niezwykłą siłą przebijać zaczął ciemności. Tam gdzieś w tej stronie znajduje się przecież jego ukochana Mercedes. Wytężał wzrok i jakby w nagrodę tych wysiłków przed oczyma jego majaczyć zaczęła na brzegu sylweta kobiecej postaci. Może przeczucie powiedziało Mercedes, że ja przepływać będę tak blisko niej — i wybiegła, by mnie zobaczyć? — pomyślał Dantes.

Na wzgórzu katalończyków jedno tylko gorzało światełko. Po bliższem wpatrzeniu się i porównaniu położenia, poznał, że płomień ten pali się w pokoiku jego narzeczonej. W tę późną i ciemną noc, — jedna Marcedes czuwała.

Gdyby zawołał głośno, z pełnej piersi, wołanie to doszłoby do jej uszu zapewne, ale powtrzymał go wstyd fałszywy. Co by pomyśleli żandarmi? Nie otworzył przeto ust, choć mu się rwała dusza.

A łódź płynęła... Lecz więzień jej nie myślał już o swej drodze. Myślał o Mercedes. Jakaś lokalna przyczyna przysłoniła mu światło z jej okna bijące. Odwrócił się i spostrzegł, że coraz głębiej się wrzynają w bezmiar wód, że coraz dalej są od brzegów.

Rozwinięto żagle i łódź szła pędem wiatru jedynie. Mimo wstrętu, jaki miał do wypytywań żandarmów, zbliżył się do jednego z nich i biorąc go za rękę rzekł:

— Przyjacielu, zaklinam cię, ulituj się nademną i daj mi odpowiedź. Jestem marynarzem i dobrym jestem francuzem, bez względu na to, że mnie o zdradę oskarżają; powiedz, dokąd mnie wieziecie, powiedz mi to, a honorem marynarza ci ręczę, że się zastosuję do mego położenia i poddam się losowi.

Żandarm spojrzał, pomyślał, wreszcie doszedł najwidoczniej do przekonania, że niema żadnej dobrej racji ukrywania przed więźniem celu podróży, o którym i bez tego dowie się on niezadługo; rzekł przeto:

— Jesteś marsylczykiem i marynarzem, a pytasz mnie dokąd zmierzamy?

— Tak, bo na honor, nie mogę się zorjentować.

— Albo masz oczy bielmem przysłonięte, albo też nigdy nie wychodziłeś z portu marsylskiego, aczkolwiek mówisz, że jesteś marynarzem.

— A jednak nie wiem.

— Obejrzyj się więc uważnie dookoła, to może nakoniec czegoś się domyślisz.

Dantes powstał, rzucił okiem w stronę w którą statek płynął i ujrzał o paręset metrów przed sobą wyniosłą, stromą i posępną skałę, na szczycie, której majaczyły kontury cytadeli zamku „If". Było to więzienie najstraszliwsze ze strasznych, dookoła którego czaiła się groza. Ten nagły widok z mroku się wyłaniający do głębi wstrząsnął Dantesem.

— Boże mój, Boże! — zawołał — to zamek If! I po cóż my tam płyniemy?

Żandarm tylko znacząco się uśmiechnął.

— Przecież niepodobna, aby tam mnie uwięzić miano. Zamek If jest przecież więzieniem stanu, przeznaczonem wyłącznie dla więźniów politycznych, wyjątkowo niebezpiecznych. A ja przecież nie popełniłem najmniejszego choćby przestępstwa. Czy w tym zamku są jacyś sędziowie?

— O ile wiem, sędziów tam nie było nigdy. Jest tylko dowódca twierdzy, są dozorcy więzienni, jest wreszcie garnizon. No i jest mur wysoki, na wysokiej skale i morze dookoła.

— I mnie tam uwięzić mają, pomimo obietnicy pana de Villeforta?

— Nie wiem, co ci tam pan de Villefort obiecywał ,wiem to jedynie, że płyniemy do zamku If! Ale co to jest!... Co robisz!... Hola!

Zaś Dantes, jednem poruszeniem jak błyskawica nagłem, które przewidziało jednak wprawne oko żandarma, chciał się rzucić do morza. Cztery atoli potężne pięście spadły na niego i powaliły na dno łodzi.

— Acha! — zawołał żandarm, gniotąc mu kolanami piersi — acha, to takie jest marsylskie słowo honoru? No, teraz bratku, porusz się tylko, a kulkę w łeb ci wpakuję niezawodnie. Powinienem był odrazu tak zrobić!

I wymierzył karabin w Dantesa.

W pierszej chwili przychodziło na myśl nieszczęśliwemu uczynić właśnie to zakazane poruszenie i zakończyć w ten sposób to niespodziewane nieszczęście. Przypomniał sobie jednakże obietnicę de Villeforta i odzyskał odrazu równowagę umysłu, rozbudziła się ponownie nadzieja.. — Śmierć przy tem na dnie łodzi, z ręki żandarma — wydała mu się ohydną. Legł więc na dnie łodzi nieruchomo, gryząc palce z wściekłości. W tejże prawie samej chwili, gwałtowne uderzenie wstrząsnęło łódką i jeden z wioślarzy wyskoczył na skałę, do której przybyli. Dantes z tego wywnioskował, że przybyli już do celu podróży. — Straż zmusiła go do powstania i do wyjścia z łodzi. Poprowadzono go następnie po schodach, do bramy wejściowej cytadeli.

Dantes poddał się już przeznaczeniu i nie stawiał bezużytecznego oporu. Jak pijany tylko chwiał się na nogach i wodził obłąkanem wzrokiem dookoła. Widział, iż przechodził pod jakąś bramą i że ta brama zamknęła się za nim, ale było to już dla niego najzupełniej obojętne. Odczuł jedynie, że nie widzi już morza i że został ściśnięty murami, że go one przytłaczają, że jest mur, przed nim i za nim; i że mur podobny jest i nad nim również; i że nad tym, wyżej, jest znów mur, i jeszcze mur, i jeszcze, i jeszcze... I że po przez te mury nie tylko wzrok, ale nawet dusza nie przedrze się do nieba, do światła, do słońca... do Boga nawet.

Zamarł w odrętwieniu. Po chwili spostrzegł, że został wprowadzony na obszerny dziedziniec, opasany murami.

Żandarmi pewni już, że im tutaj więzień nie ucieknie, puścili go wolno. Czekali na rozkazy.

— Gdzie więzień? — zapytał głos jakiś.

— Tu —odpowiedzieli chórem żandarmi.

— Niech idzie za mną, poprowadzę go do jego celi.

— Idzie! — krzyknęli żandarmi, oddychając swobodniej, szczęśliwi że się pozbyli ciężaru.

Dantes poszedł w mrok za swym przewodnikiem. Weszli do jakiejś podziemnej jamy o wilgotnych ścianach, po których spływały jakby łzy. W celi Dantesa palił się nikły kaganek.

— Oto na tę noc apartament twój — powiedział dozorca — komendant już się położył, jutro zatem dopiero, gdy się obudzi i przejrzy rozkazy, może ci wyznaczy inne pomieszczenie. Tymczasem masz tu chleb, wodę w tym oto dzbanku, słomę w kącie, słowem masz wszystko, czego więzień pragnąć może. Dobranoc!

I zanim Dantes otworzyć zdołał usta, zanim obejrzał się, by zobaczyć, gdzie jest ów chleb, woda i słoma, — dozorca wziął lampkę, zamknął drzwi i pozostawił więźnia w głębokich ciemnościach.

I tak minęła noc. Noc bezsenna. Z pierwszymi promieniami dnia dozorca znów wszedł do ciemnicy i zakomunikował więźniowi, że z rozkazu komendanta więzień pozostawać ma w tej samej celi, którą zajmuje. Dantes od chwili zamknięcia drzwi wczorajszego wieczora przez dozorcę, siedział nieruchomo na jednem i tem samem miejscu, jak by go doń jakaś żelazna przykuła ręka. Oko jego stało się zamglone, a skóra na ciele jakby obwisła. Wejście dozorcy nie rozbudziło go z tego omdlenia.

Widząc to, dozorca podszedł do więźnia, ale Dantes go nie widział, nie słyszał... Uderzył go wtedy po ramieniu, wtedy Dantes drgnął silnie i jeszcze niżej opuścił głowę.

— Co to, nie spałeś wcale? — zapytał dozorca.

— Nie wiem.

Dozorca spojrzał nań zdziwiony.

— No, a jeść ci się nie chce?

— Nie wiem, lecz chciałbym zobaczyć się z komendantem.

Dozorca wzruszył ramionami i wyszedł z celi, zamykając drzwi starannie.

Dantes leniwie powiódł za nim oczami i wyciągnął ręce ku zamykającym się drzwiom. Wybuchnął gwałtownym łkaniem. Łzy spływały mu dwoma strumieniami, zwiesił głowę i modlić się zaczął gorąco, myślą przebiegał całe swe życie, badał się rachunek robił sumienia, by sobie uświadomić, za jaki grzech, występek, spotkała go tak okropna kara? I na takich rozmyślaniach minął mu dzień; nie tknął chleba, zwilżając wodą jedynie spalone gorączką usta.

W tej niedoli i męce dręczyła go przytem jedna myśl nieodparcie. Że się tak spokojnie, jak owca na rzeź idąca, prowadzić pozwolił. Że nie skoczył do morza, jak to dziesięć razy mógł uczynić... Mógł, mógł!... A gdyby raz już znalazł się w wodzie — dałby sobie radę. On, pływak i nurek zawołany, pierwszy w całej Marsylji! Uszedłby napewno z rąk straży, dotarł do brzegu, przeczekał czas poszukiwań w jakiejś pieczarze nieznanej, potem wsiadłby na pierwszy lepszy statek korsarski i uciekł na nim do Włoch, lub Hiszpanji; stamtąd napisałby do ojca, do Mercedes i mogliby żyć szczęśliwie... Mogli, mogli!... Taki marynarz, jak on, wszędzie by był dobrze widziany. Pracę znalazłby łatwo! Mówił przecież po włosku jak toskańczyk, po hiszpańsku — jak dziecko Kastylji starej. Byłby żył w szczęściu zupełnem, tęskniąc trochę tylko za ojczyzną. A teraz co? Jest więźniem, na zamku If, jaknajokropniejszem z więzień, do którego gdy kto wejdzie, — wszelką winien stracić nadzieję. I jest bez żadnej wieści o ojcu i o Mercedes i nie będzie wiedział o nich już nic i nigdy! Zle, źle zrobił, że zaufał słowom pana de Villeforta. To go zgubiło ostatecznie.

I czuł, że go ogarnia szaleństwo!

Rzucił się na słomę i tarzać się zaczął z wściekłością.

Wszedł znów dozorca, co mu dało świadomość, że minął dzień.

— No i jakże — zapytał wesoło — uspokoiłeś się już?.

Dantes nie odpowiedział ani słowa.

— No, no!.. — rzekł tknięty nagle litością dozorca — nie upadaj na duchu... Cóż u Boga!... Może żądasz czego? Powiedz.

— Chcę widzieć komendanta.

— To jest pragnienie bezsensowne.

— Dlaczego?

— Bo na to nie pozwalają przepisy więzienne.

— A cóż jest wolno żądać więźniowi?

— Wolno mu żądać lepszego pożywienia, o ile ma pieniądze, przechadzki, książek nawet.

— Książek, nie potrzebuję przechadzać się — nie mam sił, pożywienie?... alež ja nie jem zupełnie! Chcę jednej rzeczy, chcę się widzieć z komendantem.

— Jeżeli mnie nudzić będziesz tem jednem niedorzecznem żądaniem, to jutro zupełnie do ciebie nie przyjdę i wody nawet mieć wtedy nie będziesz.

— Mniejsza o to — odpowiedział wtedy Dantes — umrę wtedy z pragnienia.

Ton, jakim wyrzekł Dantes te słowa, dowodził, iż więzien umarłby bardzo chętnie. A to nie leżało w interesach dozorcy. Każdy więzień bowiem przynosił dozorcy dziesięć sous dziennie. Dochodu takiego nie można się było pozbawiać samochcąc!

Argument był aż nadto przekonywujący.

— Słuchajno — powiedział przeto dozorca — to, czego żądasz, jest do zaspokojenia niemożliwe; nie domagaj się więc tego odemnie. Nie było dotąd wypadku, by na żądanie więźnia komendant przychodził go odwiedzać; bądź więc rozsądnym. Pozwolę ci wyjść na przechadzkę, a może kiedyś uśmiechnie ci się los i spotkasz komendanta, to wtedy przedstawisz mu swą prośbę, jeżeli tylko będzie chciał cię wysłuchać. Jeżeliby się tak stało, byłoby to wielkie szczęście twoje...

— Jak długo przyszłoby mi czekać?

— Djabli wiedzą!... Może miesiąc, trzy miesiące... rok może cały... a może zdarzyć się to choć by i jutro.

— Tak nie chcę. Ją widzieć się z nim muszę natychmiast.

— Alež mój drogi, nie pozwalaj sobie opanowywać się jednej myśli, bo możesz zwarjować.

— Tak sądzisz?

— Ale tak. To są zwykłe początki obłędu. Mamy tu dosadny przykład tego. Mamy tu mianowicie księdza, który bezustannie ofiarowywał komendantowi miljon dukatów za uwolnienie. Był więziony w tej celi właśnie.

— I dawno stąd wyszedł?

— Dwa lata temu.

— Zwolniono go?

— Nie, — wpakowano do ciemnicy.

— Słuchaj — zawołał na to Dantes — ja nie jestem księdzem, nie jestem także szalonym, aczkolwiek możliwe że oszaleję w przyszłości. Zrobię ci więc w pełni świadomości propozycję.

— Jaką, na ten przykład?

— Ja nie dam ci miljona dukatów, bo ich nie mam, ale dam ci sto liwrów, jeżeli pójdziesz do Marsylji, a stamtąąd do osady Katalonów i oddasz list jednej tamtejszej mieszkance, imieniem Mercedes. Nie będzie to list nawet, dwa wiersze tylko...

—Gdybym odniósł te dwa wiersze a stało się to wiadome potem — straciłbym miejsce z pensją tysiąca liwrów rocznie, nie licząc gratyfikacji, dochodów i utrzymania. Jak tedy myślisz, czy nie byłbym wielkim głupcem, gdybym tysiąc przeciwko setce chciał stawiać?

— Masz słuszność, piastuj więc w spokoju twe zaszczytne i tak intratne stanowisko. Jeżeli jednak nie chcesz donieść komendantowi, że więzień świeżo przybyły chciałby go zobaczyć, jeżeli nie chcesz odnieść dwuch niewinnych wierszy do mej narzeczonej, a przynajmniej uwiadomić ją, że ja tu się znajduję, to wiedz, że któregoś dnia, gdy tu wchodzić będziesz, schowam się za te oto drzwi i z tyłu tym oto stołkiem roztrzaskam ci głowę.

— Co, groźby?!... — odkrzyknął dozorca, w tył się cofając — chyba ci się już pomieszało w głowie! Ten ksiądz zupełnie jak ty rozpoczynał. Więc zapewne niezadługo i ty zwarjujesz i trzeba cię będzie do ciemnicy wtrącić. A mamy tutaj lochy porządne.

Dantes porwał za stołek i wywinął nim w powietrzu.

— Dobrze, dobrze! — zakrzyknął dozorca — gdy tak tego pragniesz, to już powiadomię o wszystkiem komendanta.

I dozorca, cofając się tyłem, wyszedł z celi, lecz bardzo szybko powrócił, w towarzystwie czterech żołnierzy i kaprala.

— Z rozkazu komendanta — rzekł — zejdziesz więźniu o jedno piętro niżej.

— To jest do lochu — dorzucił kapral.

— Do lochu! Warjaci winni siedzieć z warjatami!

Na wieść tę straszliwą Dantes wpadł w stan jakiegoś odrętwienia i dał się żołnierzom bez oporu wyprowadzić.

Przeszli korytarz, następnie schodami zeszli w dół, potem jeszcze kilkadziesiąt kroków przeszli korytarzem i przed Dantesem otworzyły się drzwi ciemnicy, do której został wepchnięty i drzwi zatrzasnęły się za nim.

Dantes wtedy z wyciągniętemi rękami szedł prosto przed siebie, dopóki na mur nie nastąpił, wtedy usiadł i bez ruchu tak pozostał. Jego oko, nawykłe już do ciemności, odzyskiwało zwolna zdolność rozpoznawania przedmiotów. Zazgrzytał zębami i pięściami zaczął się bić w głowę.

Dozorca miał słuszność, nie wiele brakowało, aby dostał pomieszania zmysłów.

ROZDZIAŁ IX.

Wieczór zaręczynowy

A raczej dalszy jego ciąg.

De Villefort, jak to zaznaczyliśmy już po wydaniu rozkazu uwięzienia Dantesa, udał się do domu swej narzeczonej, gdzie zastał jeszcze biesiadujących, których, odchodząc przy stole również pozostawił. Ta zmiana nastąpiła jedynie, że przeszli oni do innych salonów, w których podano kawę.

Renne i całe towarzystwo oczekiwało go z wielką niecierpliwością, powitany więc został ogólnym okrzykiem radości.

— No i cóż ty, pod siłą piorunujących słów którego padają głowy, cóż ty, podporo kraju, ty, Brutusie rojalistów? — Co nam przynosisz?

— Czy nie jesteśmy czasem zagrożeni znowu jakim teroryzmem?

— Czy potwór korsykański nie wydostał się wypadkiem z sieci?

— Racz mi wybaczyć, pani markizo — przemówił de Villefort, nie odpowiadając na wszystkie te pytania — że zmuszony byłem opuścić towarzystwo. Sprawa była jednak dosyć poważna. I dzięki niej, jeszcze muszę cię prosić panie markizie o łaskawe udzielenie mi na osobności paru słów rozmowy.

— Oho! widzę, że to istotnie coś ważnego — odezwała się markiza, spoglądając na zachmurzone czoło Villeforta.

— Rzecz jest do tego stopnia poważna, że zmuszony jestem prosić państwa, byście mi dali wolność na dni parę.

— Muszę — dodał, do Renee się zwracając.

— Jakto! opuszczasz nas pan? — zawołała Renee, nie mogąc ukryć wzruszenia, na tę wieść niespodziewaną i przykrą.

— Niestety, muszę!

— I gdzież się udajesz? — zapytała markiza.

— Jest to tajemnica stanu, której nawet pani wyjawić nie mogę. Jeżeliby jednak kto z państwa miał jakie polecenie do Paryża, to proszę o nie, jeden z moich przyjaciół tej nocy jeszcze tam wyjeżdża i chętnie załatwi co potrzeba."

Goście spojrzeli po sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkoła rysunków

Przedmiotem obowiązującym wszystkich uczniów jest rysunek, począwszy od gipsu, aż do natury ,aktu, portretu itd.), oraz teorja jako to: prspektywa, teorja cieni, stylizacja i kompozycja; również historja sztuki i stylów, oraz anatomja. Jako przedmioty specjalne prowadzone będą studja malarskie od nieskomplikowanej martwej natury, aż do portretu i pejzażu (plain air) oraz studja rzeźby od prostego ornamentu do natury. Prócz tego program szkoły, w celu wykorzystania nabytej już przez uczniów wiedzy do użytku praktycznego, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie, mianowicie: zdobnictwo, haft artystyczny, batik (barwienie drzewa i tkanin), rytownictwo, grafikę, ceramikę (porcelana i mapolina), oraz rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie). Studja podzielone są na trzy kursy: młodszy, średni, i wyższy z oddziałem przygotowawczym dla początkujących.

Wpisy w Domu Narodowym w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30.

Otwarcie szkoły za kilka dni! Spiesz się — jeżeli masz zamiar zapisać się!

ZŁOCISTY ZACHÓD ŻYCIA

Dwa tysiące lat temu Rzymianie mawiali: „Non est vivere, sed valere vita", to znaczy: Nie życie samo, lecz zdrowie jest życiem. Wielu używających Trinera Gorzkie Wino, pisało do nas, że jeżeli dziś, po sześdziesięciu lub siedmdziesięciu latach życia cieszą się złotym wiekiem tak, jak się cieszy każdy złotym zachodem słońca po pięknym dniu, zawdzięczają to jedynie Gorzkiemu Winu Trinera i pozostawią zaufanie w to lekarstwo jako cenny spadek swym dzieciom. „Mój ojciec używał go i otrzymał ulgę w dolegliwościach żołądka — chwali je bardzo" — tak pisał nam p. Matt Molek z Silberhow, Mont., a listy w podobnym tonie nadchodzą do nas często. Zadowoleni klienci są dumą firmy Joseph Triner Company, Chicago, Ill., a Trinera Gorzkie Wino po 34 letniej popularności stoi dziś na czele lekarstw domowych w wypadkach lichego apetytu, zatwardzenia, bólów głowy, nerwowości i podobnych zaburzeń żołądkowych. — Trzymajcie go zawsze w domu!

PIEGI
ŁATWO SIĘ USUWA
Przyślijcie nam zaadresowaną, frankowaną kopertę wraz z zgłoszeniem na bezpłatny egzemplarz naszej cennej książeczki
JAK OSIĄGNĄĆ PIĘKNĄ CERĘ
W niej znajdziecie szczegółowe wyjaśnienie
Sunny Susan Laboratories, Inc.
P. O. BOX 196, BUFFALO, N. Y.

KIL-LOL
Najskuteczniejszy przez przeszło 20 lat
NISZCZY
Móle, karakony, pluskwy komary, muchy i inne szkodliwe owady i ich jajka
Do nabycia u Waszych aptekarzy lub
KIL-LOL CHEMICAL CO.
321 Broadway, New York
Potrzebujemy agentów

JEDYNY POLSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
NA JAMAICĘ I OKOLICĘ
Obsługa dniem i nocą
Urządza pogrzeby po cenach bardzo przystępnych
L. S. DESZ
293 SUTPHIN BLVD.
JAMAICA, L. I.
Tel. Jamaica 4737.

Dział Zdrowia

D.-MED. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.,
Tel. Stagg 23323—Brooklyn

O SUCHOTACH

O „wrotach" zakażenia, czyli jakimi drogami zarazki się dostają do organizmu.

Skoro omówiliśmy już przyczynę gruźlicy ,i jak się ona rozwija, wypada nam teraz się zastanowić nad sposobem zarażenia się, czyli jak się prątek gruźlicy dostaje do organizmu ludzkiego.

Jak pamiętamy z poprzedniego artykułu prątek gruźlicy znajduje się prawie wszędzie, to znaczy w niektórych pokarmach, u zwierząt domowych, w mieszkaniach, w powietrzu i t. d., najczęstszym jednak roznosicielem gruźlicy jest sam człowiek.— Człowiek dotknięty np. gruźlicą wyrzuca ze siebie za każdym kaszlem miljony prątków, które teraz swobodnie unoszą się w powietrzu .Te prątki są bardzo wytrzymałe i odporne na czynniki szkodliwe, jak zimno i gorąco i mogą żyć nawet rok i jecze być zdolne do rozmnażania się. Wszystkiego czego im potrzeba, jest wilgoć (dlatego wilgotne i ciemne mieszkania są szkodliwe dla zdrowia). — Gdy więc człowiek wdycha powietrze, w którem prątki się znajdują, dostają się one do górnych dróg oddechowych (nosa i gardła), i jeśli jeszcze nie są bardzo wyczerpane i osłabione, zaczynają się szybko rozmnażać. Ten sposób zakażenia się nazywamy pyłkowym, bo bakterje dostają się do organizmu razem z wdechanym pyłem ulicznym czy mieszkaniowym. Drugim bardzo ważnym, o wiele niebezpieczniejszym sposobem zakażenia jest tak zwana infekcja kropelkowa, to znaczy bakterjami, które znajdują się w wykrztuszonych kropelkach plwocin, jakie chory na gruźlicę rozpyla niejako wokoło siebie, gdy kaszle, chrząka, kicha lub mówi. Przekonano się doświadczalnie, że chory przy każdym kaszlu wyrzuca ze siebie takie kropelki w promieniu 1 i pół metra. Doświadczenie to wykonano w ten sposób, że chorego na gruźlicę ustawiono przed szybą w odległości 1 i pół metra i kazano mu kaszlnąć; gdy potem badano tę szybę, znaleziono na niej w kropelkach prątki gruźlicy. Doświadczenie to przeprowadzono z wielką ilością chorych i zawsze po takich próbach znaleziono na szybie prątki gruźlicze. Ten sposób zakażania się jest bardzo częsty i o wiele niebezpieczniejszy i głównie zachodzi w otoczeniu chorych na gruźlicę, rodzinie, przyjaciół wogóle u tych wszystkich, którzy bezpośrednio z chorym się stykają.

Trzecim wreszcie sposobem zakażania się gruźlicą, jest drogą pokarmów, np. spożywając mleko, masło, ser od krów chorych na gruźlicę lub też mięso chorego bydła, albo też gdy sam sprzedawca cierpi na gruźlicę (w tym wypadku człowiek znowu jest roznosicielem gruźlicy).

Że prątki mogą znajdować się w mleku i jego przetworach, wykazał to dr. Eber z Lipska, który badając dane produkta, znajdował zawsze (12%) prątek gruźliczy. Stosunki w innych wielkich miastach też nie są o wiele lepsze. To są więc główne drogi zakażenia się gruźlicą. Najważniejszym jednak roznosicielem gruźlicy jest powtarzam jeszcze raz sam człowiek.

C. d. n.

GUSTAW OLECHOWSKI.

Dusza w kiszkach

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej)

by przestawać z tym człowiekiem — przecież nawet nie starczyło mu nerwów na rozmowę z nim!....

Szedł ciągle. Teraz żałował, że jednak rano nie spróbował szczęścia w którejś z redakcji.

Przy skręcie w główną ulicę, spotkał znajomą młodą autorkę. Uznawała go za wielki talent i nieraz korzystała z krytyk jego i rad. Była córką zamożnych rodziców. Błysnęła mu myśl pożyczenia od niej paru rubli. Zręcznie to jakoś wykręci. Ona będzie umiała dość subtelnie tę niemiłą sprawę załatwić, a, jako artystka, nie weźmie mu tego za złe, nadewszystko zaś zrozumie go.

— Jeść, jeść!...

Prawie widział w powietrzu te litery, tworzące razem jakiegoś potwora, który miał za chwilę, zdławić w nim ambicję i dumę mężczyzny względem kobiety.

Dobry duch tu się chyba nim zaopiekował, stykając go z nią. I pieniądze ma i nie odmówi, — wreszcie, bądź co bądź, koleżanka, nie burżujka.

Przywitał ją.

Po wymianie kilku zdań jak się to zwykle wymienia, poeta opowiedział z wielkiem roztargnieniem, że miał dziś dostać pieniądze od wydawcy, tymczasem ten wyjechał rano, wezwany telegraficznie do Krakowa, pozostawiając go na parę dni bez pieniędzy. Czyby więc pani i koleżanka nie pożyczyła mu trzech rubli?

Koleżanka nie spojrzała na niego, utkwiła tylko wzrok w ziemię, jakoś niewyraźnie się uśmiechnęła i rzekła cicho:

— Ach, jak mi przykro! ale wzięłam z sobą tylko kilkanaście kopiejek na tramwaj. Jaka szkoda!

Jeżeli nie rozerwał jej na kawałeczki, jeżeli sam nie zapadł się pod ziemię, jeżeli nie spłonął żywcem, jak pochodnia, jeżeli świat nie zamienił się w nicość na skutek dobrych życzeń, jakie miał dla niego w duchu, jeżeli wogóle wszystko pozostawił po dawnemu, to tylko dlatego, że nie chciało mu się fatygować, że nie był zdolny do najmniejszego wysiłku.

Najstarszy dom w Ameryce znajduje się w Guildfard w stanie Connecticut. Został zbudowany w roku 1639.

CIERPIĄCE KOBIETY

Na ból, szum i zawrót głowy, Katar, Chroniczne zatwardzenie, Gazy, brak apetytu, nerwowość, bezsenność, burczenie w kiszkach, Ból w boku, ogólne osłabienie i niechęć do życia. Wszystkie te cierpienia znikają po użyciu nowego ZIOŁOWEGO Lekarstwa.

KATRO-LEK

Żądajcie w Aptekach, u agentów lub piszcie do wynalazcy: W. WOJTASIŃSKI, DRUG CO. 114 BRIGHTON ST., BOSTON, MASS.

Telefon: Dry Dock 2996. Biuro otwarte w dzień i w nocy.

A. Kwarciański - T. Wolinnin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy.

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA.

123 EAST 7 ULICA

T. Wolinnin, Właściciel,
Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

LANDARA Z KOCIEJ WÓLKI

Położona na skraju lasu Kocia Góra jest to nawpół miasteczko, nawpół wieś, która ma po części swój urok w tem, że nie leży nad żadną linją kolejową.— Ale urok ten pociąga za sobą pewną niedogodność. Aby przybyć na stację kolejową, trzeba z jakąś dobrą godzinę iść drogą do Szczurzych Dołów.

Przed wojną landara, subsydjowana przez to miasteczko,. to przez towarzystwo kolejowe, — trudziła się dwa razy dziennie na stację kolejową, aby przywozić i odbierać podróżnych. W godzinie oznaczonej, stara szkapa, Małgorzata, przezwana Małgosią, sama stawała do uprzęży. Łukasz, woźnica ,siadał na koźle i całość ruszała w drogę, — zbierając tu i ówdzie ludzi i pakunki.

Zjeżdżając po pochyłości, zaprząd leciał dosyć prędko, ale pod górę, ach, pod górę! Z pewnością Kocia Góra była dalej od Szczurzych Dołów, niż Szczurze Doły od Kociej Góry. Tego Małgosia była pewna. Czuła to dobrze w swoich starych, zmęczonych nogach.

Kulejąca landara trzęsła podróżnych i pakunki, toczyła się z trudem za Małgosią, która posiła się obficie pod długą, żółtą sierścią, przetrawiając w pochylonej głowie nieznane nikomu myśli. Jedna ciągnąc drugą, wlokły się drogą jako tako i tylko, patrząc na nich, można było odczuwać coś w rodzaju zdyszenia.

Małgosia spełniała swe obowiązki od lat dziesięciu. Łukasz od dwudziestu. Co do landary zaś, nikt nie przypominał sobie, aby słyszał cośkolwiek o jej młodości. Znano ją zawsze starą, brudną i roztrzęsioną.

I oto odrazu, zaraz na początku wojny, towarzystwo skasowało fundusze na landarę i ruch ustał.

Ogromne wzburzenie ogarnęło umysły mieszkańców miasteczka. Zapowiadano miniaturową rewolucję. Każdego wieczoru po kolacji, obywatele i obywatelki gromadzili się na placu przed kościołem. Słysząc te szepty i tajemnicze rozmowy, można było pomyśleć, że się knuje spisek.

Czyż nie mówili o natychmiastowej czynnej zemście nad naczelnikiem stacji, którego uznawali za najbardziej winnego?

„Czy ich brano za bydło, że skazywano ich na dralowanie piechotą na takie niepogody?"

Głos ostry i krzykliwy przedzierał się poprzez inne. Głos wdowy Marcinowej. Dobra kobieta w gruncie rzeczy, ale strasznie kłótliwa i gadatliwa, jak wszystkie baby, wszczynająca awantury o byle co, dla przyjemności, aby tylko gadać. Trzeba było ją widzieć z rękami opartemi na tłustych biodrach, perorując wśród grona słuchaczy:

— Jak gdyby towarzystwo kolejowe nie mogło zapłacić tak drobnej sumy! Burmistrz nie odmawiał zapłacenia swojej części. Ale cóż, towarzystwo to banda paskarzy, zarabiających miljony i nic obie nierobiących z biednych włościan. O, gdyby chodziło o jakieś osoby dostojne, zarazby było co innego. A jednak czyż nie płaciło się swoich miejsc, tak jak inni? Czyż nie napychało się kieszeni panów kolejarzy?

Powszechne przytakiwanie towarzyszyło słowom Marcinowej. Woźnica niepokoił się. Cały jego zarobek składał się z napiwków. Baba trajkotała coraz głośniej:

— Łukasz ma rację? Musi z czegoś żyć, ten człowiek. Czyż damy pozbawić go kawałka chleba? A Wojtusiek, czy dam mu drałować godzinami na piechotę, tej mojej śliczności? Zamęczą go, biedaka, ze swojemi głupiemi oszczędnościami, prawda Wojtusiek?

Wojtek, przyczepiony do sukni babci, z którą nie rozstawał się ani na chwilę, nic wprawdzie nie rozumiał, ,ale odpowiadał „tak". na wszelki wypadek.

A więc cała Kocia Górka chciała, żądała bezwzględnie swojej landary. Czyż można było bez niej się obejść?

Nawet żebracy, którzy przesiadywali na schodach domów, nie wiedzieli, co ze sobą począć, odkąd przejazdy wiehikułu i Małgosi nie przerywały jednostajności dnia.

Pewnego wieczoru, zgromadzeni na placu ujrzeli Łukasza, zacierającego ręce z radości.

— Dobra nasza, przyjasiele! Spotkałem dopiero co damy z dworu! Przyniosą nam podanie do podpisania, aby towarzystwo udzieliło nam funduszów na utrzymanie landary. — Pyszna myśl!

Pod wspaniałym tytułem „damy z dworu" mieszkańcy rozumieli wdowę i jej córkę, które po różnych stratach majątkowych, żyły samotnie i bardzo skromnie w jednym z porządnych domostw miasteczka.

Nie były lubiane przez mieszkańców, którzy uważali, że są dumne, gdy tymczasem one były tylko dystyngowane i że nie dawały zarabiać ludziom.

To też nowina, którą przyniósł Łukasz, została dosyć zimno przyjęta. Zapanowało złowróżbne milczenie. Marcinowa, urażona tem, że to nie ona, pomyślała najpierw o podaniu, zamruczała:

— Do czego się mieszają te strojnisie? Czy się ich pytano o co? Jakby nie mogły chodzić na piechotę z innymi! Ale że są to burżujki, więc się boją zamoczyć nogi albo przeziębieć się.

W umysłach mieszkańców następował stanowczy zwrot. W jednej chwili baba objęła kierownictwo nowego ruchu i już bez żadnego wstydu, że stoi w sprzeczności z tem, co pierwej mówiła, paplała:

— Ale, widzicie je, jeżeli potrzebują ekwipażu te księżniczki, to niech go sobie zafundują, mają na to przecież. A my się obejdziemy bez tego, prawda?

Łukasz, czując, że zarobek wymyka mu się z rąk, próbował oponować. Ale to tylko rozdrażniło starą.

— O, nie nadarmo nazywają go „Łukasz-dusigrosz!" Znają go! Wyciągnąłby grosz językiem ze śmietniska. Zarobił sobie floty na swoje landarze, oj, zarobił. I jeszcze teraz bierze stronę tych dam z dworu! My im pokażemy, co znaczy iść pieszo, prawda Wojtusiek?

Pociągała za sobą audytorjum, jak zawsze. Języki mełły i mełły. Po godzinie wszyscy, oprócz woźnicy zgodzili się na jedno: sprawa skończona, landara nie potrzebna, nikt się nie podpisze i basta.

Tak że i kiedy nazajutrz dama z dworu przyszła do każdego z podaniem do podpisu, spotkała się z ogólną niechęcią i tylko jeden otrzymała podpis,— podpis Łukasza, który trzymał się swojej myśli, a miał po temu swoją rację.

Od tego czasu można było widzieć upartych wieśniaków, schodzących mężnie do Szczurzych Dołów i walecznie drałujących na Kocią Górę.

Gdy nie było dam z dworu, narzekali trochę. Ale dość było obecności tych pań, aby im wszystkim dodać sił.

W ten czas gwizdali, dowcipkowali, śmieli się, chcąc pokazać, że odbywają spacer dla przyjemności.

Marcinową to bawiło. Choć ze względu na tuszę, dotkliwie niegodność podróży takiej odczuwała, śmiała się najgłośniej ze wszystkich.

Ale kiedy nadeszły słoty zimowe, ciężko było. Kichano, kaszlano, ale się trzymano, widząc jak te panie kichały, kaszlały i spieszyły się pod swojemi parasolami, mocząc cienko obute nogi. Wieśniacy nie mieli parasoli i ulewa smagała ich głowy, mocząc do nitki i ściskając po plecach.

Były to czasy bohaterskie.

Jednak na początku grudnia, woźnica, który nie miał z czego żyć, zaryzykował. A nuż się uda? Zrobił próbę podczas strasznej zawiei śnieżnej.

Było to we wtorek. Wracając z jarmarku, podróżni spostrzegli, jak dawniej, landarę. Łukasza na koźle i Małgosię gotową do odjazdu. Zdziwienie przykuło ich do ziemi. Zaczęli się wahać. Sama Marcinowa uczuła się słabą wobec tej pokusy. — Wreszcie zwyciężona, skierowała swe kroki do zaprzęgu. Ale gdy już miała wejść po schodku ,cofnęła się.

Tam w głębi landary siedziały damy z dworu.

Skapitulować przed niemi? — Nigdy! Rozzzłoszczona, odwróciła się szybko i wkrótce po jej gorącej przemowie całe zgromadzenie oddaliło się pod śnieżną zawieją.

Kursowanie landary nie przeżyło tej strasznej klęski.

Właśnie tego samego dnia Marcinowa nabawiła się ciężkiego kataru, który się ciągle pogarszał, gdyż trzeba było chodzić na jarmark.

Za każdym razem wracała coraz bardziej znużona. Ale, mijając dom Łukasza, wyprostowywała się i sunęła rozbawiona jak dziewczynka, gdyż woźnica ciągle ją podniecał:

— No cóż, pani Marcinowa, zdrowie jakoś nie tęgie, co? — Gdybyście się nie upierali przy swojem, tylko brali landarę, nie byłoby tego wszystkiego.

— Bardzo mi przyjemnie, panie Łukaszu! Nie mieszajcie się do nieswoich rzeczy. Jeszcze mi nie prędko do grobu. Prędzejbym tam się na waszej połamanej bryce dostała.

Mówiąc to, odwracała się z godnością i szła dalej.

Wojtusiek nie miał w sobie tyle bohaterstwa, zwłaszcza nie lubił zimna.

To też kiedy grad kłuł jego mały nosek, nie wstrzymywał się od głośnego płaczu.

Pewnego razu, kiedy damy z dworu, na szczęście, szły o kilka kroków od niego, przypomniał sobie ulubione wyrażenie babci i zaczął krzyczeć na cały głos:

— Zamęczą mnie, zamęczą tem drałowaniem, chcę landary.

Babcia, cała drżąca z zimna, potargała go za ucho:

— Cicho bądź. Jak będziesz tak wrzeszczał przy damach, to dam ci w skórę.

Nigdy nie mówiła w sposób tak okrutny do swego Wojtuśka. Zdziwiony pociągnął nosem i zamilkł. Katar, nieleczony, zamienił się w bronchit.

Marcinowa musiała położyć się do łóżka. Wkrótce potem dama z dworu osobiście udała się do niej, wiedząc dobrze, że zgoda starej pociągnęłaby za sobą zgodę wielu. Ale ta nie robiła sobie ceremonji, aby wyprosić ją za drzwi i dama wyszła mocno zirytowana na tych upartych i głupich ludzi.

Gorączka i osłabienie wzrastały. Sąsiadki przychodziły, aby ją pielęgnować, a zwłaszcza, aby gadać. Paplano bez końca. Baba rozruszała się, gdy mówiono naprzykład, że grypa była we dworze, albo że jedna z dam piślizgnęła się i upadła w błoto.

Wtedy ogólna wesołość panowała pomiędzy zgromadzonymi, a chora to aż trzęsła się na łóżku ze śmiechu.

Czasem i Łukasz zaglądał przez drzwi, a wtedy Marcinowa nadrabiała miną:

— A pamiętajcie, Łukaszu, wyczyścić landarę na jutrzejszy odjazd. A jak się ma Małgosia, dobrze? To nie tak, jak ja. Ale to przejdzie.

„To" nie przeszło, a raczej przeszło nie tak, jak przewidywała. Lekarz Kociej Góry po dwu tygodniach orzekł, że jest zgubiona. Przez trzy dni pozostała już nieczuła na wszystko.

Cień życia tylko już w niej pozostał, kiedy nagle wobec zgromadzonych sąsiadek otworzyła powoli oczy, próbując mówić.— Pochyliły się nad nią, aby usłyszeć jej ostatnie słowa. Wtenczas Marcinowa z widocznym wysiłkiem wyszeptała:

— A jednak nie dostały jej, tej landary.

Zadowolona, zaśmiała się cicho i odeszła sobie lekko z tego świata w wieczór, kiedy wieśniacy pełni męstwa wdzierając się z trudem na górę pod straszną zawieją śnieżną.

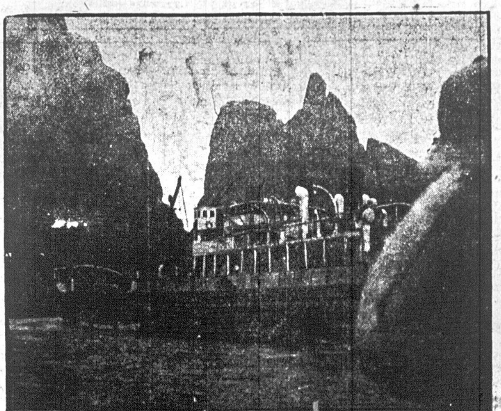

Okręt angielski Golenyam najechał na skały podwodne w zatoce Szanghai

I nie wysłałem paczki do Paryża

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej.)

plet" i marki statystyczne bez pieczątki pana woźnego z karabinem — chciałbym do Paryża, i... nit wiem co dalej zrobić.

— A czy pan wie, czy to można wysłać na „komplecie" przecież jest napisane, że trzeba się dowiedzieć...

Zziajany, zmęczony bieganiną z Placu Napoleona na Warecką i z powrotem, siadam na kamiennych schodach, odwracam „komplet" i czytam, że istotnie trzeba się dowiedzieć, czy, że tak powiem, treść paczki można wysłać. Ale gdzie, u kogo się dowiedzieć. Tajemnica!

Myślę jednak, że trzeba się dowiedzieć. Ale nietylko dowiedzieć. Trzeba wiedzieć, po pierwsze, że trzeba wiedzieć, co to jest „komplet", a co to jest blankiet, trzeba wiedzieć, że trzeba mieć ze sobą pieczątkę, że tę samą pieczątkę trzeba ułożyć na paczce i na „komplecie", a przedewszystkiem trzeba wiedzieć, gdzie się dowiedzieć, co trzeba wiedzieć, żeby wiedzieć jak paczkę wysłać do Paryża.

A ponieważ pan woźny z karabinem gdzieś znikł, czyli, że paczka była z pieczątką, a „komplet" bez, że nie miałem własnego laku, własnych zapałek, własnej świecy i własnej pieczątki, czyli, że „moja paczka stała się „Postferkehrunfahig", że dalej nie wiedziałem i nie mogłem się dowiedzieć, co trzeba wiedzieć i że był ścisk srogi i deptano mi na nogi i byłem już bardzo zziajany i zmęczony, — przto zabrałem moją paczkę zaszytą pięknie w płótno z pieczątką pana woźnego z karabinem, jakich to paczek wysyła się dziesięć tysięcy, a może i więcej, poszedłem do domu.

I dlatego właśnie nie wysłałem paczki do Paryża.

Mówią, że zagranicą wysłanie paczki trwa wszystkiego 5 minut. Wygląda to albo na „żywą bujdę", albo też w środku gmachu poczty pali się świeca, jest lak, a przy laku pieczęć i komplety i wiszą przepisy, co można wysłać, albo też zgoła żadnych paczek nie wysyłają.

Każda ostryga zawiera małą ilość koprowiny.

Fraternity Flag Co.
816 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Chorągiew, odznaków, guzików i t. d. dla Polskich Towarzystw i Klubów. — Wszelka robota gwarantowana.
Katalog darmo

ZAWIADOMIENIE
Powiększyliśmy i przeprowadziliśmy nasze Biuro Patentowe. Nowy adres:
MANUFACTURERS
PATENT COMPANY INC.,
70 Wall St., New York.

ROSALIE F. JANOER
POLSKI ADWOKAT
Ogłasza swój powrót z Europy do czynnej praktyki cywilnych i kryminalnych spraw.
1 Union Square, cor. 14th St.
NEW YORK CITY.

Automobilowe Kursa w Technicznej Szkole
Uczymy w polskim i angielskim języku pod zarządem instruktora
L. Tychniewicza
Byłego instruktora Zw. Sokołów Pol. Nauka zestawiania, rozbierania, reparacji, jazdy, rysunków, lekcje o elektryce i wszelkich innych mechanizmów automobilowych.
Po skończeniu kursu gwarantujemy wydanie licencji — dajemy dyplom i robotę dla swych uczniów.
POLISH AMERICAN AUTO SCHOOL
726 Lexington Ave. New York City

PATENT
może każdy uzyskać na nowy wynalazek lub też ulepszenie. Jak wynalazek patentować, jak PATENT SPRZEDAĆ oraz więcej ciekawych informacyj wynalazkowych i patentowych dowiecie się z mej POLSKIEJ KSIĄŻKI WYNALAZKOWEJ, którą możecie darmo otrzymać.
MARCIN LABINER
Adwokat Patentowy
3 Park Row (N. S.) New York

Miesięcznik Ilustrowany
w języku angielskim, poświęcony wyłącznie sprawom społecznym, politycznym, wychowawczym, artystycznym, handlowym i przemysłowym Polski, poleca się uwadze czytelników. Wydawcy pragną podać do powszechnej wiadomości, że miesięcznik ten przeznaczony jest specjalnie dla tych, którzy interesują się ścisłemi danemi statystycznemi tudzież informacjami, dotyczącemi jakiejkolwiek fazy życia polskiego, stosunków, handlu itd. Przedmioty poruszane w miesięczniku mają charakter wybitnie pouczający, są dobrane, zajmujące i nierzadko wysokiej literackiej wartości. Ponadto ilustracje zamieszczane w nim są jaknajlepsze pod względem technicznym, żywo utrwalające w wyobraźni czytelnika życie wewnętrzne i zdobycze na polu przemysłu i handlu państwa polskiego.
Jeden numer miesięcznika tego zaspokoi ciekawość i zjedna mu przyjaciół. Do nabycia w kioskach lub na zażądanie pocztowe z dołączeniem 25 centów w markach na adres:
POLAND, 953 Third Avenue, New York, N. Y.
Warunki Prenumeraty:
Do 31-go lipca 1924 — W Stanach Zj. i zagranicą 1 rok $2.00; 2 lata $3.00
Od 1 sierpnia 1924— w Stanach Zj. i Kanadzie 1 rok $2.50; 2 lata $4.00
zagranicą .... 1 rok $3.00; 2 lata $5.00
OFERTA Przedstawiciele na prenumeratę otrzymają znaczne komisowe, tudzież specjalną premję na żądanie. Wielu z naszych pracowników zarabia po $1.50 i więcej na godzinę. Pan E. Weister z Chicago, Ill., zarobił $75 jednego miesiąca (w komisowem $50, w premji $25) i to mimo słabego zdrowia. W razie zainteresowania się ofertą
---------- należy przysłać ten kupon ----------
POLAND, 953 Third Ave., New York, N. Y.
Panowie: Proszę nadesłać, bez obowiązywania mnie do czegokolwiek, dokładne szczegóły oferty, dotyczącej przedstawicieli prenumeraty.
Imię i Nazwisko ....
Adres ....
Miasto .... Stan

STRONA Nowy Swiat HUMORU
THE POLISH MORNING WORLD

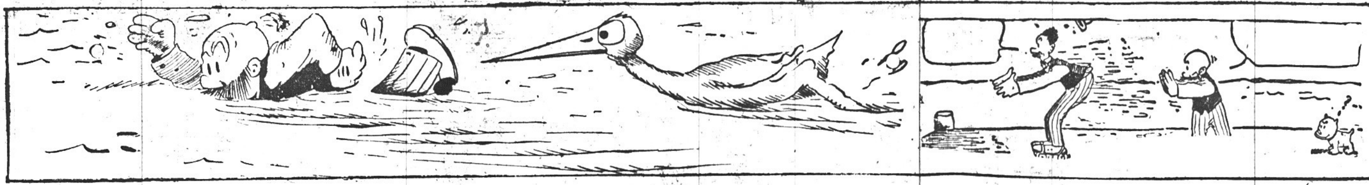

MUTT I JEFF :: na dnie morza :: BUD FISHER

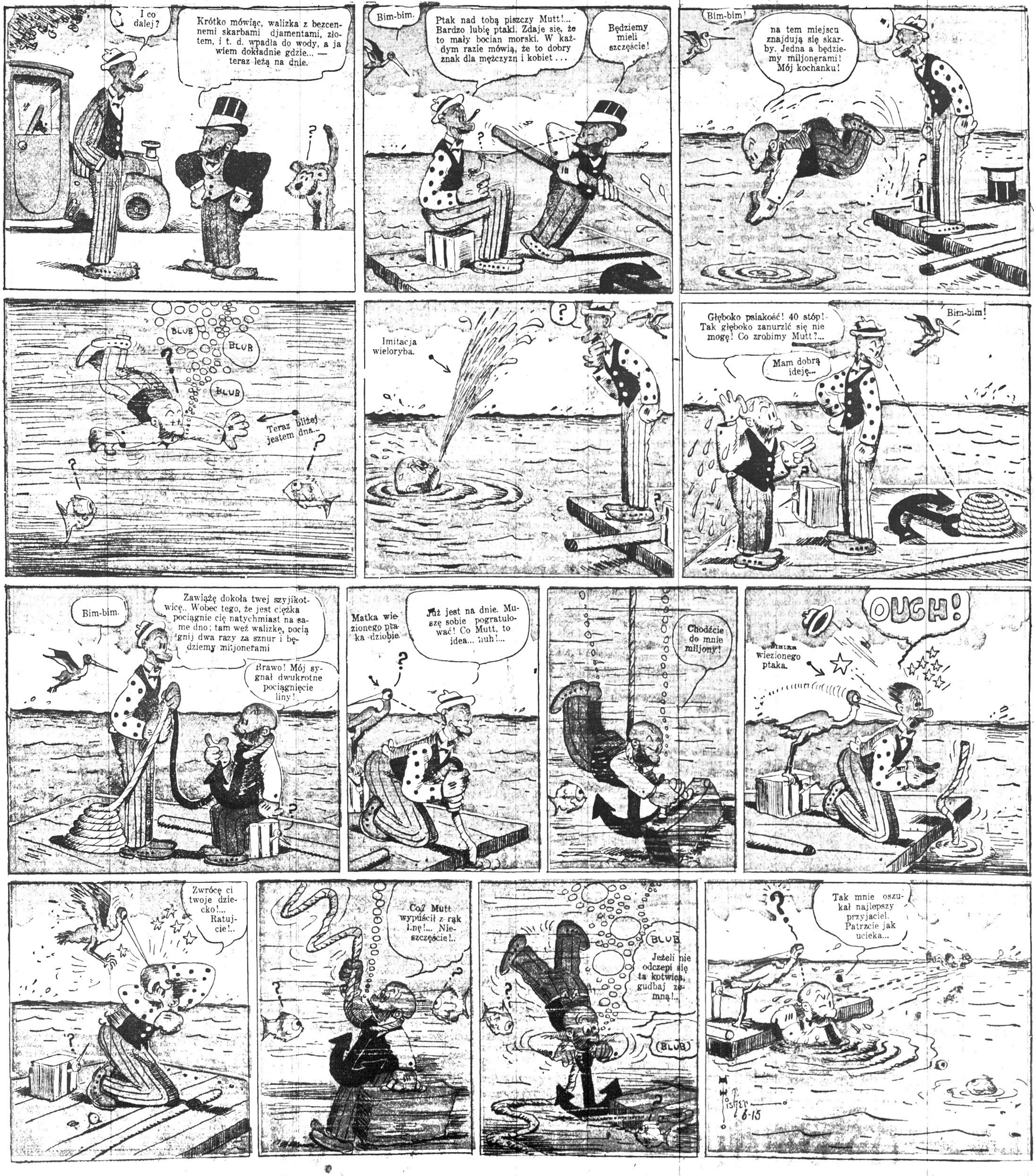
I co dalej?
Krótko mówiąc, walizka z bezcennemi skarbami djamentami, złotem, i t. d. wpadła do wody, a ja wiem dokładnie gdzie... — teraz leżą na dnie.
Bim-bim.
Ptak nad tobą piszczy Mutt!... Bardzo lubię ptaki. Zdaje się, że to mały bocian morski. W każdym razie mówią, że to dobry znak dla mężczyzn i kobiet...
Będziemy mieli szczęście!
Bim-bim!
na tem miejscu znajdują się skarby. Jedna a będziemy miljonerami! Mój kochanku!
BLUB
BLUB
BLUB
Teraz bliżej jestem dna...
Imitacja wieloryba.
?
Głęboko psiakość! 40 stóp! Tak głęboko zanurzlć się nie mogę! Co zrobimy Mutt?...
Mam dobrą ideję...
Bim-bim!
Bim-bim.
Zawiążę dokoła twej szyjikotwicę.. Wobec tego, że jest ciężka pociągnie cię natychmiast na same dno; tam weź walizkę, pociągnij dwa razy za sznur i będziemy miljonerami
Brawo! Mój sygnał dwukrotne pociągnięcie liny!
Matka wiezionego ptaka dziobie
Już jest na dnie. Muszę sobie pogratulować! Co Mutt, to idea... huh!...
Chodźcie do mnie miljony!
OUCH!
Matka wiezionego ptaka.
Zwrócę ci twoje dziecko!... Ratujcie!..
Coż Mutt wypuścił z rąk linę!... Nieszczęście!..
BLUB
Jeżeli nie odczepi się ta kotwica, gudbaj ze mną!..
(BLUB)
Tak mnie oszukał najlepszy przyjaciel. Patrzcie jak ucieka...
Fisher 6-15